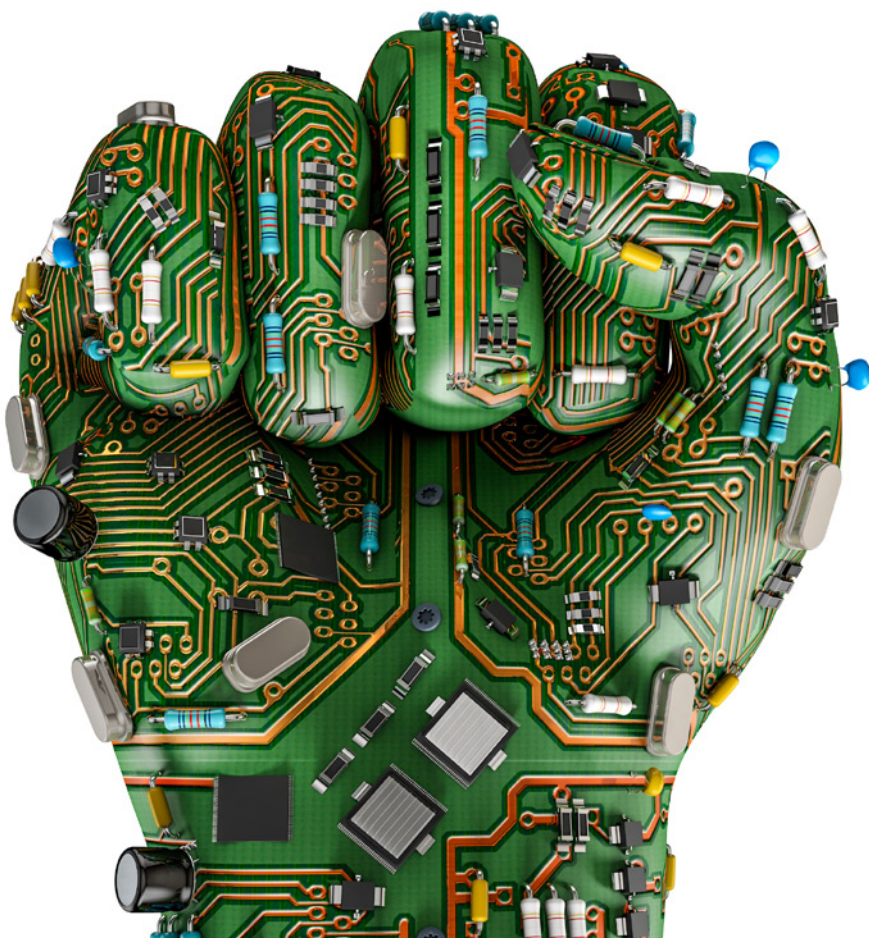


CIVITAS CHRISTIANA

Która to już rewolucja?



Marcin Bąk
o likwidacji gotówki

Marek Gizmajer
o polskiej myśli technicznej

Aleksandra Bilicka
o AI w sztuce

KTÓRA TO JUŻ REWOLUCJA?

Która to już rewolucja? 5
Kościół a sztuczna inteligencja 9
Niech żyje wojna! 12
Czy technologia skradnie kolejne generacje młodości? 15
Dane osobowe a wolność 18
Bez pieniędzy bywa ciężko... 21
Polska w kosmosie 24

SPOŁECZEŃSTWO

Prowadzić biznes w sposób moralny. Wywiad z prof. Danielem K. Finnem 27
O zróżnicowaniu społecznym – czyli omówienie pierwszego tegorocznego numeru kwartalnika „Społeczeństwo” 30

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Pacem in terris na współczesne czasy 32
Papież z dalekiego kraju 34
Czarna Madonna wróciła do Glasgow 37

BENE MERITI

„Co dzień Polak narodowi służy”. Nagrody im ks. Bolesława Domańskiego wręczone po raz 37. 41
Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka została przyznana 44
Laureaci o nagrodzie 46

DROGI CIVITAS CHRISTIANA

Cafe Civitas 49
Nowe władze Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” 51
„W Maryi pomoc” – czuwania z bł. prymasem w Domu Matki 52
Co nam zostało z Pięciu Prawd Polaków? 54
Kolejna edycja Akademii Kozłowieckiej 55
O ducha jedności – 43. Pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” 57

Wydarzenia Zielonogórskie w 1960 roku 59
Moc książek, ale nie tylko! Relacja z Targów Wydawców Katolickich 60
„Wierzyć, działać i zwyciężać jak Prymas Wyszyński” 61
XVI Spotkanie Młodych z Biblią 63
Uroczyscie i radośnie – Finał 27. OKWB 65
Tematyka XXVIII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej organizowanego przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” 69

DWA PŁUCA EUROPY

„Kiedy dorosnę, będę dżentelmenem!” 70

PRZEGLĄD MEDIALNY

Wirtualne, ale realne zagrożenia@ 73

Z NAUCZANIA PAPIESKIEGO

Jedenaste: nie będziesz algorytmem 75

INSPIRACJE

Ks. Franciszek Blachnicki – trudny wzorzec 77

KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

Wiara pomiędzy sierpem a młotem 80

FELIETONY

W pogoni za nadmiarem 83
Ćpanie technologii 86

REPORTAŻ

Lombardia – kraina sztuki, gór, jezior i...
Formuły 1 89

KULTURA

Sztuczna inteligencja w świecie sztuki 93
Klasztorna mysia utopia? 97



Która to już rewolucja?

Ostatnio wszędzie – w mniej czy bardziej fachowych rozmowach i debatach oraz oczywiście w mediach – głośno o sztucznej inteligencji. Zatem i my postanowiliśmy pochylić się nad tym tematem. Jak każda rewolucja, tak i obecna technologiczna niesie ze sobą nadzieje i obawy. Tych drugich jakby więcej. By choć nieco uchylić zasłonę niepewnej przyszłości, spróbaliśmy przeanalizować różne aspekty toczących się zmian. Czy brak możliwości operowania gotówką pozbawi nas niezależności? – o tym Marcin Bąk. A co z danymi osobowymi? Jak je chronić, by nie ucierpiała nasza wolność? – opowiada Monika Krasińska. Co będzie z młodzieżą i dziećmi, które już dziś nie wypuszczają smartfonów z rąk? – pisze Janusz Wardak. Czy człowiek przyszłości będzie jeszcze miał własne poglądy? – zastanawia się Mateusz Zbróg, a Aleksandra Bilicka rozważa, co dalej z twórczością artystyczną, skoro coraz częściej „współautorem” dzieł jest AI. Czy rewolucja to tylko negatywne przemiany? Co nam przyniosły dotychczasowe przewroty? – o tym w tytułowym tekście Piotr Sutowicz. A co na to wszystko Kościół? – piszą ks. Dariusz Wojtecki i Maciej Szepletowski. To oczywiście nie wszystkie ciekawe artykuły w tematyce numeru.

Poza wiodącym tematem przedstawiamy też wiele innych tekstów. Jak Jan Paweł II zmieniał oblicze Europy? Jak to jest być chrześcijaninem w Wietnamie? Jakie wzorce proponują nam Sł. B. ks. Franciszek Blachnicki i bł. Alojzy Grozde? Czy warto wybrać się do Lombardii?

Za nami bardzo intensywny czas w Stowarzyszeniu. Wybrane zostały nowe władze, a o tym, jakie mają plany i pomysły, opowiada prezes Zarządu Kamil Sulej. Środowisko Civitas Christiana pielgrzymowało już po raz 43. na Jasną Górę. Odbył się finał 27. Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Wręczono nagrody Domańskiego i Pietrzaka. Miało miejsce sporo wydarzeń lokalnych, zorganizowanych przez nasze Oddziały w całej Polsce. Jest o czym pocytać.

Wraz z całą Redakcją życzymy przyjemnej i owocnej lektury!

Marta Karpińska

REDAKCJA

Redaktor naczelny
Marta Karpińska

Zastępcy redaktora naczelnego
Piotr Sutowicz
Maciej Szepletowski

Sekretarz redakcji
Aleksandra Bilicka
aleksandra.bilicka@civitaschristiana.pl

Emilia Bernaciak
Mateusz Gawroński
Barbara Kubicka
Kamil Latuszek
Mateusz Zbróg

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Anna Nykiel Design

OKŁADKA
Awers:
Fot. Adobe Stock/Dartext
Rwers:
GRUPA INCO S.A.

SKŁAD
Dartext

DRUK
Lotos Poligrafia Sp. z o.o.
ul. Wał Miedzeszyński 98, 04-987 Warszawa

ADRES REDAKCJI
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
redakcja@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl

CIVITAS
CHRISTIANA

WYDAWCA
Fundacja „Civitas Christiana”
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 2900 egz.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury

Exemplarze kwartalnika można otrzymać w redakcji i w oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów oraz do zmiany tytułów.



ŚWIATŁOCIE WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

KATEDRA STUDIÓW
EUROPEJSKICH



CENTRUM
MEDIALNE
CIVITAS CHRISTIANA

▶ Przynależność cywilizacyjna Rosji



▶ Rok wojny na Ukrainie



▶ Transhumanizm - posthumanizm



▶ Demokracja przymiotnikowa a wybory



▶ Cała prawda o wyborach kontraktowych 1989 r.



ŚWIATŁOCIE WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA



OGLĄDAJ CAŁOŚĆ:
bit.ly/P_ws



Która to już rewolucja?

Były różne: neolityczna i przemysłowa, kulturalna i proletariacka, ta z roku 1968, a wcześniej „październikowa”, która wydarzyła się w listopadzie 1917 roku. Oczywiście chodzi o rewolucje. Słowo, które kryje wiele znaczeń.

Kołowrót zmian

Rewolucja oznacza zmianę, która nastąpić powinna gwałtownie, z tym że z tą gwałtownością bywa różnie. Mianem rewolucji nazywane są często przewroty – właściwie zamachy stanu – które zmieniają wiele, ale jak się im bliżej przyjrzeć, to okazuje się, że samą istotę rzeczy pozostawiają nienaruszoną. Mianem tym, z drugiej strony, określa się też procesy, które zachodzą niby pokojowo, ale skutkują szybkimi przemianami czy to sposobu życia, czy obyczajów. W tym kontekście przejście ludzkich społeczności ze zbierackiego na świadomie rolniczy tryb życia było rewolucją, choć z drugiej strony część z nich z tej rewolucyjnej przemiany nie

mogła, bądź nie chciała, skorzystać. Społeczności zbierackie do dziś dnia dogorywają gdzieś na obrzeżach świata, pozostając czymś w rodzaju ciekawostek antropologicznych, i nie biorą udziału w dalszym marszu ludzkości poprzez historię. Myślę, że podobną rewolucją było też nabycie umiejętności krzesania ognia, co znakomicie wpłynęło na dynamikę grup, które ją opanowały. Ci, którzy się tego nie nauczyli, znikali stopniowo z kart historii, a jeżeli bywali przez nią odnotowywani, to jako ciekawostka, a nie uczestnicy procesu dziejotwórczego.

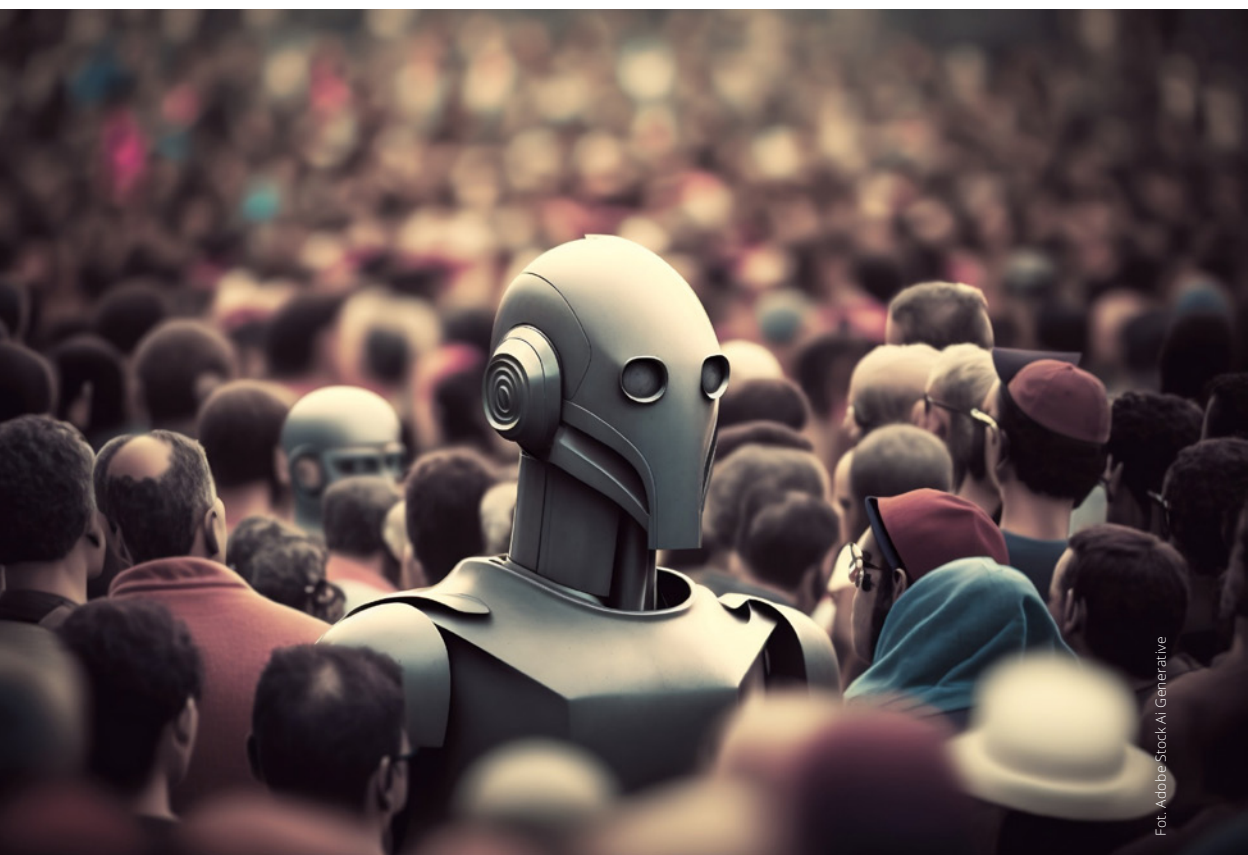
Te przykłady podsuwają kluczowe dla moich myśli pojęcie „postępu” – z nim jest trochę podobnie jak z rewolucją: ma wiele znaczeń. Pod tym mianem zawarte jest odkrywanie nowych

Fot. Adobe Stock



rozwiązań technicznych, które przyczyniają się do lepszego funkcjonowania jednostek i zbiorowości oraz łatwiejszego dochodzenia do prawd dotyczących natury świata czy wszechświata. Ale z drugiej strony, mianem tym często nazywane były różne teorie prowadzące do cofnięcia biegu dziejów, a więc ewidentnie wsteczne. Na pewno zaliczam do nich znaczą część myśli przynależnych do konglomeratu noszącego nazwę marksizmu, który w swej radzieckiej wersji interpretacyjnej, zwanej leninizmem, w pierwszej części mojego życia uważany był za jak najbardziej postępową teorię naukową. Bywały okoliczności historyczne i polityczne, które powodowały, że ci, którzy się z tym poglądem nie zgadzali, byli odsuwani na margines bądź zostawali wykluczeni/eliminowani fizycznie.

W radykalnych odłamach różnych, niby postępowych, rewolucji owo usuwanie odbywało się adekwatnie do poziomu radykalizmu. W tym kontekście wymienię np. chińskie zjawisko cywilizacyjne zwane rewolucją kulturalną. Warto też wspomnieć kilka lat rządów tzw. Czerwonych Khmerów w Kambodży. Są to przykłady ciekawe – choć słowo tu użyte nie oddaje tego, co się pod płaszczykiem owych eksperymentów na ludziach dokonało, bo obydwie znajdowały obrońców na eleganckich europejskich uniwersytetach. Bodaj do dziś dnia istnieją na Zachodzie grupy postępowych (a jakże!) intelektualistów – cokolwiek to słowo znaczy w tym kontekście – które z pewną sympatią patrzą na takie exempla i zastanawiają się nad ich implementacją w realia świata zachodniego.



Fot. Adobe Stock AI Generative

Co do czego przypasować?

Dopasowywanie różnych sposobów życia zbiorowego do odmiennych okoliczności to kolejny przepis na rewolucję, która byłaby w tym wypadku narzuceniem jakiegoś obcego danej społeczności ustroju. Taka forma rewolucji, określimy ją mianem politycznej, swoje miejsce w historii znajduje nad wyraz często – choć z drugiej strony to tu mamy do czynienia z takimi pseudorewolucjami, jak np. ta wydarzająca się pod płaszczykiem Rosji bolszewickiej, gdzie cywilizację bizantyjską, spychającą turańszczyznę, ta druga obaliła pod płaszczykiem zupełnie nowej propozycji filozoficznej.

W XX wieku przykładów na takie przejścia jest całkiem sporo, ale żeby nie było, to nie jest wynalazek tych czasów. Często u korzeni rewolucji polityczno-filozoficznych czai się potrzeba uniformizacji czy też globalizacji, czyli standaryzowania ludzi według określonych apriorycznych, cywilizacyjnych i politycznych wizji; celem takich działań była władza nad masami. Zawsze chodziło o nią w kontekście relacji człowiek – człowiek. Co, biorąc pod uwagę dzisiejsze zagrożenia, jest warte zaznaczenia.

Historia pokazuje, że taka uniwersalizacja, czy globalizacja, nigdy się nie udała. Ludzie znanadto się różnią, a właściwie różnili między sobą. Nawet nie chodzi o rasy czy poziom bogactwa w określonych społecznościach, a o coś więcej. To właśnie to „coś” za Feliksem Konecznym określam mianem „cywilizacji”, czyli społecznym odniesieniem się do najważniejszych kategorii bytu. Nasz historiozof za kluczowe uznał kategorie: prawdy, dobra, piękna, zdrowia i dobrobytu. Nie będę kolejny raz rozpisywał się nad nimi, czytelnikom kwartalnika czy osobom choćby jako tako obeznanym z Konecznym są one znane, a jeśli nie, to zachęcam do dogłębniejszej lektury. Nawet jeśli ktoś się z taką klasyfikacją nie zgadza, to

chyba podświadomie przyzna, że jakieś społeczne odniesienia do rzeczy kluczowych istnieją w postaci akceptowalnych powszechnie aksjomatów. Oczywiście znowu mogą istnieć tu i ówdzie społeczności bezetyczne, gnijące – jak pewnie by ich sposób bytowania określił Koneczny – na granicy życia zwierzęcego, dla których etyka w relacjach jest w zasadzie obca. Albo też znajdujące się na etapie relacji bardzo zatowizowanych, jak w wypadku postaci Kalego, opisanego, czy też raczej wyobrażonego, przez Sienkiewicza na kartach *W Pustyni i w puszczy*, który swoje pojęcie o tym,

co dobre i złe, opierał na zasadzie osobistej korzyści doprowadzonej do pewnego – z naszego punktu widzenia – absurdalnego skraj, odzrucającego prawo do posiadania własności przez osobę niebędącą „mną”.

Koneczny podzielił ludzkość na kilka grup, zróżnicowanych na tyle, że ich metod życia zbiorowego nie da się zuniformizować. Jeżeli jego spostrzeżenie sprzed mniej więcej

wieku w jakiś sposób obowiązuje do dziś dnia, to mamy jeden z podstawowych powodów, dla których nie da się nas wszystkich poskładać, chyba że poprzez jakąś formę drastycznego przymusu, w wyniku której władzę nad nami zdobędzie jedna ideologia. Wydaje się, że do tego szczególnie potrzebna byłaby technologia.

...jako narzędzie

Postęp technologiczny wbrew pozorom nie uniwersalizował ludzkości w sensie cywilizacyjnym. Poszczególne wynalazki używane były przez odrębne ośrodki siły do realizacji własnych interesów. Tak chyba jest również dziś. Ostatnio np.: Chińczycy szpiegowali Amerykanów, ci odwzajemniali się tym samym, ani jedni, ani drudzy nie rezygnowali przy tym z budowy własnych wizji świata, opartych na aksjomatach cywilizacyjnych. Konflikt na Ukrainie toczy



**PIOTR
SUTOWICZ**

Historyk, zastępca redaktora
naczelnego, członek
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

się, bo zderzyły się ze sobą nie tylko interesy narodowe dwóch państw, ale na linii ich rozgraniczenia powstał, że się tak wyrażę, uskok techniczny między Zachodem a Wschodem. Ten ostatni, w postaci rosyjskiego ośrodka siły, pewnych rzeczy nie zauważył w porę. Aktywność militarna Stanów Zjednoczonych pokazuje, jak duża jest różnica technologiczna pomiędzy tym krajem a Rosją. Oczywiście w przypadku dalszego trwania wojny, możliwa jest jej eskalacja i zastosowanie środków bojowych, nie tyle dających komuś zwycięstwo, co niosących zniszczenie, choć z drugiej strony można zaryzykować twierdzenie, że tzw. Zachód jest w posiadaniu środków umożliwiających zablokowanie użycia takiej broni. A przynajmniej pisząc to, wołałbym, żeby tak było.

Wojna gorąca i zimna, polegająca na wzajemnej obserwacji, tudzież szkodeniu sobie wzajemnie na różnych polach, to jeden aspekt rozwoju rywalizacji wielkich cywilizacji. Drugi to właśnie owa postępująca technicyzacja konfliktu, sytuacja, w której globalne siły używają broni – niekoniecznie tej niszczącej, coraz bardziej autonomicznej, mogącej wpływać na ludzkość niezgodnie z wolą jej twórców. Na ra-

zie wydaje się, że taka autonomia robotów pozostaje na niskim poziomie, ale przy obecnym stopniu „gorąca” w relacjach międzycywilizacyjnych, postępować będzie rozwój środków technicznych. Niektóre z nich udawać będą wynalazki służące pokojowi. W dziejach bywało tak często. Tym chętniej przeciwnik będzie się od nich uzależniał. Być może przyszły konflikt, dla którego te dziejące się dziś są tylko preludium, będzie tym zwiastującym kolejną, nie wiem którą z numeracji, rewolucję, po której znikną linie uskoków cywilizacyjnych. Ale nie dlatego, że któraś z metod ustroju życia zbiorowego zwycięży, a dlatego, że dotychczasowe sposoby funkcjonowania zbiorowości ludzkich zostaną zepchnięte na plan dalszy, albo w ogóle znikną, a naszą kolektywną wolę zastąpi ta stworzona przez inteligencję owszem, ale... sztuczną. Wtedy otworzą się wrota do „Nowego Wspaniałego Świata”.



(Za)krótka o AI:

<https://www.youtube.com/watch?v=32oZElyOgiU>



**VATICAN
NEWS**

Zmiany w synodzie: świeccy z prawem głosu, parytet płci

Franciszek zrewolucjonizował instytucję Synodu Biskupów. Do tej pory, jak sama nazwa wskazuje, prawo głosu mieli na nim jedynie biskupi oraz pojedynczy kapłani, jak na przykład przedstawiciele zakonów męskich. Na najbliższym zgromadzeniu prawo głosu będą mieli również świeccy i osoby konsekrowane. Co więcej, w tym 70-osobowym gronie zalecany jest parytet płci. Papież chce jednak, by synod nadal zachował swój biskupi charakter.

Zainaugurowano SynAct Family – platformę dla duszpasterstw rodzin

Rozpoczęła pracę nowa platforma internetowa, służąca wymianie w obszarze duszpasterstwa rodzin. Pozwala dzielić się inicjatywami oraz materiałami, zawiera również wytyczne kościelne. Nowe narzędzie nazywa się SynAct Family i zostało utworzone przez Dykasterię ds. Świeckich, Rodziny i Życia.

Platforma ma za zadanie rozwinąć dialog między uniwersytetami, radami przy konferencjach episkopatów oraz wszelkimi instytucjami oraz stowarzyszeniami rodzinnymi – tłumaczy Gabriella Gambino, podsekretarz we wspomnianej dykasterii.

Kościół a sztuczna inteligencja

W ostatnich miesiącach jednym z wiodących tematów w dyskusjach na wielu polach jest sztuczna inteligencja oraz jej dynamiczny rozwój. Proces społecznego zainteresowania tą rozwijaną od lat dziedziną z pewnością przyspieszył w związku z pojawieniem się całkiem niedawno także Chatu GPT. I choć różne rozwiązania sztucznej inteligencji stopniowo coraz liczniej nam towarzyszą w codziennym życiu, to wspomniane wyżej narzędzie chyba jednak w nieuprawniony sposób stało się symbolem przekroczenia kolejnej granicy wpływu sztucznej inteligencji na człowieka.

Stąd niektórzy rewolucyjny charakter rozwoju sztucznej inteligencji porównują nawet do wynalezienia broni jądrowej, sugerując negatywne konsekwencje tego odkrycia i konieczność objęcia tej przełomowej technologii ograniczeniami bądź nawet moratorium na dalsze jej rozwijanie. O tym, że te analogie mają swoje podstawy, może świadczyć choćby przebieg wojny na Ukrainie i zastosowanie w tym konflikcie w warunkach bojowych technologii sztucznej inteligencji. Na ten fakt zwrócił także uwagę w niedawnym eseju opublikowanym na łamach „Wszystko Co Najważniejsze” przewodniczący Papieskiej Akademii Życia, abp Vincenzo Paglia, pisząc, że „Jako ludzie wierzący jesteśmy również wezwani do tego, aby zwrócić szczególną uwagę na dramat wykorzystywania nowych technologii w służbie coraz większych i bardziej zaawansowanych operacji sięgających zniszczenie”.

Coraz częściej słychać też głosy, że potężne systemy sztucznej inteligencji powinny być rozwijane tylko wówczas, gdy mamy pewność, że ich efekty będą pozytywne, a ryzyko możliwe do opanowania.

Wśród opinii sinusoida – od optymizmu i zachwytów po katastroficzne i pesymistyczne wizje. Jest to niewątpliwie tematyka nowa w takiej skali, nieznana, budząca szereg obaw, niepokojów i zrozumiałej ostrożności. Podczas gdy istnieją argumenty przemawiające za możliwościami, jakie ta technologia stwarza pod względem wydajności i wzrostu gospodarczego, inni próbują mierzyć związane z nią ryzyko.

Co istotne, Kościół także obserwuje jej rozwój i czynnie włącza się w dyskurs o roli nowych technologii i ich wpływie na ludzkość. Czy zatem nauka społeczna Kościoła będzie siłą napędową w poszukiwaniu uniwersalistycznej etyki rozwoju nowych technologii? Ten z pozoru zaskakujący proces nabiera w ostatnich latach niebywałej dynamiki i czytelnego oblicza, a Watykan odgrywa ważną rolę w tej debacie. Szereg inicjatyw prowadzonych przez watykańskie dykasterie bada kwestie etyczne i rolę odpowiedzialności związanej z wykorzystaniem tej zaawansowanej technologii.

Sam termin „sztuczna inteligencja” towarzyszy nam już od kilkadziesiątu lat. Defini-

cji jest wiele, ale powszechną jest ta mówiąca o zdolności komputera lub robota sterowanego komputerowo do wykonywania czynności i zadań powszechnie kojarzonych z inteligentnymi istotami, takich jak rozumowanie, odkrywanie znaczeń lub uczenie się na podstawie przeszłych doświadczeń. Sztuczna inteligencja przekształca ludzkie doświadczenia w sposób niewidoczny i nie do końca rozumiany przez ogromną część światowej populacji. Jej dynamiczny rozwój ma wielki wpływ na nasze obecne prawa i przyszłe możliwości, determinując procesy podejmowania decyzji o szerokim wpływie na współczesne życie. Obiecuje przy tym znaczne korzyści, ale stwarza także podstępne ryzyko. Głównym problemem jest to, że sztuczna inteligencja może uzyskać dostęp do danych, które wykraczają poza ludzkie możliwości, i jeśli nie zostanie to precyzyjnie określone, może sprzyjać dezinformacji i nieść inne poważne konsekwencje. W rzeczywistości sztuczna inteligencja zmieniła sposób, w jaki jesteśmy w świecie, postrzegamy rzeczywistość i siebie samych, stawiając jednocześnie radykalne pytania o ludzką tożsamość.

Już kilka lat przed wybuchem rewolucji sztucznej inteligencji papież Franciszek rozszerzył zakres funkcjonowania Papieskiej Akademii Życia. Ustanowiona w 1994 roku przez papieża Jana Pawła II Akademia, która pierwotnie została powołana do prowadzenia badań nad ochroną ludzkiego życia i godności człowieka, od 2016 roku zajmuje się także kwestiami rozwoju technologii i jej wpływu na człowieka. To właśnie ta Papieska Akademia zorganizowała w lutym 2020 roku kongres „RenAIssance. Na rzecz sztucznej inteligencji zorientowanej na człowieka”. Jej finałem było podpisanie Rzymskiego Wezwania do Etyki Sztucznej Inteligencji (Rome Call for AI Ethics).



**MACIEJ
SZEBIETOWSKI**

Prawnik, zastępca redaktora
naczelnego, członek
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

Wypracowany w ramach konferencji, pod kierunkiem abp. Vincenzo Paglii, dokument był owocem interdyscyplinarnej współpracy różnych środowisk, instytucji i firm technologicznych, które porozumiały się co do prac nad technologiami, które będą przyczyniały się do autentycznego rozwoju człowieka i wspierały „humanizm ery cyfrowej”. Fundamentem tego dokumentu jest świadomość, że nowych technologii nie można traktować po prostu jako narzędzi, które mogą szybciej i efektywniej urzeczywistniać określone cele.

Sygnatariusze dokumentu zaproponowali rozwój sztucznej inteligencji w oparciu o zasady: przejrzystości, włączenia – uwzględnienia potrzeb ludzi, odpowiedzialności, bezstronności – z naciskiem na ochronę ludzkiej godności, niezawodności oraz bezpieczeństwa i prywatności. Te zasady winny prowadzić do – jak to ujął abp Paglia – „humanizacji technologii, a nie technologiczacji człowieka”.

W ślad za tym krokiem rok później pod auspicjami Stolicy Apostolskiej powstała wyspecjalizowana instytucja renAIssance, która oprócz rozwijania i upowszechniania Rzymskiego Wezwania ma na celu promowanie wśród osób w społeczeństwie, które posiadają kwalifikacje naukowe, kościelne, kulturalne, przedsiębiorcze i zawodowe, refleksji antropologicznej i etycznej na temat sztucznej inteligencji oraz nowych technologii. Zadaniem organizacji jest upowszechnienie zasad zawartych w Rzymskim Wezwaniu na polu etyki, edukacji i stanowienia prawa. Istnieje przy tym świadomość, że sektor cyfrowy i sztuczna inteligencja to siły napędowe zachodzących obecnie epokowych zmian, co ma wpływ na wiele aspektów życia i rodzi obawy przed dominacją algorytmów. Dlatego, jeśli sztuczna inteligencja ma sprostać wyzwaniu poszanowania godności każdego człowieka, potrzebna jest etyka, która – co ważne – nie jest narzę-

dziem powstrzymywania rozwoju, ale polem wskazówek, rekomendacji i planowania.

W tym scenariuszu konieczne i pilne jest zrozumienie znaczenia etyki, która jest niezbędna, jeśli chcemy wywrzeć rzeczywisty wpływ na technologię, aby chronić ludzi przed technologizacją i sprzyjać humanizacji technologii. Innymi słowy, niezbędna jest świadomość ryzyka związanego z tym, co potocznie nazywamy algokracją (siła dominacji algorytmów), i z realną perspektywą negatywnych jej konsekwencji.

Fakt, że w Kościele katolickim nowe technologie są bardzo uważnie śledzone, zwłaszcza w obliczu powodowanych przez nie poważnych antropologicznych konsekwencji, potwierdza też myśl i zaangażowanie franciszkanina – o. Paolo Benantiego, promotora tzw. Algor-etyki, etyki sztucznej inteligencji. W ciągu ostatnich kilku lat o. Benanti uczynił wiele, by wyjaśnić ludziom znaczenie etyki sztucznej inteligencji. Ten inżynier, teolog, autor wielu książek i artykułów, profesor Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego jest zarówno współpracownikiem abp. Vincenzo Paglii, jak i doradcą papieża Franciszka w dziedzinie sztucznej inteligencji. Czyni to w sposób godzący techniczną wiedzę z moralną refleksją i znajomością procesów społecznych. Jeśli dodamy do tego, że rezultaty swoich prac na bieżąco konfrontuje z opinią publiczną i aktywnie bierze udział w debatach, mamy dobry przykład współczesnego zaangażowania ludzi Kościoła. Benanti, jako jeden z inspiratorów i promotorów Rzymskiego Wezwania do Etyki Sztucznej Inteligencji, podkreśla także jego ponadreligijne znaczenie. W ten sposób inicjatywa Watykanu sprzed trzech lat zyskała nowych orędowników. W styczniu w Watykanie sygnatariuszami Wezwania zostali przedstawiciele trzech religii Abrahamowych. Obok abp. Vincenzo Paglii, sygnatariuszami zostali rabin Eliezer Simha Weisz, członek Rady Naczelnego Rabinatu Izraela, oraz szejk Abdallah bin Bayyah, przewodniczący Forum dla poko-

ju z Abu Zabi. To kolejny impuls do zaangażowania chrześcijaństwa, islamu i judaizmu na rzecz odpowiedzialnego rozwoju technologii. Jest też nowym bodźcem dotarcia z Rzymskim Wezwaniem do świata naukowego i uniwersytetów, prowadzących badania nad sztuczną inteligencją.

Sam papież kilkakrotnie samodzielnie zabierał głos w kwestiach rozwijania technologii, ale o jego trosce o moralny wymiar rozwoju sztucznej inteligencji najlepiej świadczy właśnie profesjonalne zaangażowanie kościelnych instytucji i współczesnych naukowców. Podczas jednej z audiencji w marcu, w ramach spotkania organizowanego z kolei przez watykańską Dykasterię ds. Kultury i Edukacji, papież mówił m.in.: „Rozwój sztucznej inteligencji to ogromny potencjał dla ludzkości. Zostanie on jednak wykorzystany tylko wtedy, gdy ci, którzy rozwijają te techniki, zachowają konsekwentną wolę działania w sposób etyczny i odpowiedzialny”.

Ewolucja sztucznej inteligencji będzie potężną siłą kształtującą XXI wiek. Już dziś część firm sektora technologicznego poszukuje wskazówek oraz refleksji etycznej i moralnej przy udostępnianiu narzędzi sztucznej inteligencji. Kościół z kolei od zawsze był powołany do słuchania, refleksji i angażowania się w prace nad ramami etycznymi i moralnymi – także w zakresie zastosowania nowych technologii. Działal w trosce o rozwój każdego człowieka i na rzecz dobra wspólnego. Przykłady trwającego od kilku lat intensywnego zaangażowania i odpowiedzialności wobec moralnych aspektów rozwoju dziedzin wysokich technologii pokazują, że Kościół nie jest obok tego rozwoju ani nie stoi lekceważąco odwrócony tyłem, nie zamyka oczu ani też nie potępia i nie wzywa arbitralnie do wprowadzenia zakazów. Obserwuje, słucha, uczy się, ale ma też do przekazania ponadczasowe wezwanie do zachowania w dzisiejszym rozwoju technologicznym szacunku dla człowieka i jego niezbywalnej godności.

Niech żyje wojna!

„Muzyczka marsza rżnie! Wojna! Pieniążki sypią się! Wroga bij w imię Boga, za cudzą kieszeń oddaj młode życie swe!” – z właściwym sobie podejściem do życia śpiewał ongiś Stanisław Grzesiuk.

I choć jego twórczość była tyleż wpadająca w ucho, co polana ateistycznym sosem, to w tej piosence zawarł pewną uniwersalną, wartą rozważenia prawdę. Gdy jedni cierpią, inni zyskują. Gdy jedni giną na wojnie, inni odcinają z tego tytułu kupony. Dlatego właśnie to ironiczne zawołanie z refrenu postanowiłem uczynić wstępem do mojego tekstu. Pójdę jednak krok dalej i spróbuję wykazać, że wojna ma też swoje... zalety. Ale spokojnie: spróbuję tę tezę wytłumaczyć po katolicku. Zaniepokojonych zachęcam zatem do przeczytania rozwinienia i zakończenia.

Wojna to... postęp

W bodaj najważniejszej książce George'a Orwell'a, *Rok 1984*, pojawia się słynne hasło „Wojna to pokój. Wolność to niewola. Ignorancja to siła”. Zamieszczam je tytułem małej dygresji, bo pokazuje nam to, jak ważne są słowa oraz znaczenia, jakie im nadajemy. Bawiąc się w takie przeinaczanie, proponuję nieco zmienioną wersję: „Wojna to postęp”.

Tyle tylko, że jak się nad tym głębiej zastanowić, to w sloganie tym nie ma przekłamań. Nie czarujmy się: wojna oznacza postęp, jeżeli zawężymy się do aspektu technologicznego. Najbardziej skrajnym przykładem jest II wojna światowa. U jej zarania największe mocarstwa dysponowały bronią, która zaledwie 6 lat później w zasadzie do niczego się nie nadawała. Tych kilka lat pozwoliło na prze-

skok umożliwiający np. raketowe bombardowanie Londynu z kontynentalnej Europy czy globalną projekcję siły przez USA przy użyciu bombowców strategicznych przenoszących głowice jądrowe. Wojska pancerne przesiadły się z czołgów lekkich, ledwie wytrzymujących ostrzał z broni ręcznej, do solidnie opancerzonych i potężnie uzbrojonych pojazdów. Wreszcie – zwłaszcza Stany Zjednoczone, zwane nieprzypadkowo Arsenalem Demokracji, doznały niesamowitego przyspieszenia gospodarczego, wynikającego m.in. z opracowania nowych sposobów zarządzania produkcją.

Trzeba odnotować, że jeśli przyznamy, że wojna = postęp technologiczny, to niestety źle to świadczy o naturze ludzkiej. Może nieco przesadzę, ale skoro potrzeba matką wynalazku, to wychodzi na to, że podstawową potrzebą człowieka jest posiadanie zdolności do uśmiercenia bliźniego. Okresy wojen, zarówno gorących, jak i zimnych, sprawiają, że pojawia się wola polityczna, by zaprzęgać mocarne umysły do tego, by pracowały nad rozwojem techniki. Część tych wynalazków po jakimś czasie jest transferowana na rynek cywilny. Żeby była jasność: nie twierdzę, że wszystkie wynalazki powstały w czasie wojen. Nie jest to także pochwała wojny. Lepiej by było, żeby ośrodki badawcze nie potrzebowały tego rodzaju „motywatora”. I wreszcie należy odnotować, że wojna dla jednych będzie oznaczać postęp technologiczny, a innym przyniesie śmierć, zniszczenie, biedę, głód. Jak w tytułowej piosence.

Bojowaniem jest życie człowieka

Gdy piszę, że zaletą wojny jest napędzanie rozwoju, nie oznacza to oczywiście, że postrzegam ją jako coś pozytywnego. Na tej samej zasadzie można by bowiem odnotować, że w niewielkiej części ludzi wojna „obudzi to, co najlepsze”. Funkcjonuje takie stwierdzenie, że trudny czas konfliktu wywołuje w ludziach to, co najgorsze, ale czasami właśnie także dobre rzeczy. Tragiczne okoliczności jednych pchają do podłości, innych do ofiarowania siebie, czasami aż do granicy męczeństwa. Nadal nie zmienia to faktu, że wojna obiektywnie jest zła.

Ale chciałbym zaproponować także refleksję nad innym rozumieniem starć międzyludzkich. Powyżej rozważałem wojnę w dosłownym jej znaczeniu, jako walkę armii różnych państw i związane z nią cierpienia ludności. Ale „małe wojny” toczymy codziennie, także w czasach pokoju.

„Czyż nie do bojowania podobny był człowiek?” – pyta Hiob. Ciągłe o coś w życiu zabiegamy, o coś walczymy. Podstawową walką, będącą chrześcijańskim przykazem, jest walka z samym sobą, z własnymi wadami i słabościami. O tej prawdzie przypomina nam Kościół, proponując podjęcie pokuty, postu. A jeśli za prawdę przyjmiemy, że wojna rodzi się w sercach ludzkich, zaczyna się od nienawistnych słów, to walka o lepszą wersję siebie staje się nie tylko obowiązkiem chrześcijańskim, ale także po prostu ludzkim.

Wojna światów

W naszą codzienność wpisana jest także walka o poglądy. Jest ona nasycona różnego rodzaju „-izmami”, a także motywacjami wynikającymi z wychowania, przyjmowanych przez nas wartości, wyznawanych religii. Osobną kwestią, wymagającą kilku zdań omó-

Fot. Adobe Stock



wienia, jest kwestia walki politycznej. Czasami brzmi to już jak frazes, ale za każdym razem warto podkreślać: wszystko tutaj zależy od tego, jak rozumiemy politykę. Czy jako starcie w celu uzyskania i utrzymania władzy, czy jako realną troskę o dobro wspólne? Z pierwszej definicji wprost wynika to, co nazywamy upartyjnieniem życia publicznego. Przykładów jest wiele: od nienawistnego języka w mediach po nieraz jeszcze ostrzejsze dyskusje przy stole wigilijnym. Zamiast członkami jednego narodu stajemy się plemionami, które za swojego wodza gotowi są walczyć, choćby i z członkami własnej rodziny.

Kwestia wnikania partii politycznych w nasze życie przekłada się na język i w ogóle na sposób debaty publicznej. Konflikty, starcia poglądów były od początku ludzkości i toczą się do dziś. Czy będą obecne także w przyszłości? O tym za chwilę. Na razie chciałbym zwrócić uwagę na to, że do pewnego momentu takie starcie jest ze wszech miar pożądane. Dyskusja, dialog, wymiana doświadczeń, budowanie wniosków na bazie rozmowy – takie podejście do różnic z pewnością jest motorem dobrze rozumianego postępu.

Dopóki debata odbywa się z poszanowaniem drugiej strony, z próbą zrozumienia jej motywacji, wreszcie z realną chęcią wysłuchania, co ma nam do powiedzenia – jest dobrze. Zatem „Niech żyje wojna” to zbyt mocne słowa, ale „Niech żyje starcie poglądów” brzmi już całkiem sensownie.

Problem się zaczyna, gdy wymiana zdań idzie za daleko, gdy w grę wchodzi emocje. Stawiam tezę, że obecnie najmocniejszym motorem takich zachowań jest walka partyjna. Z góry idzie przykład prowadzący do tego, że ludzie z różnych grup, z różnych baniek nie potrafią ze sobą rozmawiać, tylko obrzucają się wyzwiskami, często zanim w ogóle zrozumieją, czego tak naprawdę chce druga strona.

Wielką odpowiedzialnością polityków, ale także ludzi mediów i nauki, jest budowanie atmosfery sprzyjającej efektywnej wymianie poglądów. Jak to wygląda w praktyce? Przykładem niech tym razem będą główne media...

Gdy przyjdzie, czy znajdzie na ziemi... walkę?

Parafrazując słowa z Ewangelii Łukasza, chciałbym podać ostatnią refleksję. Może jest to strzał zupełnie chybiony, ale zastanawiam się, czy w kolejnych pokoleniach debata publiczna nie stanie się ani bardziej zaciekle, ani bardziej budująca. Może po prostu... zniknie?



**MATEUSZ
ZBRÓG**

Politolog, członek Zarządu
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

Jakkolwiek szumnie to brzmi, to żyjemy w czasach postpandemicznych oraz w okresie niebezpieczeństwa masowego uzależnienia od urządzeń elektronicznych, zwłaszcza smartfonów. Te dwa czynniki składają się na degradację więzów międzyludzkich, widzianą chociażby na poziomie stowarzyszeń. Jednak podobne procesy zachodzą na liniach dużo krótszych, tj. w rodzinach, w relacji małżon-

ków do siebie czy do własnych dzieci. Jeśli ten trend się utrzyma, to nie jest bardzo futurystyczną wizja świata, w którym debaty nie ma, bo po prostu nikogo nic nie interesuje i nikomu nic się nie chce. Nie ma wymiany myśli, bo za ludzi myśli smartfon, który mówi „jak żyć” przy użyciu kolejnej aplikacji. Świat taki byłby skutkiem zaprzęgnięcia postępu technologicznego do działania na rzecz niespotykanej dotąd w historii inżynierii społecznej. Posiadanie własnych poglądów stałoby się przywilejem wąskiej grupy, w większości zapewne będącej w gremium zarządzającym tą całą bezmyślną magmą. A mieliby o tyle łatwiej, że w tej wizji na żaden bunt mas się nie zanoszą.

Czy technologia skradnie kolejne generacje młodzieży?

Nietrudno zauważyć, że kolejne pokolenia coraz intensywniej korzystają z mediów cyfrowych. W przypadku dzisiejszych dzieci i nastolatków mamy do czynienia z osobami, które już nie znają nie tylko świata bez Internetu, ale także bez smartfonów i mediów społecznościowych.

Rzut oka

Z wielu moich spotkań z rodzicami wynika, że radzenie sobie z ekranami wkraczającymi w życie młodych ludzi to dla nich jedno z największych wyzwań, jeśli nie największe. Duża część rodziców pozostaje w tyle za rozwojem technologii, a ich kompetencje nie nadążają za tym, jak szybko uczą się tego świata ich dzieci. W dodatku sytuacja w tej dziedzinie nieustannie się zmienia i stawia przed nami jako rodzicami coraz to nowe wyzwania. Jeszcze jesteśmy daleko od panowania nad smartfonami i serwisami społecznościowymi, a już coraz śmielej wkracza do naszej rzeczywistości sztuczna inteligencja (AI).

Fot. Adobe Stock

W tej sytuacji wielu rodziców i pedagogów zastanawia się, do czego ten rozwój technologii zmierza, jaki to będzie miało wpływ na kolejne pokolenia. Zaczniemy jednak od tego, jak wygląda sytuacja w tej chwili. Teoretycznie media cyfrowe mają ogromny potencjał do tego, by wspierać młodych ludzi w różnych obszarach ich życia, szczególnie w edukacji. Umożliwiają korzystanie z interaktywnych i spersonalizowanych narzędzi edukacyjnych, które dostosowują się do indywidualnych potrzeb uczniów. Dzieci korzystające z nowych mediów mają dostęp do nieograniczonej ilości informacji i zasobów edukacyjnych, mogą korzystać z cyfrowych podręczników, lekcji wideo i innych interaktywnych materiałów.

Młodzi ludzie mogą dziś bardzo łatwo nawiązywać kontakty i współpracować z rówieśnikami z różnych części świata, co powinno sprzyjać zrozumieniu różnorodności i budowaniu międzynarodowych przyjaźni. W końcu dzieci od najmłodszych lat zdobywają umiejętności cyfrowe, co przygotowuje je do przyszłej pracy w społeczeństwie opartym na technologii. Nauka programowania, robotyki, tworzenia stron internetowych czy projektowania gier staje się popularna w szkołach.



Skrzecząca rzeczywistość jutra

Tyle teoria. Rzeczywistość okazuje się w większości przypadków zupełnie inna. Okres pandemii odczarował w dużym stopniu mit o ogromnym potencjale edukacyjnym mediów cyfrowych. Po kilkumiesięcznych lekcjach zdalnych z wykorzystaniem komputerów nie tylko nie odnotowano spektakularnych sukcesów edukacyjnych, ale wielu nauczycieli dostrzegło poważny regres w obszarze opanowanego materiału, nie mówiąc już o ogromnych szkodach psychicznych młodych ludzi. Po raz kolejny przekonał się, że osoby rodzica i nauczyciela są elementem niezbędnym dla rozwoju młodego człowieka, szczególnie na jego wczesnych etapach.

W rzeczywistości ekrany są wykorzystywane przez młodych ludzi przede wszystkim do rozrywki, a zastosowania służące ich rozwojowi stanowią margines. Co więcej, częścią tej „roz-

rywki” są treści szkodliwe, szczególnie pornografia, do której dostęp dzięki smartfonom stał się łatwiejszy niż kiedykolwiek. Pierwszy kontakt z pornografią mają dzieci już w wieku 8-10 lat i najczęściej jest to kontakt przypadkowy, spowodowany tym, że dostają one od rodziców urządzenia niezabezpieczone w żaden sposób przed dostępem do szkodliwych treści.

Z kolei Internet jako narzędzie do budowania zrozumienia i jedności między ludźmi pokazał swoje zupełnie inne oblicze. Aby dopasować treści do indywidualnych preferencji użytkownika, algorytmy serwisów społecznościowych i wyszukiwarek wyświetlają tylko te treści, których według nich najbardziej poszukuje dana osoba. W efekcie powstały tzw. „bańki informacyjne”, które powodują, że użytkownik widzi w Internecie tylko te treści, które są zgodne z jego zainteresowaniami i światopoglądem. Zamiast świata otwartej i łączącej komunikacji, powstały swego rodzaju „getta informacyjne”. Prowadzi to do radykalizacji poglądów i coraz większej wzajemnej niechęci osób myślących inaczej. Zjawisko to w szczególności dotyczy tych, dla których Internet jest jedynym źródłem informacji, czyli w dużym stopniu dzieci i młodzież.

Odspołecznienie i... kilka innych rzeczy

Nadmierne korzystanie z technologii prowadzi do izolacji społecznej dzieci i młodzieży, do ograniczenia interakcji twarzą w twarz z innymi ludźmi. To prawdopodobnie główna przyczyna ogromnego wzrostu problemów psychicznych współczesnej młodzieży. Poza tym pojawiły się liczne problemy zdrowotne, niespotykane wcześniej w takiej skali: problemy ze snem, problemy z koncentracją, wady wzroku i kręgosłupa, otyłość.



Fot. Adobe Stock

Jak w tej sytuacji może wyglądać przyszłość? Czy zagrożenia widoczne już dzisiaj będą się pogłębiały? Jaki wpływ na nasz świat i młode pokolenia może mieć przyspieszający w ostatnim czasie rozwój sztucznej inteligencji? Jak zwykle można patrzeć na przyszłość na dwa sposoby: optymistyczny i pesymistyczny.

W wariacie pesymistycznym wszystkie negatywne zjawiska obserwowane do tej pory będą się pogłębiały. Dodatkowo zaawansowana sztuczna inteligencja będzie powodować, że dzieci i młodzież staną się mocno zależne od tej technologii. Korzystanie ze zautomatyzowanych systemów, które podejmują decyzje i rozwiązują problemy za nich, będzie prowadzić do dalszej utraty umiejętności krytycznego myślenia, samodzielnego rozwiązywania problemów i podejmowania decyzji. Brak prawdziwych relacji będzie pogłębiał uczucia izolacji i samotności.

Coraz doskonalsze technicznie fałszywe informacje (fake news), a także sfałszowane obrazy wideo (deepfake) spowodują, że odróżnienie informacji prawdziwych od fałszywych stanie się jeszcze trudniejsze niż dzisiaj, szczególnie dla osób nieznających innych źródeł informacji o świecie niż Internet i zamkniętych w swoich bańkach informacyjnych.

Nuta optymizmu

Ja osobiście mam nadzieję, że ten najbardziej pesymistyczny wariant jednak się nie spełni. Nie wierzę wprawdzie, że dzięki sztucznej inteligencji odkryjemy wartość edukacyjną mediów cyfrowych. Jestem przekonany, że niezastąpiony pod tym względem pozostanie człowiek – rodzic, nauczyciel. Osoby, które wierzą w wartość edukacyjną sztucznej inteligencji, wykazują się, moim zdaniem, taką samą naiwnością, jak w przypadku myślenia

o aktualnie wykorzystywanych cyfrowych narzędziach edukacyjnych.

Wierzę natomiast w coraz poważniejszą refleksję nad negatywnym wpływem mediów cyfrowych na dzieci i młodzież i związane z tym działania. Pierwsze tego typu pomysły są widoczne już teraz. Coraz więcej krajów wprowadza lub zamierza wprowadzić różnego rodzaju ograniczenia związane z korzystaniem z ekranów przez dzieci i młodzież. Dotyczą one na przykład korzystania ze smartfonów w szkołach, ograniczenia dostępu do pornografii czy do serwisów społecznościowych dla młodszych dzieci.

Przez długi czas wygrywała opinia, że tego typu działania to domena krajów totalitarnych i że wiąże się to z niechęcią do postępu i cenzurą. Coraz więcej osób zauważa jednak, że wyraźnie negatywny wpływ mediów cyfrowych na dzieci i młodzież nie może być dłużej ignorowany. Rosnąca fala problemów zdrowotnych i psychicznych młodego pokolenia zmusza do coraz bardziej zdecydowanych działań. Mam nadzieję, że

będziemy mieli do czynienia z podobnym zjawiskiem, jakie miało miejsce w przypadku dostępu do papierosów. Przez długi czas ignorowano lub wręcz negowano ich negatywny wpływ na zdrowie. Dziś nikt poważny tego wpływu nie ignoruje i dyskutuje się tylko o tym, w jaki sposób te negatywne skutki ograniczyć. Nikt też nie rozważa na poważnie tego, by dać dostęp do papierosów dzieciom lub młodzieży.

Oczywiście smartfony to nie to samo co papierosy i nie chodzi o to, by wyeliminować je z życia młodych ludzi. Musimy natomiast z pewnością szukać równowagi pomiędzy ewentualnymi korzyściami, jakie płyną z ich wykorzystania, i ryzykami dla zdrowia fizycznego i psychicznego dzieci. Wydaje się, że dzisiaj coraz bardziej przeważa opinia, że ryzyka znacznie przewyższają korzyści i że sytuacja ta wymaga pilnej zmiany.



**JANUSZ
WARDAK**

Mąż i ojciec 10 dzieci.
Współzałożyciel Akademii
Familiijnej. Członek Rady
Rodziny przy Min. Rodziny
i Polityki Społecznej

Dane osobowe a wolność

W erze postępującej rewolucji technologicznej coraz częściej możemy zastanawiać się, na ile jesteśmy jeszcze w stanie chronić naszą prywatność. Reklamy, telemarketerzy, SMS-y z nieznanego źródła, w których wzywa się nas do zapłaty... Jak chronić swoje dane i kto może nam w tym pomóc? Z dyrektor Departamentu Orzecznictwa i Legislacji w Urzędzie Ochrony Danych Osobowych rozmawiała Aleksandra Bilicka.

Jaka jest misja Urzędu Ochrony Danych Osobowych?

Stoimy na straży prawa podstawowego, jakim jest prawo do ochrony danych osobowych, i realizujemy wszystkie swoje obowiązki wynikające z tego prawa. Podstawowymi zadaniami UODO są m.in. monitorowanie i egzekwowanie stosowania ogólnego rozporządzenia o ochronie danych (RODO), upowszechnianie w społeczeństwie wiedzy o przepisach RODO.

Prowadzimy zarówno postępowania administracyjne wszczęte na skutek skarg skierowanych do organu nadzorczego, jak i postępowania związane z naruszeniami ochrony danych. Prowadzimy także kontrole u administratorów. A to wszystko w celu zapewnienia odpowiedniej ochrony danych osobowych.

Nasza Infolinia codziennie pomaga rozwiązywać problemy wielu osób, ale i administratorów. Podpowiadamy, co należy zrobić, jeśli doszło do naruszenia ochrony danych, jak realizować żądania osób, czy jak i do kogo kierować swoje żądania, gdy przypuszczamy, że nasze dane są niewłaściwie przetwarzane.

Urząd odpowiada też na liczne pytania kierowane do organu nadzorczego oraz angażuje się w wiele wydarzeń o charakterze edukacyjnym, aby jak najbardziej poszerzać świadomość na temat praw i obowiązków wynikających z przepisów RODO.

Niezwykle istotna jest też współpraca z organizacjami, które opracowują swoje branżowe kodeksy postępowania w celu ich zatwierdzenia przez prezesa UODO. To ważne, gdyż takie kodeksy, doprecyzowując wiele postanowień RODO, pozwalają jeszcze lepiej chronić dane osobowe.

Działamy także na polu legislacyjnym, zgłaszając uwagi do projektów zmian prawa, tak aby były zgodne z RODO. Urząd kieruje liczne wystąpienia do właściwych ministrów, gdy dostrzeżę potrzebę interwencji legislacyjnej w celu stworzenia spójnych ze sobą przepisów i zapewnienia zgodnego z RODO poziomu ochrony danych.

Mierzymy się obecnie z problemem ujednolicenia podejścia do ochrony danych osobowych i prawa do prywatności przez ustawodawcę i sądownictwo.

W jaki sposób łamane są prawa do ochrony danych jednostki? Z jakimi przypadkami najczęściej się Pani spotyka w pracy? Przed czym warto przestrzec czytelników?

Najczęstszymi przyczynami naruszeń ochrony danych osobowych są: ujawnienie danych osobowych nieodpowiedniemu odbiorcy, np. wysyłka e-maila do złego adresata; utrata korespondencji papierowej przez operatora pocztowego bądź otwarcie przed zwróce-



niem jej do nadawcy; zagubienie bądź kradzież nośnika/urządzenia, np. pamięci pendrive, przenośnego dysku twardego lub laptopa.

Z kolei w większości wypadków skargi zgłaszane przez obywateli dotyczą takich zagadnień, jak usunięcie lub sprostowanie danych osobowych oraz niewłaściwe spełnienie obowiązku informacyjnego. Sektor prywatny mierzy się z problemem skarg, związanych z wymuszeniem zgód na przetwarzanie danych czy wykorzystywaniem danych w celach telemarketingowych.

Czytelników chciałabym przestrzec przed bezrefleksyjnym podawaniem swoich danych osobowych, wyrażaniem zgód na ich przetwarzanie, gdy wcale nie jest to niezbędne do osiągnięcia przez nich danego celu. Bardzo często, działając zbyt pochopnie, sami narażamy się na to, że nasze dane zaczynają krążyć między różnymi podmiotami, a my nie wiemy nawet jakimi. Później dochodzi do wykorzystywania naszych danych – głównie kontaktowych – w celu sprzedania nam różnych usług, produktów, a my dziwimy się, skąd ktoś ma nasze dane.

To prowadzi także do tego, że i cyberprzestępcy próbują nas skłonić, czy to w drodze kontaktu elektronicznego, czy telefonicznego, do podania im naszych dodatkowych danych, które później mogą być użyte w celach przestępczych – np. do zaciągnięcia pożyczek na nasze dane. A metody, którymi się posługują, są coraz bardziej wymyślne: SMS-y z przypomnieniem o uregulowaniu należności z banku, z którym nie mamy podpisanej umowy kredytowej, albo prośba o przelew od przyjaciela z Facebooka, pod którego podszył się nieznajomy.

Jakie konsekwencje może mieć wyciek danych osobowych lub nierozważne ich udostępnianie?

W najgorszym scenariuszu osoba nieuprawniona może wykorzystać dane osobowe do próby wyłudzenia pożyczki, ubezpieczenia czy zawarcia na szkodę osoby dotkniętej naruszeniem umów cywilnoprawnych, np. najmu nieruchomości czy samochodu. Poprzez bezprawne wykorzystanie danych osobowych można ukryć swoją tożsamość, np. przy otrzymaniu mandatu.

Podszyć się pod inną osobę w celu wyłudzenia dodatkowych określonych informacji, takich jak dane do logowania czy szczegóły karty kredytowej, nie może się dobrze skończyć dla właściciela danych. To mój apel do czytelników – nie przekazujcie danych telefonicznie – nigdy nie wiecie, kto jest po drugiej stronie telefonu.

Konsekwencje mogą być też mniej dotkliwe, ale za to uciążliwe. Nasze dane często służą do telemarketingu stosowanego przez podmioty, z którymi nie mamy nic wspólnego, czy do zapychania naszych skrzynek e-mailowych tzw. spamem. Na szczęście zauważalna jest nie tylko coraz większa ostrożność w podawaniu danych osobowych, ale i większa wiedza o tym, jak się zachować i na co uważać, gdy dojdzie do wycieku naszych danych.

Czy ochrona danych to, według Pani, również ochrona wolności człowieka? Jak rozumie Pani wolność w kontekście swojej pracy?

Wiemy, że utrata kontroli nad naszymi danymi, a więc nad tym, kto i jakie dane o nas przetwarza, może godzić w wolność człowieka. Dane te mogą np. bez naszej wiedzy służyć do profilowania nas. A w dzisiejszym świecie i przy wykorzystaniu skomplikowanych algorytmów czy mechanizmów sztucznej inteligencji mogą posłużyć do manipulacji – a więc wzbudzania w nas potrzeb np. zakupowych poprzez odpowiednio przygotowane kampanie skrojone specjalnie pod nasze gusta, zainteresowania, a nawet słabości.

Jakie wyzwania stoją przed UODO w obliczu postępującego rozwoju technologii, w tym sztucznej inteligencji?

Nie zapominajmy, że nieodłącznym elementem rozwoju technologii jest korzystanie z aplikacji, dlatego organ nadzorczy w tym roku w ramach planu kontroli sektorowych weryfikuje sposób przetwarzania danych osobowych przy użyciu internetowych oraz mobilnych

aplikacji. Jesteśmy świadomi, że przyspieszenie transformacji cyfrowej i rozpowszechnianie e-usług w większości branż daje więcej okazji do działania dla cyberprzestępców – liczba naruszeń, z jaką musimy się uporać, związana z ich aktywnością, stale rośnie. Pamiętajmy, że podstawową zasadą, jak się przed nimi bronić, jest kierowanie się zdrowym rozsądkiem podczas udostępniania naszych danych osobowych.

11 maja w Parlamencie Europejskim odbyło się głosowanie nad projektem unijnego prawa regulującego rozwój i zastosowania SI. To duży krok w stronę ograniczenia wpływu SI na analizę danych biometrycznych czy stanów emocjonalnych człowieka. Liczymy, że AI Act (Akt o sztucznej inteligencji) pozwoli nam chronić prawa podstawowe przed nieodpowiednio działającymi algorytmami SI. Jednocześnie jesteśmy świadomi, że ze względu na możliwość automatycznego podejmowania decyzji na podstawie analizy danych, może istnieć ryzyko niewłaściwego wykorzystania SI, np. w celu manipulowania opinią publiczną, szerzenia nieprawdziwych informacji czy dyskryminowania pewnych grup społecznych. To wyzwania, z którymi przychodzi nam się zmierzyć. Pamiętajmy też, że klienci muszą być informowani, w jaki sposób ich dane są używane i przetwarzane przez SI, oraz mieć możliwość wyrażenia zgody na ich wykorzystanie.

Czy jest coś, co chciałaby Pani dodać?

Jesteśmy po to, by rozwiązywać problemy, więc proszę czytelników o zaufanie i korzystanie z możliwości, jakie daje im organ nadzorczy, gdy tylko tego potrzebują.



Monika Kasińska, dyrektor Departamentu Orzecznictwa i Legislacji w Urzędzie Ochrony Danych Osobowych.

Bez pieniędzy bywa ciężko...

Pieniądze, zwłaszcza te kruszcowe, były przez wieki uważane za synonim bogactwa. Drugą wartością, która kojarzy nam się z posiadaniem złotych czy srebrnych monet, jest wolność. Jak więc potraktować zapowiedzi i plany całkowitej likwidacji pieniądza w formie gotówki?

„Kto nie ma miedzi – ten w domu siedzi”

To ludowe porzekadło opisuje stan człowieka pozbawionego pieniędzy (miedziaków). Upraszczając nieco temat, pieniądze powstały jako rodzaj towaru, który zawsze można było wymienić na inne towary lub usługi. Rolę pieniądza pełnić mogły kruszcowe monety, ale mogły nim być kawałki kości słoniowej, koraliki, szklane kuleczki, rzadkie muszelki, ziarna kakao, sól czy nawet równo odmierzone miary zboża. Ważne, że były to zawsze jakieś materialne przedmioty symbolizujące pewną wartość i najczęściej tę wartość realnie posiadające.

W antycznej Grecji pręt żelazny był dość droгим półproduktem, efektem pracy greckiego hutnika i kowala. Można było z niego wykonać niewielki, ale stosunkowo trwałe i pożyteczny przedmiot – np. nóż do przycinania winorośli. Jego grecka nazwa – obol – stała się później nazwą drobnej monety funkcjonującej w całym helleńskim świecie. Kilka żelaznych prętów miało już większą wartość, można z nich było wykuć lemiesz do pługa, a więc narzędzie rolnika znacznie zwiększające wydajność pracy w polu. Albo można je było przekuć w miecz, czyli broń służącą do obrony. Pręty, złożone w garść, miały dla Greków równowartość bryłki srebra wielkości małej fasolki. Grecka nazwa garści – drachma – stała się z czasem określeniem srebrnej monety, podstawowego środka płatniczego w świecie śródziemnomorskim. Z niej wywodziły się

rzymskie denary, arabskie dirhemy i cały szereg innych monet kruszczowych.

Nie sposób oczywiście w krótkim tekście przedstawić wielką historię pieniądza. Warto wspomnieć o tym, że bywały okresy w dziejach naszej cywilizacji, najczęściej związane z jej regresem, gdy pieniądze zanikały na rzecz handlu wymiennego. Od samego początku pojawiali się fałszerze pieniędzy, podobnie jak próby ich cudownego „rozmnożenia” przez władców poprzez obniżanie zawartości kruszczu w monecie, czyli psucie pieniądza. Niemniej przez całe wieki, nawet tysiąclecia, pieniądze stanowiły niezwykle ważny element życia społecznego człowieka. Wprowadzenie pieniądza papierowego wcale nie likwidowało samej idei pieniędzy jako niezbędnego środka wymiany handlowej, systemu podatkowego czy elementu wspomagającego funkcjonowanie struktury państwowej. Pierwszy sygnał ostrzegawczy, że z tą rolą pieniądza może być coś nie tak, pojawił się w drugiej połowie XX wieku, wraz z odchodzeniem, początkowo tylko częściowym, od parytetu złota w określaniu wartości pieniądza na rynku. Pojawił się wtedy na szerszą skalę pieniądź fiducjarny.

Pieniądź przydatny do wymiany realnych dóbr

Zmarły niedawno znawca marksizmu i propagator wiedzy społecznej Krzysztof Karoń miał dość oryginalną, lecz spójną wewnętrznie

koncepcję wolności. Wolność, jego zdaniem, to możliwość realizowania przez człowieka swoich potrzeb. Wśród potrzeb, na samym spodzie, w modelu zaproponowanym przez Masłowa, znajdują się potrzeby czysto egzystencjalne – jedzenie, picie, ciepło, schronienie i tak dalej. Nie ma mowy o prawdziwej wolności, jeśli człowiek nie posiada środków na zaspokojenie tych właśnie, najbardziej elementarnych potrzeb. Jedyna wolność, jaka wtedy człowiekowi pozostaje, to wolność grzebania w śmietniku.

W zaspokajaniu potrzeb przydają się pieniądze. Wedle koncepcji Karona same w sobie nie są żadnym realnym dobrem, nie zaspokoją żadnej potrzeby, nie można ich zjeść ani napalić nimi w piecu. Służą jednak jako bardzo wygodne narzędzie pośredniczenia w wymianie towarów i usług, które już nasze potrzeby są w stanie zaspokoić. Z tej perspektywy wszystkie próby ograniczenia dostępu do pieniędzy, wpływające na wymianę towarową, ręczne manipulowanie przy ich wartości – powinny w nas wywoływać zapalenie się „lampki ostrzegawczej”. Jest to bowiem rodzaj manipulowania naszą wolnością i to w tym jej najbardziej podstawowym, egzystencjalnym obszarze.

Wielu czytelników pamięta zapewne jeszcze całkiem dobrze czasy PRL z wprowadzaniem od lat siedemdziesiątych systemem „kartkowym”. Był to system reglamentacji towarów, w sytuacji ciągłego ich deficytu, poprzez ustalenie innych, niejako nadrzędnych w stosunku do wymiany towarowo-pieniężnej zasad. Pieniądze, oficjalne peerelowskie złotówki, przestawały w tym systemie pełnić rolę prawdziwych środków wymiany handlowej. Ich funkcję przejmowały „kartki”, czyli odpowiednie kupony, uprawniające do zakupu określonych towarów. Kwitł w związku z tym handel nielegalny, pozasystemowy. Wysoką wartość miały waluty państw kapitalistycznych, pełniące w tych transakcjach rolę nieoficjalnego, ale solidnego środka płatni-

czego. Kto miał dolary, ten czuł się wolny i niezależny.

To wszystko były eksperymenty władzy totalitarnej w systemie komunistycznym, na stosunkowo niskim jeszcze poziomie, związane częściowo z nieusuwalnym problemem tego systemu. Jak mawiał Winston Churchill – kapitalizm to niesprawiedliwy podział bogactwa, a komunizm – sprawiedliwy podział biedy.

Dzisiaj słyszymy, że nasze pieniądze, coraz bardziej już tylko wirtualne, być może znikną w niedługim czasie zupełnie. Taka perspektywa pociąga za sobą pewne bardzo daleko idące konsekwencje, z których, mam wrażenie, nie wszyscy mogą zdawać sobie sprawę.



MARCIN BĄK

Dziennikarz TV Republika,
popularyzator historii

Nie jest jeszcze do końca jasne, jak w pełni miałby funkcjonować system działania całego społeczeństwa całkowicie pozbawiony gotówki, oparty wyłącznie na istniejących w przestrzeni informacyjnej impulsach. Istnieje kilka modeli takiego systemu, najczęściej odwołujących się do tego, co już obserwujemy w rzeczywistości wokół nas. Karty bankomatowe, karty kredytowe, przelewy pomiędzy bankami, zakupy w sklepach internetowych, płacenie za transakcje telefonem. To już nas wszystkich dotyczy, ale to wciąż nie jest jeszcze świat całkowicie pozbawiony gotówki. Plany związane z nadchodzącymi latami, tworzone w środowiskach przedstawicieli wielkich tego świata – globalnych korporacji, banków i niektórych polityków – idą znacznie dalej.

Antyutopie bez gotówki

Przedwcześnie zmarły mistrz polskiej literatury science fiction Janusz Zajdel w ostatnich latach swego życia stworzył najlepsze w karierze powieści. Zalicza się je czasem do nurtu tak zwanej socjologicznej fantastyki. Fabuła powieści *Wyjście z cienia*, *Cylinder van Troffa*, *Paradyzja czy Cała prawda o planecie Ksi* budowana jest wokół wizji społeczeństwa niedalekiej



przyszłości, w którym panuje niezwykle rozbudowany system kontroli nad ludźmi. W książce uważanej za najdoskonalsze dzieło Zajdla, czyli *Limes inferior*, opisany jest świat fikcyjnej metropolii Argolandu, funkcjonującej na Ziemi w bliżej nieokreślonym czasie po wielkiej transformacji, która objęła całą planetę. Ustrój polityczny wydaje się tu pozornie idealny – stanowi połączenie najlepszych cech wziętych ze znanych ludzkości systemów, jakie w ciągu wieków panowały na Ziemi. Dzięki nowoczesnym, zautomatyzowanym technologiom produkcji różnych dóbr ludzie nie znają problemów, jakie trapiły ich przodków przez tysiąclecia. Nikt nie jest głodny, każdy ma gdzie mieszkać, kto nie chce lub nie może – nie musi nawet pracować, a i tak nie zginie z głodu. W świecie Argolandu nie ma również pieniędzy w naszym rozumieniu tego słowa, nie ma gotówki. Każdy obywatel posiada tak zwany klucz – rodzaj karty elektronicznej, łączącej w sobie funkcje dowodu osobistego, karty płatniczej i tradycyjnego klucza do otwierania drzwi. Klucz łączy się podczas każdej operacji, typu zakup towaru, otwarcie drzwi lub przejście przez bramkę kontrolną, z systemem komputerowym kontrolującym

cały Argoland. Każdy posiadacz klucza zamiast gotówki dysponuje pewną ilością istniejących wirtualnie tzw. punktów, które zresztą dzielą się na kategorie oznaczane symbolami kolorów – zielonym, żółtym i czerwonym. Punkty są przyznawane przez system w zależności od inteligencji, wykonywanej pracy czy zajmowanej pozycji społecznej. Oficjalnie wartość punktów różnych kolorów jest taka sama, jednak istnieją całe kategorie towarów i usług, które można nabywać tylko za najcenniejsze, żółte punkty. Główny bohater powieści, Sneer, orientuje się w pewnym momencie, że cały mechanizm oparty na braku prawdziwych pieniędzy, zastąpionych wirtualnymi „punktami”, jest jeszcze jednym narzędziem wykorzystywanym przez system do kontrolowania ludzi w totalitarnym świecie Argolandu.

Coś, co czterdzieści lat temu było uważane za błyskotliwą fikcję literacką utalentowanego polskiego pisarza, powoli staje się rzeczywistością. Gdy słyszę o korzyściach, jakie mają na nas rzekomo spłynąć po całkowitej likwidacji gotówki, natychmiast przypominam sobie fikcyjne światy opisywane w powieściach Zajdla. Światy przerażające.

Polska w kosmosie

Gdyby z okazji tegorocznej 550. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika zapytać przeciętnego Polaka o to, jaki jest związek Polski z kosmosem, odpowiedź zapewne oscylowałaby pomiędzy rymowanką o wstrzymaniu Słońca a kółkiem miłośników astronomii.

Oczywiście, wiemy o satelitach krążących wokół Ziemi, niektórzy słyszeli o sondach kosmicznych, starsi pamiętają lot Gagarina i amerykańskie lądowanie na Księżycu, młodzi widzieli rakiety SpaceX Elona Muska. Jednak wszystkie te osiągnięcia mają jedną cechę wspólną – są domeną zagranicznych mocarstw, zatem sformułowanie „kosmos a sprawa polska” powinno być tylko śmiesznym frazesem. Czyżby? Gdybyśmy dokładniej przyjrzeni się choćby spektakularnym misjom SpaceX, wynoszącym satelity na orbitę, moglibyśmy dostrzec urządzenia z Polski.

W pierwszej lidze

Kosmos jest dziś miejscem bezprecedensowego rozwoju nie tylko techniki, ale i przedsiębiorczości. Na orbicie można bardzo dużo osiągnąć i równie dużo zarobić, choćby w dziedzinie telekomunikacji, obserwacji czy pomiarów. Wymaga to oczywiście ogromnych nakładów technicznych i finansowych. Czy Polska nimi dysponuje? Niewątpliwie gramy już w światowej pierwszej lidze, co regularnie wykazują różnego rodzaju międzynarodowe rankingi. Przykładowo, jesteśmy liderem Europy Środkowo-Wschodniej w liczbie nowo powstających firm zaawansowanych technologii (start-upów high-tech), a w polskiej branży informatycznej, szacowanej na 40 mld euro, działa sto kilkadziesiąt tysięcy firm. Nic dziwnego, że Urząd Patentowy rejestruje kilka tysięcy wy-

nalazków rocznie. Ponadto, według OECD, nasi 15-latkowie zajmują 8. miejsce na świecie w naukach ścisłych, bijąc na głowę USA i 58 innych państw tworzących 90% światowej gospodarki, zaś Międzynarodowy Fundusz Walutowy obliczył, że przez ostatnie 30 lat Polska osiągnęła drugi na świecie wzrost PKB, po Chinach.

Mamy zatem potencjał i sięgamy gwiazd. Biorą w tym udział instytucje naukowe, firmy prywatne i władze państwowe. Inicjatyw jest tak dużo, że konieczne było powołanie Polskiej Agencji Kosmicznej, która w przyszłym roku będzie obchodzić 10-lecie. Jest ona odpowiedzialna za nadzorowanie Polskiej Strategii Kosmicznej, przyjętej przez rząd w 2017 roku po to, aby Polska mogła w pełni korzystać z „pozaziemskich” możliwości, a nasz przemysł kosmiczny mógł konkurować na rynku europejskim. Tak, tak, to nie pomyłka. Kosmos jest już rynkiem, a Polska ma przemysł kosmiczny. Czym się zajmuje?

Na orbicie

Zacznijmy do satelitów. Pierwszy polski satelita PW-Sat, dzieło studentów Politechniki Wrocławskiej, został wyniesiony na orbitę już w 2012 roku przez raketę Vega Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA) podczas dziewiczego lotu z Gujany Francuskiej. Jego zadanie polegało na testowaniu nowatorskiego systemu deorbitacji, czyli usuwania satelitów nieaktywnych, swego rodzaju kosmicznego sprzątanía. W 2018



roku wystartował PW-Sat2, a na 2024 rok zaplanowano PW-Sat3.

Liderem rynku orbitalnego jest wspomniana firma SpaceX. Jej rakiety Falcon wystartowały już 223 razy, umieszczając na orbitach ponad 4 tys. satelitów, a w kolejce czeka 30 tys. kolejnych. Były też loty załogowe, planowana jest podróż na Marsa. W styczniu tego roku Falcon 9 zabrała na pokład m.in. cztery satelity wyposażone w polskie urządzenia. Pierwszy z nich to Star Vibe – z optycznym komponentem wykorzystującym sztuczną inteligencję do autodiagnostyki lotu – z wrocławskiej firmy Scanway. Trzy kolejne to Iceye – z radarowymi urządzeniami wysokiej rozdzielczości SAR do obrazowania Ziemi. Firma Iceye, założona w 2014 roku przez Rafała Modrzewskiego i Pekkę Laurilę z Finlandii, posiada największą na świecie konstelację 21 takich satelitów, z których korzystają

siły zbrojne Finlandii i USA oraz rządy Wielkiej Brytanii i Brazylii. 30-osobowe centrum kontroli lotów znajduje się w Warszawie.

Współpracujemy także z Francją. Pod koniec ubiegłego roku Ministerstwo Obrony Narodowej zamówiło w firmie Airbus budowę dwóch satelitów obserwacyjnych i stacji odbiorczej w Polsce. Znajdą się one na orbicie do 2027 roku. Stamtąd będą obrazować duże obszary z dokładnością do 30 cm dla potrzeb militarnych i w celu zapobiegania klęskom żywiołowym. Co najważniejsze, Polska buduje już własne satelity obserwacyjne. W tym roku zostanie wystrzelony EagleEye, skonstruowany przez firmy Creotech i Scanway oraz Centrum Badań Kosmicznych PAN, zaś w 2025 roku trzy satelity o pięknej nazwie PIAST (Polish ImAging SaTellites), konsorcjum kierowanego przez Wojskową Akademię Techniczną.

Na Księżycu

Nasze możliwości wykraczają jednak daleko poza orbity okołozemskie. W listopadzie i grudniu ubiegłego roku Księżyc okrążyła kapsuła Orion w programie Artemis NASA, firm prywatnych i partnerów międzynarodowych. Na jej pokładzie znajdowały się detektory podczerwieni polskiej firmy VIGO Photonics i promieniowania jonizującego Instytutu Fizyki Jądrowej PAN. Znajdowały się tam też manekiny o imionach Helga i Zohar, ponieważ w 2024 roku trasę tę pokonają astronauta misji Artemis II, a rok później na Srebrnym Globie wyląduje Artemis III. O ich bezpieczeństwo podczas lotu zadbają właśnie detektory z Polski.

Czy na Księżycu też znajdzie się coś dla nas? Niewykluczone, zwłaszcza dla młodych. Już w 2011 roku księżycowy łazik Magma2, skonstruowany przez studentów Politechniki Białostockiej, zwyciężył na międzynarodowych zawodach University Rover Challenge w USA, pokonując m.in. Amerykanów wspieranych przez NASA. W 2018 roku studenci z klubu AGH Space Systems z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie zbudowali łazika Kalman, który wciąż zdobywa pierwsze miejsca na zawodach w USA i Indiach, wyprzedzając setki konkurentów z całego świata. Ma koła z drukarki 3D, kamerę stereo i GPS dokładny do 5 cm. Ma też manipulator mogący przenosić i obracać przedmioty, otwierać włazy i uruchamiać przełączniki. Studenci AGH wodze fantazji potrafią puścić również na rodzimej Ziemi, budując rakiety o wdzięcznych nazwach Bagieta, Panda i Turbulencja, latające do wysokości 12 km i również zajmujące pierwsze miejsca.

Polska obecność na Księżycu to zresztą nic nowego. W 1969 roku, w którym wylądowali tam pierwsi amerykańscy astronauta w historycznej misji Apollo, NASA zleciła budowę łazików dla kolejnych wypraw zespołowi polskiego kon-

struktora Mieczysława Bekkera, absolwenta Politechniki Warszawskiej i uczestnika kampanii wrześniowej. General Motors i Boeing wykonały cztery takie pojazdy, które przemierzały Księżyc w latach 1971 i 1972. Miały napęd elektryczny na cztery koła, ważyły 200 kg i mogły pokonać 100 km. Sam Bekker zaprojektował nowatorską technologię jezdnię po tym trudnym terenie.

Bez granic

Księżyc nie jest naszym ostatnim słowem. W kwietniu tego roku w kierunku Jowisza wyruszyła sonda Juice (Jupiter Icy Moon Explorer) flagowej misji ESA, którą przygotowały zespoły z 16 państw Europy, ale też z USA, Japonii i Izraela. Kluczowy jest tu nasz udział, bowiem trzy z dziesięciu instrumentów pokładowych powstały w Polsce: dwa w Centrum Badań Kosmicznych PAN i jeden w firmie Astronika. Misja zbada warunki fizyko-chemiczne satelitów Jowisza, zwłaszcza Ganimedesa, który być może stanie się bazą wypadową do dalszej eksploracji kosmosu.

Nie za daleko, jak na dzisiejsze możliwości człowieka? Póki co NASA i ESA tworzą i przygotowują zespoły astronautów. W grudniu 2022 roku ESA z ponad 20 tys. ochotników wybrała 6 głównych i 11 rezerwowych. W pierwszej grupie znalazł się Hiszpan Pablo Fernandez, absolwent Politechniki Warszawskiej mówiący płynnie po polsku, a w drugiej Polak dr Sławosz Uznański, absolwent Politechniki Łódzkiej. Oczywiście, jak nietrudno się już domyślić, ośrodki szkoleniowe dla astronautów działają nie tylko w Europie i USA, ale także w Polsce: Polish Analog Training Center w Rzepienniku i Lunares Research Station w Pile. Organizują one tzw. treningi analogowe, czyli symulacje misji w warunkach maksymalnie zbliżonych do kosmicznych. Stacja Lunares wykorzystuje w tym celu hangar byłej radzieckiej jednostki lotniczej. Polska pomysłowość nie ma granic.



**MAREK
GIZMAJER**

Dziennikarz naukowo-
techniczny, publicysta
„Poland Weekly”
i autor tygodnika „Polish
High-Tech News” na LinkedIn

Prowadzić biznes w sposób moralny.

Wywiad z prof. Danielem K. Finnem

Czy nauka społeczna może być katolicka lub religijna? Czy warto prowadzić biznes w sposób moralny? Jakie cechy powinien kształtować w sobie współczesny lider? Jakie zagrożenia dla przedsiębiorczości niesie ze sobą sztuczna inteligencja? – Kamil Sulej rozmawia z prof. Danielem K. Finnem, redaktorem książki *Etyka w biznesie i katolicka nauka społeczna*.

Jaki jest podstawowy cel publikacji *Etyka w biznesie i katolicka nauka społeczna*, która powstała pod Pana redakcją?

Tom ten wyrasta z projektu „Prawdziwe bogactwo narodów” Instytutu Nowoczesnych Studiów Katolickich w Los Angeles. Ma on na celu poszerzenie wiedzy o etyce w przedsiębiorczości, ponieważ tak wiele uwagi poświęca się dziś temu, co zresztą zrozumiałe, w jaki sposób menedżerowie powinni podejmować codzienne decyzje w swoich firmach. Chcieliśmy zbadać zagadnienia istotne dla biznesu, które wyłaniają się z szerszego nauczania ostatnich papieży, zwłaszcza św. Jana Pawła II, na temat makroekonomii i miejsca indywidualnych przedsiębiorstw we współczesnym świecie.

Jakie cechy charakteru powinien posiadać współczesny lider?

Przypomina mi się naklejka ze zderzaka samochodowego: „Kto umiera, mając najwięcej zabawek, ten wygrywa”. Zbyt wielu ludzi podchodzi bezrefleksyjnie do celu życia i zbyt wielu sądzi, że można sobie wybrać jakikolwiek. Jednak św. Augustyn przestrzegał: „Wszyscy chcą być szczęśliwi, nawet żyjący życiem, któ-

re nie przyniesie im szczęścia”. Dziś wymienia się wiele cech silnego, moralnego charakteru, które powinni posiadać liderzy, ale często pomija jedną, którą podkreślamy w naszym



Instytut Wydawniczy PAX

@WydawnictwoPax



PREMIERA – Targi Wydawców Katolickich



Etyka w biznesie i katolicka nauka społeczna – Daniel K. Finn

Gdzie spotykają się biznes i KNS? Jak łączą się te dwie rzeczywistości w dobrze prosperujących przedsiębiorstwach?



Zapraszamy na stoisko nr 75





tomie – troskę o wspólne dobro. Michael Naughton i Kenneth Goodpaster wyraźnie ukazują w swoim rozdziale, że instytucje – rządy, prywatne firmy i stowarzyszenia – powinny mieć na względzie wspólne dobro swoich organizacji i szerszej społeczności, bez którego ani organizacje, ani jednostki nie mogą prosperować.

W jaki sposób katolicka nauka społeczna pomaga kierować organizacjami?

Dla mnie żadna nauka społeczna nie jest katolicka ani religijna, choć pewne sposoby jej uprawiania i niektóre „szkoły” socjologiczne bardziej odpowiadają podejściu katolickiemu

czy religijnemu. Ekonomista Andrew Yuengert przekonująco argumentuje w tej książce, że liderzy biznesu popełniają błąd, jeśli polegają przede wszystkim na „nauce zarządzania”, podejściu zasadniczo ignorującym mnogość codziennych decyzji biznesowych wymagających praktycznego rozsądku, klasycznie nazwanego „ostrożnością”. Uznanie, że jest to sztuka, tak samo jak nauką, i że wymaga powiązania analizy opisowej z zaangażowaniem moralnym, pozwala dostrzec, że codzienne decyzje biznesowe podejmowane przez prawdziwych menedżerów nie są tylko „techniczne”. Katolickie spojrzenie na biznes wysuwa kwestie moralne na plan pierwszy.

Współczesny świat jest dość hedonistyczny. W jaki sposób można to zmienić, prowadząc biznes w sposób moralny?

Kreatywnym sposobem oparcia się hedonizmowi i krótkowzrocznemu skupieniu na wydatkach konsumpcyjnych jest zadanie pytania, czy firma produkuje „dobre dobra”. David Cloutier w swoim rozdziale twórczo zachęca liderów biznesu do refleksji nad wieloma założeniami stojącymi za współczesnym marketingiem i nad opcjami wartościowego wytwarzania zarówno towarów, jak i usług.

Jakie są główne przeszkody w zarządzaniu biznesem zgodnie z wysokimi standardami moralnymi?

Większość liderów biznesu wymienia presję na osiągnięcie zysków jako główną przeszkodę w sprawowaniu moralnego przywództwa przez właścicieli firm. Jednak nauczanie papieskie jasno wskazuje, że cel przedsiębiorczości – po-

dobnie jak innych aspektów życia – wykracza daleko poza wąski egocentryzm. Pewien dyrektor w Minnesocie porównuje zysk dla firmy z pożywieniem dla człowieka. Są one niezbędne, ale nie są celem istnienia. Przykładowo, św. Jan Paweł II nauczał, że godziwe warunki pracy stanowią warunek moralnej legitymizacji przedsiębiorstwa.

Jakie wyzwania czekają dzisiejszą przedsiębiorczość? Jakie są jej perspektywy?

Jednym z wielu dzisiejszych wyzwań jest sztuczna inteligencja. Może ona uczynić wiele dobrego, ale stwarza też sporo niebezpieczeństw. Demokracja już jest zagrożona przez łatwość tworzenia fake newsów, które tak wielu uznaje za prawdę. Firmy staną przed pokusą omijania kwestii moralnych poprzez angażowanie AI, ale i same będą zagrożone przez konkurentów, bez skrupułów stosujących AI do podważania reputacji i kradnących wysiłki firm opierających się tym pokusom. Przedsiębiorcy często przeciwstawiają się regulacjom władz, ale nawet liderzy firm tworzących AI popierają krajowe i międzynarodowe regulacje mające zapobiegać nieuniknionym nadużyciom.

Czy etyka biznesu to zagadnienie czysto teoretyczne, czy też bazujące na praktyce i działaniu?

W etyce idee wyrastają ze szlachetnego działania, które jednocześnie propagują. Przykładem może być zaufanie, fundament wielu dobrze działających organizacji. Papież Benedykt XVI nauczał, że „wspólnota” jest kluczem. To interakcja zaczynająca się bezinteresownym obdarowaniem, otwarciem drzwi utrudzonemu, ale z nadzieją, że w przyszłości on uczyni to samo tobie albo innym. Może do tego nie dojść, ale jeśli jednak dojdzie, powstanie wspólnota, czyli zaczniemy sobie ufać. Wspólnota istnieje wewnątrz firmy, ale też między nią a jej dostaw-

cami. Firmy, które chcą budować wzajemne zaufanie wśród pracowników, muszą dać im czas na obdarowywanie się, np. pomoc koledze z innego działu, która nie należy do zakresu obowiązków służbowych, tak aby wspólnota mogła się odnawiać, a zaufanie rozprzestrzeniać i pogłębiać. Używając metafory ekonomicznej, kapitał międzyludzki to kapitał zaufania do organizacji. Wspólnota generuje przepływ zaufania, które musi być odnawiane każdego dnia. W tradycji katolickiej etyka zakorzenia się w tym, co naprawdę pomaga ludziom życiowo rozkwitać. Wspólnota powinna być jednym z celów każdej firmy.

Czy mógłby Pan udzielić jakiejś porady czytelnikom polskiej edycji książki *Etyka w biznesie i katolicka nauka społeczna*?

Każdy naród jest unikalny. Polska pod wieloma względami różni się od Stanów Zjednoczonych, gdzie ta książka powstała, a zatem polscy czytelnicy będą musieli sami zdecydować, czy i jak wyartykułowane w niej obserwacje mają zastosowanie w polskim kontekście. Niemniej celem nauki katolickiej jest głoszenie prawdy wszystkim. Przywództwo biznesowe, według papieża Franciszka, jest „szlachetnym powołaniem”. Jest moralnym wyzwaniem, obietnicą rozkwitu życia dla przywódców w każdym narodzie.

Współpraca: Anna Kaszubowska



Daniel K. Finn, profesor ekonomii i sztuk wyzwolonych oraz teologii Uniwersytetu St. John's i Kolegium im. Świętego Benedykta w Minnesocie w USA. Laureat nagród Katolickiego Teologicznego Stowarzyszenia Ameryki i Stowarzyszenia Ekonomii Społecznej. Wykładowca i mówca, autor książki o etyce w ekonomii i biznesie.

O zróżnicowaniu społecznym – czyli omówienie pierwszego tegorocznego numeru kwartalnika „Społeczeństwo”

Termin „zróżnicowanie społeczne” to pojęcie socjologiczne, które w najprostszej definicji odnosi się do faktu występowania różnic między ludźmi, kategoriami i grupami społecznymi oraz do ich odmiennego usytuowania w strukturze społecznej.

Zrozumiałe jest, że jako podstawowa kategoria socjologiczna pozostaje w kręgu zainteresowania katolickiej nauki społecznej. Jest ona motywem tytułowym najnowszego numeru kwartalnika „Społeczeństwo”, jak to się w ostatnim czasie utarło, motywem niezawężającym pola tematycznego, a mającym za zadanie inspirować naukowe rozważania. KNS-ową specyfikę interesującą nas kategorii trafnie określił ks. prof. Bogusław Drożdż, redaktor naczelny pisma:

„Różnie można podchodzić do zróżnicowania społecznego. Myśleć naukowo i wyszukiwać w literaturze przedmiotu najlepszych definicji, następnie rozplątać się w myślach i uważać, że jak już się zróżnicowanie społeczne określiło, to tym samym zrozumiało się istotę ludzkiego społeczeństwa, które notabene jest zróżnicowane. Rzeczywistość społeczna jest bardzo bogata. Oczywiście, należy ją definiować, ale może przede wszystkim należy ją umieć przyjąć, otworzyć się na nią. Najpierw trzeba dostrzec i stwierdzić: tak, to jest mój świat, mój dom, przestrzeń mojej odpowiedzialności. Akceptacja jest ważna. Od tego momentu zaczynam w niej uczestniczyć

i nadaję jej swoją ludzką twarz. Jeśli nadaję społecznej rzeczywistości swoją twarz, to znaczy, że interesuje mnie przyszłość moja i społeczeństwa, moja w tym społeczeństwie i tego społeczeństwa ze mną”.

Jak widać, w takiej perspektywie nadany jest charakter głęboko humanistyczny i dynamiczny – nawiązujący do metody KNS: „widać-ocenić-działać”. Warto, jako zachętę do zapoznania się z zawartością numeru, zaprezentować artykuł ks. dr. hab. Wiesława Łużyńskiego – profesora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, pracownika naukowo-dydaktycznego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – pt. *Czy wszystko jest polityką?* Można bowiem uznać, że wspomniana ludzka aktywność paradoksalnie ma za zadanie niwe-

lować zróżnicowanie społeczne, jednocześnie będąc jego emanacją i utrwalaczem. W konkluzji autor przypomina charakterystykę polityki w rozumieniu KNS:

„Człowiek jest istotą społeczną. Tworzy i angażuje się w wiele wspólnot i społeczności. Jest to naturalna konieczność wyrastająca z potencjalności jego natury. Dzięki społecznej koope-



**TOMASZ
NAKIELSKI**

Członek Rady Nadzorczej
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”, Członek
Redakcji „Społeczeństwa”

racji może rozwinąć wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała. Do życia w relacji skłania go również Communio Trinitatis, czyli wspólnota osób Boskich, na których podobieństwo został stworzony. Człowiek uczestniczy we wspólnocie. Jest to warunek umożliwiający mu życie i rozwój. Zatem zaangażowanie w życie wspólnoty rozwija go, a zarazem pomnaża jej dobro. Tak definiowana jest polityka. W znaczeniu wąskim jest polem aktywności jedynie katolików świeckich. Duchowni pełnią tu rolę profetyczno-krytyczną. Dokonują moralnej oceny aktualnych problemów społecznych i politycznych. Natomiast polityka rozumiana szeroko, jako wszelka działalność mająca na celu pomnażanie dobra

wspólnego społeczności, stanowi pole aktywności zarówno duchownych, jak i świeckich. Jedni i drudzy powinni angażować się w dobro rodziny, społeczności lokalnych i regionalnych, społeczności zawodowych, organizacji i stowarzyszeń oraz dobro wspólnoty narodowej. W tym sensie wszystko jest polityką”.

W omawianym numerze Czytelnik może – jak zwykle – zapoznać się z całą paletą artykułów, które mniej lub bardziej inspirowały się tematem przewodnim, ale wszystkie zanurzone są w KNS. Kto chce przyrzeć się współczesnemu światu z perspektywy społecznego nauczania Kościoła, znajdzie coś dla siebie. Zatem zachęcam do lektury!

Fot. Adobe Stock



Pacem in terris na współczesne czasy

Kontekst napisania i ogłoszenia encykliki w czasie krótkiego pontyfikatu Jana XXIII (1958-1963) odegrał znaczącą rolę dla światowego pokoju. Zimna wojna, rozłam ideologiczny społeczeństwa państw Wschodu i Zachodu, niebezpieczeństwo wojny nuklearnej – skłoniły papieża do ukazania szerszego kontekstu pokoju i roli Kościoła w jego становieniu. Był to także wynik zakończonych prac soborowych. Kościół w takich okolicznościach na nowo odczytał ewangeliczną tradycję, aby rozeznaczyć znaki czasu. Jan XXIII zwrócił uwagę na dwa zjawiska: socjalizację w znaczeniu rozwijających się stosunków społecznych i form stowarzyszeniowych oraz przebijanie się świadomości godności osoby ludzkiej.

Realia

Papież, którego pontyfikat określano jako „czasowy”, wprowadził nas w nowe czasy. Pragnął, aby Kościół odszedł wyłącznie od troski o siebie i poświęcił się prowadzeniu do zbawienia wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie. Stanowi to fundament katolickiej nauki społecznej, którym jest powszechne uznanie wartości i godności człowieka. Prawa przysługujące człowiekowi, jeśli zostaną oderwane od prawdy, doprowadzą do zaniku wolności, sprawiedliwości i pokoju. Natomiast prawa te nie podlegają negocjacji i nie stanowią przestrzeni do traktatów. Encyklika *Pacem in terris* ujawnia w ten sposób swoją aktualność, ponieważ pokój, o którym pisze papież, jest najważniejszym zadaniem – to właśnie na nim opiera się poszanowanie godności człowieka. Żyjemy w czasach, które wymagają ogromnej potrzeby solidarności i światowego pokoju. Wojna na Ukrainie, globalny handel ludźmi, kryzys w rodzinach, prześladowania religijne, w tym chrześcijan, oraz postę-

pujący rozwój technologiczny wymagają od nas odczytywania na nowo znaków czasu w duchu Ewangelii. Pomocna w tym jest katolicka nauka społeczna, która umożliwia aktualizację kryteriów i zasad tak, aby w duchu dialogu nauczanie Kościoła poruszało współczesne wyzwania. Papież podkreślał, że prawdziwy i trwały pokój musi opierać się nie na równowadze sił, lecz wzajemnym zaufaniu.



KAMIL SULEJ

Historyk, prezes
Zarządu Katolickiego
Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

Diagnoza integralna

Nauczanie Jana XXIII jest swego rodzaju prorocstwem, które nie jest wyłącznie wejrzeniem w przyszłość, ale umiejętnością oceny współczesności, czy wręcz osądem teraźniejszości, kierowanym Słowem Bożym. Takie rozumienie proroctwa daje możliwość odczytywania encykliki współcześnie bez naruszania jej głębokiego sensu mimo upływu 60 lat od ogłoszenia. Kościół, będąc niejako głosicielem orędzia pokoju, jest niezmienny, a z drugiej strony coraz częściej dostrzegamy umiejętność odnoszenia się przezeń do współczesnych wyzwań.

Papież podjął się także zagadnień związanych z rodziną, społecznością ludzką, udziałem kobiet w życiu publicznym oraz potrzebą sporządzania karty praw podstawowych. Podkreślał, że spory nie mogą być rozwiązywane wyłącznie przy użyciu siły zbrojnej. Powyższe elementy trafnie odnoszą się do określenia znaków czasu, które są wezwaniem do wiary i czujności – Jan XXIII dodawał, że „odnosząc do siebie polecenie Jezusa, żeby umieć rozróżniać znaki czasu, wierzymy, iż odkrywamy w takich ciemnościach liczne sygnały, które napawają nas nadzieją co do przeznaczeń Kościoła i ludzkości”. Zauważmy, że wiodą one do bardziej całościowej i uniwersalnej interpretacji Objawienia i zobowiązują Kościół do tego, żeby w swoim nauczaniu dostosowywał zbawcze orędzie do życia i kultury człowieka, która jest w ciągłej zmianie, przekształceniu czy doskonaleniu.

Rodzi się zatem pytanie, jak dzisiaj możemy na nowo nawiązać więzi pokoju? Encyklika *Pacem in terris* podaje wskazówkę, iż pokój może być możliwy w świetle czterech podstawowych dóbr: prawdy, sprawiedliwości, solidarności i wolności. Wartości te są niejako kamieniem węgielnym, który odpowiada za relacje zarówno pomiędzy ludźmi, jak i wspólnotami politycznymi. Pokój budowany na prawdzie to taki, który potrafi poszanować osobę ludzką w wy-

miarze obrony prawa do życia, a także wzywając ustawodawców do zniesienia kary śmierci. Zwróćmy uwagę, w jak wielu krajach kobiety uważane są za obywateli drugiej kategorii, poddawane są przemocy, odmawia im się prawa do nauki, rozwijania talentów czy dostępu do opieki medycznej. Kobiety w dalszym ciągu obawiają się założenia rodziny i posiadania potomstwa. Światowe statystyki podają, iż edukacja powinna być bardziej finansowana, ponieważ przynębiający jest stosunek pomiędzy wydatkami na edukację a środkami przeznaczanymi na zbrojenie.

Znaki czasu a dzisiejsze ideologie

Międzynarodowe organizacje humanitarne zgodnie z zasadą pomocniczości powinny pamiętać, że udzielanie pomocy w zamian za aprobatę określonych ideologii postępu nie jest akceptowalne. Współczesny świat, sięgając po encyklikę *Pacem in terris*, dostrzega potrzebę nowego odczytywania znaków czasu, które potwierdzają obecność Boga. Koncentrują się one na antropologii człowieka, pokoju, demokracji i odpowiedzialności za wspólnotę międzynarodową. Dziś widzimy encyklikę w innym świetle, zachowując jej autentyczne źródło, jakim była prawda i pokój odczytane na nowo w obliczu wydarzeń, których jesteśmy świadkami.

Fot. Instytut Katolickiej Nauki Społecznej



Papież z dalekiego kraju

O tym, jak pontyfikat Jana Pawła II zmienił oblicze Europy, o papieskiej geografii modlitwy oraz wymiarach świętości papieża Polaka z ks. prałatem dr. Pawłem Ptasznikiem, wieloletnim bliskim współpracownikiem Jana Pawła II i Benedykta XVI, rozmawia Marta Karpińska.

Jak przyjęto w Watykanie wybór Karola Wojtyły na papieża?

Osobiście oczywiście nie mogę znać szczegółów. Pewne rzeczy można wyczytać. Dla wielu było to zaskoczenie, ale w zasadzie za każdym razem wybór papieża, przynajmniej w ostatnich dziesięcioleciach, był jakimś zaskoczeniem. Z pewnością zmieniło się odniesienie do Europy Wschodniej. Wcześniej wydawało się dyplomatom watykańskim, że oni lepiej wiedzą, jak powinno się układać jej historię, i próbowali Ostpolitik realizować według własnego wyobrażenia. Jan Paweł II miał swoją wizję, a oni szybko się o tym przekonali i z pewnością nie byli z tego zadowoleni. Kard. Casaroli robił, co mu kazało, ale nie był do tego przekonany. Wydawało się mu, że z reżimami komunistycznymi trzeba się układać po to, żeby zapewnić funkcjonowanie Kościołowi. Natomiast Jan Paweł II uważał, że owszem, trzeba prowadzić dialog, ale to nie mogą być ustępstwa ani układy, jakie proponowali dyplomaci włoscy. Ponadto zmieniły się zwyczaje, począwszy od pierwszego wystąpienia, kiedy Jan Paweł II zdecydował się na przemówienie z balkonu bazyliki, co w dniu ogłoszenia wyników konklawe nie było przewidziane. A potem to pierwsze programowe przemówienie i pamiętne „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!” i to nie tylko te duchowe, ale codziennego życia. Papież wprowadził zwyczaj wychodzenia do ludzi: improwizowane przemówienia, spotkania, które nie były przewidziane protokołem. To musiało

szokować, chociaż wśród wiernych pozostawiło jak najlepsze wrażenie. Wśród dyplomatów i kurialistów – pewne zdziwienie i konieczność dostosowania się do nowej sytuacji.

Natomiast w czasach, w których ja już pracowałem w Watykanie, wszyscy zatrudnieni w urzędach i na pozycjach pomocniczych twierdzili, i do dziś tak mówią, że wtedy Watykan funkcjonował jak rodzina. To było zasługą samego Jana Pawła II. Potrafił wyjść do ludzi ze swoim ciepłem i oni też starali się okazywać sobie nawzajem wrażliwość. Wszystko, co działo się w Sekretariacie Stanu, czy w innych dykasteriach, było wspólnym dziełem. To już nie był urząd.

Jaki wpływ na pontyfikat Jana Pawła II miało to, że pochodził z Europy Środkowej?

Ponieważ pochodził z Polski, starał się pokazać prawdziwe oblicze Europy, tzn. nie ograniczającej się do krajów Unii Europejskiej, lecz poszerzonej o kraje Środka i Wschodu. Wielokrotnie to podkreślał. Najbardziej znane jest przemówienie w Gnieźnie w 1997 roku. Bardzo wyraźnie mówił, że jako papież z Polski, syn tej ziemi, jest powołany do tego, żeby przypominać, że Europa powinna oddychać dwoma płucami, tzn. Wschodem i Zachodem. Już w Composteli, w 1982 roku, nawiązując do pielgrzymich szlaków prowadzących przez Europę, Jan Paweł II dopominał się o to, żeby patrzeć na kontynent w całości. Co więcej, podkreślał kulturowe



korzenie i mówił o sobie, że jest „synem narodu słowiańskiego wśród Latynów i łacińskiego pośród Słowian”. To bardzo znaczące, że Polska staje na styku dwóch kultur w Europie i ma szczególne zadanie ich łączenia. Dzisiaj już nikt nie próbuje negować przynależności Polski, czy krajów Europy Środkowej, do wspólnoty państw europejskich, nawet jeśli nie należą do Unii Europejskiej.

Na ile przyczyniły się do tego starania Jana Pawła II?

Pielgrzymki Jana Pawła II do krajów europejskich, zachodnich i wschodnich, pokazywały, że łączy nas kultura, łączą chrześcijańskie korzenie. Kiedy mówił o Europie, o wspólnocie ducha, nie ograniczał się tylko do religii, ale również miał na uwadze kulturę, która wyrosła z korzeni chrześcijańskich zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Nawet jeżeli nie zdajemy sobie z tego sprawy, to jej pierwowzory są w chrześcijańskich tradycjach.

Jan Paweł II, podróżując po świecie, oprócz celów politycznych miał ściśle określony cel duchowy.

Tutaj nakłada się kilka warstw. Pierwszy jest ten cel, który Chrystus wyznaczył św. Piotrowi i apostołom, tzn. ewangelizacja. Jan Paweł II mówił, że owszem, jest następcą Piotra, ale też biskupem miasta, które wspomina Piotra i Pawła, i zadanie Pawła również go zobowiązuje. Dlatego podejmował podróże jako dzieło ewangelizacji. Ale równocześnie miały one wymiar społeczny i polityczny. Wszędzie tam, gdzie był, starał się dostrzegać problemy danego kraju i lokalnego Kościoła, zarówno społeczne, jak i międzynarodowe. Wykorzystywał przy tym bardzo świadomie środki masowego przekazu. Wiedział, że duże zainteresowanie międzynarodowych mediów podróżą spowoduje, że o problemach danego kraju zacznie się mówić tam, gdzie są ludzie odpowiedzialni za tę sytuację. W jego podróżowaniu łączyły się te dwa wymiary. Wiadomo, że politycy zdawali sobie z tego sprawę. Trudno było

polskim władzom nie pozwolić na przybycie papieża do Polski, ale chociażby pierwsza pielgrzymka, która miała być związana z 900-leciem śmierci św. Stanisława, nie odbyła się w terminie, który papież proponował. Już nie mówiąc o roku 1983 i historii związanej ze stanem wojennym. Władze wiedziały, że papież nie przyjeżdża tylko jako duszpasterz, ale także jako mąż stanu, i upomni się o prawa ludzi, które są naruszane. Tak było też w Nikaragui, na Kubie i w innych krajach. Ile razy papież upominał bogatą Północ, mówiąc, że kiedyś biedne Południe upomni się o swoje prawa? To się wypełnia w naszych czasach.

Czym była papieska geografia modlitwy?

Każdego dnia rano, wertując atlas świata, wyznaczał sobie jedno miejsce – kraj czy jakiś Kościół lokalny – za który przez cały dzień starał się modlić i co więcej, starał się w duchu tej modlitwy przypomnieć sobie czy poczytać o problemach danego Kościoła, przypomnieć sobie ludzi, którzy w nim pracują, po to, by podtrzymywać w sobie ducha pasterza całego świata. Zdawał sobie sprawę, że jeśli ma być wiarygodny podczas podróży, spotkań z biskupami czy grupami z różnych stron świata, to musi ich choć trochę znać. To się dokonywało w duchu modlitwy i zostawiało ślad. Wielokrotnie biskupi, którzy przyjeżdżali na wizyty *ad limina*, byli zaskoczeni wiedzą Jana Pawła II na temat ich krajów i Kościoła.

Każda świętość ma swoją specyfikę i odciska określony duchowy ślad. Co nam w tym względzie pozostawił Jan Paweł II?

Istotą duchowości Jana Pawła II było osobiste, całkowite zawierzenie Jezusowi przez Maryję. W całym życiu i działaniu zadawał sobie pytanie: „Co zrobiłby Chrystus? Co jest wolą Chrystusa?”. Odczuwałem to na co dzień. Zjednoczenie z Chrystusem w wyjątkowy sposób miało miejsce w jego cierpieniu. Przyjmo-

wał je nie z rezygnacją, ale z oddaniem. Kiedy w ostatni Wielki Piątek patrzyłem na Jana Pawła z krzyżem, do którego tulił twarz, przypominałem sobie Ziemię Świętą i jego wielkie pragnienie, żeby stanąć pod Krzyżem, które zmieniło program pielgrzymki. Do zjednoczenia z Chrystusem w miejscu, czasie, działaniu i w myślach cały czas intensywnie dorastał poprzez niesamowitą modlitwę, sakramenty, Słowo Boże. Po prostu żył tym wszystkim, co duchowość świętych wypracowała od wieków, ale nigdy nie mówił, że to było łatwe. Uważał za łaskę Bożą wszystko, co otrzymuje, ale zawsze traktował to jako wezwanie, żeby iść dalej. Jego codzienna praca to był nieustanny trud. Czytanie, śledzenie spraw świata, spotykanie się z ludźmi – wielokrotnie był to również ogromny wysiłek fizyczny – i on go podejmował. Miał wiele talentów, ale ich nie zakopywał. Czasami ludzie opowiadają jakieś niestworzone rzeczy, że się biczował, nosił włosienicę – nie, on tego nie potrzebował. Miał tyle okazji, żeby podejmować cierpienie i pokutę na co dzień, że nie potrzebował nadzwyczajnych środków.

Bardzo dziękuję za rozmowę.



Ks. prałat Paweł Ptasznik, doktor teologii (Uniwersytet Gregoriański w Rzymie). W latach 1994-1995 ojciec duchowny w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Krakowskiej. Od 1996 pracownik sekcji polskiej Sekretariatu Stanu w Watykanie, w latach 2001-2022 odpowiedzialny za jej prace. Od 2007 rektor kościoła św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Rzymie i duszpasterz polskiej emigracji w tym mieście. Od 2022 przewodniczący Rady Administracyjnej watykańskiej Fundacji Jana Pawła II.

Czarna Madonna wróciła do Glasgow

Dar rodzin żołnierzy gen. Maczka dla Polonii w Szkocji

„Jak to dobrze, że Jasnogórska Pani do nas wróciła” – usłyszeliśmy 12 listopada 2022 roku w szkockim Douglas od pewnej pani anestezjolog polskiego pochodzenia. Żeby wyjaśnić, dlaczego padły te słowa i dlaczego Jasnogórska Pani musiała „wracać” do Szkocji, trzeba się cofnąć do nocy z 27 na 28 lipca 2021 roku, kiedy to spłonął kościół św. Szymona przy Partick Bridge Street w Glasgow.

Kościół polskich żołnierzy

Zbudowany w 1858 roku kościół św. Szymona to trzecia najstarsza świątynia katolicka w Glasgow. Od ponad 80 lat znany był jako kościół polski. Jak pisze Robert Ostrycharz, znawca historii Polskich Sił Zbrojnych, zaczęło się to mniej więcej w 1940 roku, kiedy to do koszar w Yorkhill trafili polscy żołnierze, którzy potrzebowali swojego kościoła. Zdecydowano wtedy, by w tym celu wykorzystać budynek przy Partick Bridge Street, należący do parafii św. Piotra przy Handyland Street.

W ogłoszeniach ukazujących się w czasie wojny w „Dzienniku Żołnierza” kościół ten określano już mianem polskiego kościoła garnizonowego. 15 sierpnia 1942 roku odprawiono w nim nabożeństwo z okazji Dnia Żołnierza. W 1943 roku już oficjalnie komendant Polskiego Biura Wojskowego w Glasgow zapowiadał, że w kościele garnizonowym przy Partick Bridge Street zostanie odprawiona msza św. w Święto Niepodległości. Wcześniej, w lipcu tego samego roku, odbyło się tu nabożeństwo żałobne po śmierci gen. Władysława Sikorskiego.

Polską obecność w tym miejscu najlepiej obrazują słowa umieszczone na kamieniu pamiąt-

kowym obok wejścia do świątyni: „W czasie II wojny światowej polscy żołnierze na przepustkach z pól bitewnych przychodzili do tego kościoła, aby uczestniczyć we Mszy św., słuchać Słowa Bożego w ojczystym języku, śpiewać polskie pieśni i dziękować Matce Bożej, Królowej Polski, za tę namiastkę domu”.

Po wojnie wielu żołnierzy wróciło do Szkocji, w tym do Glasgow. Tu zamieszkali, założyli rodziny i przychodzili modlić się do kościoła św. Szymona. Jednym z nich był wachmistrz Ryszard Wróblewski z 1. Pułku Pancernego 1. Dywizji Pancernej.

Tragiczny pożar

W 1974 roku proboszczem polskiej parafii w Glasgow został ks. Marian Łękawa SAC, powszechnie szanowany i lubiany przez rodaków, nie tylko tych regularnie uczęszczających do kościoła. Ojczyznę przypominała Polakom kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Polski. Obraz ten, poświęcony przez prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego, w 1979 roku przywiozła do Glasgow z Polski grupa ministrantów oraz dzieci z polskiej wspólnoty. W grupie tej był syn wachmistrza Ryszarda Wróblewskiego – Kazimierz.



Fot. Archidiecezja Glasgow

Choć w akcji gaśniczej brało udział 30 strażaków, kościół św. Szymona spłonął niemal doszczętnie – pozostały tylko mury. Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń. We wnętrzu świątyni płomienie zniszczyły m.in. kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. 24-letniego podpalacza aresztowano, nie podano jednak ani jego narodowości, ani motywów działania.

Polskie msze przeniosły się do kościoła św. Piotra. Wtedy to Kazimierz Wróblewski, człowiek bardzo zaangażowany w kultywowanie polskości i tradycji 1. Dywizji Pancernej, wystąpił z inicjatywą ufundowania obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. O pomoc zwrócił się do Joanny i Bogdana Wielgatów z Warszawy. – „Znaliśmy się ze Stowarzyszenia Rodzin 1. Polskiej Dywizji Pancernej – opowiada prezes stowarzyszenia Joanna Wielgat. – Mój tata, por.

Wiele rodzin modliło się do Jasnogórskiej Pani. W czasach Solidarności i stanu wojennego w latach osiemdziesiątych – o prawdziwą wolność dla Polski, potem, po upadku komunizmu – o pokój dla niej, o bezpieczeństwo. Modlono się także w intencjach indywidualnych o wsparcie, zdrowie i pomoc Czarnej Madonny. Przy obrazie zawsze stały świeże kwiaty, o co dbała wspomniana na początku pani anestezjolog.

Wszystko przerwała tragiczna noc z 27 na 28 lipca 2021 roku. Około godz. 2.40 straż pożarna otrzymała zawiadomienie o pożarze.

Marian Plichta, podobnie jak ojciec Kazika, walczył w 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka. Był oficerem 10. Pułku Strzelców Konnych. Podczas szkolenia przed wyruszeniem pod koniec lipca 1944 roku na front do Normandii i po zakończeniu wojny przebywał na Wyspach Brytyjskich, także w Szkocji”.

Nowy obraz

Obie rodziny postanowiły wspólnie ufundować nową kopię obrazu Jasnogórskiej Pani. Ale skąd ją wziąć? – „Tu z nieocenioną pomocą

przyszedł nasz przyjaciel, ks. dr Stanisław Banach, prałat prepozyt Archikolegiackiej Kapituły Łęczyckiej, proboszcz parafii pw. św. Jakuba Apostoła w Głownie – uśmiecha się Joanna. – Na pytanie, skąd wziąć kopię jasnogórskiego obrazu, odpowiedział krótko: «No jak to skąd? Z Częstochowy!».

Ks. Banach podał kontakt do brata Alojzego z klasztoru Zakonu św. Pawła Pierwszego Pustelnika na Jasnej Górze. A ten powiedział: – „Przyjeżdżajcie, pomogę”.

Tak się stało. W słoneczną sobotę, 15 stycznia 2022 roku, Joanna i Bogdan z bratem Alojzym pojechali do artysty malarza Pawła Wasika, od lat współpracującego z jasnogórskim sanktuarium. Jego dzieła trafiły m.in. do papieży Jana Pawła II i Benedykta XVI, a także do kaplicy upamiętniającej polskich oficerów zamordowanych w Ostaszkowie.

Wybór nie był łatwy, ale decyzja została podjęta. Jeszcze tego samego dnia obraz został poświęcony na Jasnej Górze. Pozostało dostarczyć go do Glasgow. Obraz został zapakowany do specjalnie zbudowanej skrzyni i bezpiecznie dotarł do Szkocji.

Radosna Niedziela Palmowa

W Niedzielę Palmową, 10 kwietnia 2022 roku, kościół św. Piotra wypełnił się polskimi rodzinami. Wiele osób miało w ręku gałązki palmowe w białoczerwonych barwach. Uroczystą mszę św. o godz. 14 koncelebrowali ks. Marian Łekawa SAC i ks. Mirosław Mejzner SAC – rektor Wyższego Seminarium Duchownego Księży Pallotynów w Ołtarzewie koło Warszawy. Gdy wicekonsul Ilona Bajus i Kazimierz Wróblewski odsłoniли przykryty polską flagą obraz Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Polski, w świątyni rozległy się oklaski. Wzruszony Kazimierz Wróblewski mówił:

– „28 lipca zeszłego roku kościół św. Szymona strawił ogień. Nasza Matka Boska Królowa Polski zginęła w popiołach. To był naprawdę smutny dzień dla wszystkich Polaków w Szkocji. Potomkowie żołnierzy, którzy służyli tu i w Polsce, zdecydowali się ufundować nowy obraz. Dzisiaj dla upamiętnienia tych żołnierzy i ich rodzin, które przybyły tutaj po wojnie, chciałbym подарować ten obraz ojcu Łekawie i naszej parafii św. Szymona i św. Piotra. Niech stanie się znakiem miłości i nadziei, tak potrzebnych w dzisiejszych trudnych czasach. Zwracamy się do naszej Pani Jasnogórskiej słowami pieśni: «Dziś, gdy wokół nas niepokój, gdzie się człowiek schronić ma, gdzie ma pójść, jak nie do Matki, która ukojenie da. Więc błagamy, o Madonno, skieruj wzrok na dzieci swe i wysłuchaj, jak śpiewamy, prosząc Cię»”.



JOANNA I BOGDAN WIELGAT

Córka i zięć por. Mariana Plichty,
oficera 10. Pułku Strzelców Konnych
1. Dywizji Pancerniej gen. S. Maczka.
Działają w Stowarzyszeniu Rodzin
1. Dywizji Pancerniej





Święto Niepodległości w Douglas

Douglas to wioska leżąca około 50 km na południowy wschód od Glasgow. Pod koniec czerwca 1940 roku przybywali tam polscy żołnierze ewakuowani z Francji, m.in. 10. Brygady Kawalerii Pancernej i Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Pamiątką po tamtym czasie są trzy pomniki, które zgromadzono w Polish Memorial Garden (Polskim Ogrodzie Pamięci). W tym właśnie miejscu Christopher Sagan, syn por. Zdzisława Sagana z 10. kompanii saperów 1. Dywizji Pancernej, członek Stowarzyszenia Rodzin 1. Polskiej Dywizji Pancernej i prezes Klubu Sikorskiego w Glasgow, 12 listopada 2022 roku zorganizował uroczystość z okazji Święta Niepodległości. Wzięli w niej udział m.in. konsul generalny RP w Edynburgu Łukasz Lutostański, członkowie Polish Combatants Memorial Group, polscy harcerze, a także członkowie Stowarzyszenia Rodzin 1. Polskiej Dywizji Pancernej ze Szkocji, Holandii, USA i Polski, w tym Joanna i Bogdan Wielgat z Warszawy oraz – jak zawsze – Kazimierz Wróblewski z polskim sztandarem.

List do uczestników tej uroczystości skierował biskup polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz. Pisał w nim: „(...) Mam nadzieję i tego życzę Wam, Drodzy Rodacy, by spojrzenie na obraz Matki Boskiej Częstochowskiej umacniało Waszą wiarę, ożywiało Waszą miłość do Boga i ludzi, napełniało serca pokojem i umacniało wolę naśladowania Maryi w emigracyjnej codzienności, czasami naznaczonej trudami i przeciwnościami”. Dzięki przychylności miejscowego proboszcza obraz Matki Boskiej Częstochowskiej został umieszczony w bocznym ołtarzu kościoła św. Piotra.

Po złożeniu wieńców ks. Marian Łękawa SAC odprawił w Douglas mszę św. w intencji polskich żołnierzy walczących za ojczyznę. Podczas tej mszy wystawiony został obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. – „Po jej zakończeniu usłyszeliśmy słowa świadczące o tym, jak ważny był on dla mieszkających w Szkocji rodaków. To było bardzo wzruszające” – podsumowuje Joanna.

Potomkowie rodzin żołnierzy 1. Dywizji Pancernej ze Szkocji i Polski zrobili to, co zrobiliby ich ojcowie. W ten sposób historia Polski i 1. Dywizji Pancernej gen. Maczka będzie nadal trwała w Glasgow.

„Co dzień Polak narodowi służy”.

Nagrody im ks. Bolesława Domańskiego wręczone po raz 37.

29 kwietnia w Szczecinie już po raz 37. odbyła się Gala Nagrody im. ks. dr. Bolesława Domańskiego, przyznawanej przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

Patron nagrody – ksiądz Bolesław Domański (1872-1939) – jako prezes Związku Polaków w Niemczech był jednym z głównych organizatorów pierwszego Kongresu Polaków w Berlinie, który odbył się 6 marca 1938 roku. Ogłoszono wówczas Pięć Prawd Polaków: „Jesteśmy Polakami, Polak Polakowi Bratem!, Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci, Co dzień Polak Narodowi służy, Polska Matką naszą – nie wolno mówić o Matce źle!”. Celem Nagrody im. ks. Domańskiego jest uhonorowanie działalności społecznej wprowadzającej te prawdy w życie.

Uroczystość rozpoczęła się od mszy świętej, sprawowanej pod przewodnictwem metropoli-

ty szczecińsko-kamieńskiego ks. abp. Andrzeja Dzięgi. Następnie w auli Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego w Szczecinie odbyła się ceremonia wręczenia nagród. W tym roku Kapituła wyróżniła Caritas Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej, ks. Waldemara Szczurowskiego z Polic oraz Grzegorza Kozaka – prezesa szczecińskiego okręgu Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych. Wszyscy nagrodzeni otrzymali statuetkę z wizerunkiem niezłomnego proboszcza z Zakrzewa.

Caritas Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej otrzymał nagrodę „za praktyczną i stałą realizację przykazania miłości bliźniego, a szczególnie za pomoc udzieloną tysiącom uchodźców



Fot. Marta Karpińska

wojennych z Ukrainy”. Laudację na cześć Caritas wygłosił ks. Tomasz Kancelarczyk, asystent kościelny Oddziału „Civitas Christiana” w Szczecinie. W swoim wystąpieniu wyraźnie podkreślał, jaką rolę spełnia Caritas na terenie całej Polski. Laudator nazwał sztab ludzi tworzących oddziały Caritas i pracujących w nich cichymi aniołami, każdego dnia nieustannie niosącymi wielką pomoc w świat poprzez przekazywanie daru miłości na różnych szczeblach. Caritas na terenie Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej działa od 1990 roku, docierając do ludzi biednych i potrzebujących. Od 2018 roku organizacja pomaga także uchodźcom. Caritas działa w prawdzie „Polak Polakowi bratem”, którą można uwspółcześnić według nauczania papieża Franciszka „Człowiek człowiekowi bratem”.

Drugie równorzędne wyróżnienie trafiło do **ks. Waldemara Szczurowskiego** „za niezłomność w walce z komunistycznym reżimem oraz animację działań religijno-społecznych dla społeczności lokalnej w wolnej Polsce”. Na co dzień ks. Waldemar pracuje w parafii pw. Apostołów Piotra i Pawła w Policach Jasienicy. Jednym z wyzwań w jego posłudze parafialnej było wykorzystanie ruin klasztoru augustianów, położonych na Wzgórzu Maryjnym. Dzięki jego inicjatywie od ośmiu lat organizowane jest tam Misterium Męki Pańskiej, w którym udział bierze 120 aktorów-amatorów, a widownia z roku na rok się powiększa. Laudację na cześć laureata wygłosił dr Wojciech Lizak – laureat z 2021 roku, który wyraźnie podkreślił odwagę ks. Szczurowskiego i jego wytrwałość w dążeniu do realizacji założonych zadań. Laureat, odbierając nagrodę, podkreślił, że jest ona także symbolem wdzięczności dla wszystkich kapłanów, którzy go formowali, kierowali nim i pomagali mu iść odpowiednimi drogami.

Trzecia statuetka trafiła do **Grzegorza Kozaka**, którego Kapituła uhonorowała „za codzienną realizację zasad bliskich patronowi nagrody i poszanowanie praworządności”. Grzegorz Kozak

działa społecznie w szczecińskim okręgu Narodowych Sił Zbrojnych. Laudację na jego cześć wygłosił prezes PGE Dolna Odra – Sylwester Chruszcz. Opowiadał, że kilkanaście lat temu pojawił się pomysł, by otoczyć opieką kombatanatów z NSZ mieszkających w regionie. Został on jednak zapomniany aż do momentu, gdy sprawą zajął się Grzegorz Kozak. Chruszcz podkreślił, że laureat jest gigantem pracy, który swoim zaangażowaniem pokazuje, jak można w sposób nowoczesny i twórczy promować patriotyzm i pracować na rzecz narodu. Grzegorz Kozak zaznaczył, że bez wsparcia żony i rodziny nie miałby możliwości działać społecznie. Dziękował swojemu zespołowi i podkreślał wartość pracy zespołowej. Jako drogowskaz i motto do działania zacytował Romana Dmowskiego: „Jestem Polakiem, więc mam obowiązki polskie”.



**NATALIA
DĄBROWSKA**

Doradca rodzinny, mediator,
członek Katolickiego
Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

Ksiądz Domański podkreślał, iż „Lud Polski się nie da!”. Cieszy, że jego duchowy spadek nadal trwa i że jest tak wiele znakomitych instytucji i osób, działających na rzecz Polski lokalnej i wartych wyróżnienia. Nagroda jest symbolem pracy na rzecz Ojczyzny i bliźniego. Jej laureaci, podobnie jak jej patron, dbają o „ducha” narodu, kultywują polską tożsamość i dziedzictwo oraz wiarę.

Na zakończenie głos zabrali Adam Gołkontt, przedstawiciel Związku Polaków w Niemczech, oraz ks. abp Andrzej Dzięga. Gala zakończyła się koncertem „Pieśni kompozytorów Polski” w wykonaniu La Tua Via.

 **YouTube**

Transmisja:

<https://www.youtube.com/watch?v=F9ytNfq8MTQ>



 **YouTube**

Relacja:

https://www.youtube.com/watch?v=7iSnL_XR8Fg





Fot. Marta Karpińska

Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka została przyznana

15 czerwca 2023 roku w Warszawie wręczono Nagrodę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” im. Włodzimierza Pietrzaka. To najstarsze przyznawane przez instytucję niepaństwową odznaczenie miało w tym roku swoją 76. odsłonę.

Uroczystą galę poprowadził Marek Zając. Z ramienia gospodarza wydarzenia jako pierwszy głos zabrał prezes KSCCH Kamil Sulej. Zebrani mieli okazję obejrzeć materiał filmowy prezentujący postać Włodzimierza Pietrzaka w realizacji Michała Kondrata, laureata Nagrody z 2018 roku. Następnie odczytano nominowane osoby oraz instytucje.

Wręczono również obecnemu na sali zastępcy redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego” Bogumiłowi Łozińskiemu dyplom nominacyjny. Ten tygodnik obchodzi w tym roku niezwykłą rocznicę – stulecie założenia.

Pierwszą nagrodą uhonorowano środowisko warsztatów ikonowych NOWICA. Laudację wygłosił dr Piotr Kopszak, dyrektor Muzeum Archidiecezji Warszawskiej. Podkreślił on, że obie nagrodzone organizacje – zarówno Stowarzyszenie Przyjaciół Nowicy, jak i Bractwo Młodzieży Greckokatolickiej Sarepta – zainicjowały ogromne zainteresowanie malarstwem ikonograficznym w Polsce, a także przyczyniają się do spotkania i wymiany między Wschodem i Zachodem, do budowania mostów między ludźmi różnych denominacji chrześcijańskich.

O wręczenie nagród poproszeni zostali ks. bp prof. Michał Janocha, przewodniczący Rady Konferencji Episkopatu Polski ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego oraz przewodniczący kapituły nagrody, oraz Kamil Sulej, prezes Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Nagrodę dla środowiska warsztatów ikonowych odebrali Mateusz Sora, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Nowicy, oraz Piotr Mar-

ciniszyn, członek zarządu, w zastępstwie za przewodniczącego Bractwa Młodzieży Greckokatolickiej Sarepta, o. mitrata Jana Pipkę.

Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka w kategorii działalność społeczna otrzymała Fundacja im. Cyryla i Metodego, twórca portalu Tato.Net. O wygłoszenie laudacji poproszony został Dariusz Kowalski, aktor filmowy i teatralny. Zwrócił on uwagę na szeroko zakrojoną działalność środowiska, które od 18 lat kształci mężczyzn, jak być dobrym ojcem, i uczy ich, że najważniejszą karierą jest bycie tatą. Wskazał również na całoroczną i międzynarodową działalność, której owocem jest aż 80 powstałych w całym kraju Klubów Ojca.

Nagrodę odebrał ojciec trójki dzieci, założyciel Fundacji im. Cyryla i Metodego, inicjator Tato.Net, dr Dariusz Cupiał. „Ja mocno wierzę, że podstawą tej cywilizacji jest postawa odpowiedzialnego ojcostwa. (...) Tato.Net jest po to, żebyśmy mogli w publicznej przestrzeni pamiętać o Dekalogu IV – «Czcij ojca i matkę swoją»” – powiedział.

W kategorii działalność edukacyjna wyróżniony został Specjalny Ośrodek Wychowawczy Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego im. bł. Matki Celiney Borzęckiej w Mocarzewie. Biskup pomocniczy łowicki, dr hab. Wojciech Osiał, jako duszpasterz silnie związany z laureatem nagrody, wygłosił trzecią laudację podczas gali. Przy ośrodku sióstr powstaje Dom Mocarzy. Ma on być przeznaczony dla dzieci, które po osiągnięciu 25 roku życia, zamiast trafić do ośrodka pomocy społecznej, mogłyby zostać w Mocarzewie.

„Na pierwszym miejscu jest przede wszystkim ogromne dzieło miłości (...), miłości wobec najbardziej potrzebujących. (...) Dzieją się tam rzeczy wielkie, a te wielkie są najczęściej niewidoczne. Ale z pewnością są to rzeczy, które zasługują na najwyższą nagrodę. (...) Najważniejsze jest to, co się dzieje w sercach uczniów. To są prawdziwi mocarze. (...) Pokazują, że jakkolwiek ciało jest słabe i chore, to jednak liczy się to, co jest w sercu, i to świadczy o naszym człowieczeństwie” – podkreślił bp Osiał.

Nagrodę dla Specjalnego Ośrodka Wychowawczego Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego w Moczarzewie odebrały siostry Barbara Adamczyk, Elwira Szwarz i Bernadetta Pogorzelska wraz z dwójką wychowanków – Ewą i Pawłem. Słowa podziękowania za otrzymane wyróżnienie skierowała do zebranych s. Barbara Adamczyk. Wyraziła wdzięczność za docenienie 66 lat posługi sióstr w Moczarzewie, które są „pisane miłością i pracą”. „Docierać do dziecka niepełnosprawnego można tylko miłością i tym kluczem kształtować to serce. (...) To dzieło rośnię, ale jest dziełem Boga” – zaznaczyła s. Barbara.

Kapituła przyznała także Nagrodę Specjalną dla abp. Henryka Muszyńskiego – profesora teologii z zakresu biblistyki, człowieka dialogu. Laudację, prezentującą niezwykle bogaty życiorys i dorobek laureata, wygłosił ks. prof. dr hab. Mirosław Wróbel z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Urodzony w 1933 roku w Kościerzynie Henryk Muszyński już wieku 6 lat doświadczył wojny. Jego rodzina musiała we wrześniu '39 roku uciekać z miasta położonego niedaleko Gdańska. To trudne doświadczenie w tak młodym wieku naznaczyło jego życie, ukształtowało wrażliwość na prześladowanych i pokrzywdzonych w wyniku działań wojennych. Arcybiskup przyjął święcenia w 1957 roku w Pelplinie. Wśród licznych osiągnięć i zasług laureata laudator przytoczył m.in. studia w Jerozolimie oraz zaangażowanie w dzieło pomocy dla sierot wojennych.

Abp Muszyński wspomagał też siostry elżbiętanki w budowie Home of Peace oraz jako jeden z nielicznych polskich kapłanów uczestniczył w badaniach nad dokumentami z Kumran. Jego zawołanie biskupie brzmi „In verbo tuo”, czyli „w Twoim słowie, na Twoje słowo”.

„Patrząc w sposób globalny na życie ks. arcybiskupa prymasa seniora, analizując obszerną bibliografię jego prac, która obejmuje ok. 550 pozycji pisanych w języku polskim, niemieckim i francuskim, możemy stwierdzić, że zawsze stawiał sobie za cel wyzwolenie i pojednanie przez prawdę oraz uświadomienie ludziom innych religii, wyznań, narodów, że jesteście dziećmi jednego Boga” – podkreślił laudator.

Określany „jednym z najznakomitszych orędowników duchowo-kulturowej Europy” arcybiskup powiedział: „Jedni wieszczą koniec chrześcijaństwa, a moją wielką radością jest to, i dziękuję za tę nagrodę, która ukazuje nie tylko to, że chrześcijaństwo ma przyszłość, ale ukazuje przede wszystkim potrzebę tak często wspominanych tutaj wartości chrześcijańskich”.

Kiedy poznaliśmy już wszystkich laureatów 76. Nagrody Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” im. Włodzimierza Pietrzaka, odbył się koncert śpiewu, któremu akompaniowała lira korbowa. Barbara Pospieszalska oraz Joachim Mencil na zakończenie gali zaprezentowali m.in. kantatę Miłość mi wszystko wyjaśniła i inne pieśni tradycyjne w niezwyklej aranżacji.

Wszystkim wyróżnionym jeszcze raz składamy serdeczne gratulacje!



**ALEKSANDRA
BILICKA**

Absolwentka dziennikarstwa
i komunikacji społecznej,
studentka kulturoznawstwa.
Redaktor portalu e-civitas.pl



Relacja

<https://www.youtube.com/watch?v=vXXmDQ9UMUQ>



Transmisja

<https://www.youtube.com/watch?v=syUZP9hXQMU>



Laureaci o nagrodzie

Mateusz Sora, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Nowicy

Czy sztuka faktycznie buduje mosty między narodami?

To od tego zaczęliśmy, to znaczy od przekonania, że ten punkt przecięcia sztuki i potrzeb duchowych to jest taki punkt, w którym mogą się spotkać Polacy i Ukraińcy, a od paru lat (...) dołączyli do nas Białorusini, Gruzini, Serbowie. Ja uważam, że tak, bo to nie tylko sztuka. Te spotkania miały być spotkaniami ponadkonfesyjnymi i ponadnarodowymi. I one takie są. Może to jest siła tego przedsięwzięcia, które rozgrywa się na płaszczyźnie duchowej, na płaszczyźnie artystycznej, ale również na płaszczyźnie towarzyskiej (...).

Dr Dariusz Cupiał, założyciel Fundacji im. Cyryla i Metodego, inicjator Tato.Net

Czy kształtowanie świadomego i odpowiedzialnego ojcostwa to wyzwanie we współczesnym świecie?

Bez wątplenia. Jako rodzice stajemy wobec wielu wyzwań. Tym wyzwaniem jest dzisiaj dynamika zmieniającego się świata. Doświadczamy różnych transformacji, nie tylko w przestrzeni gospodarczej, politycznej, ale także w przestrzeni kultury. Ta kultura, która dotyczy życia rodzinnego, również jest poddawana próbom, ale też wymaga pewnego przetworzenia, pewnej transformacji. Ważne jest zachowanie korzeni, ale tak samo istotne jest dostosowanie naszej kompetencji, świadomości do nowych czasów, do zmieniającego się życia. Jednym z takich wyzwań są również zmieniające się reguły pracy, szukanie balansu, równowagi między życiem rodzinnym a zawodowym.

S. Bernadetta Pogorzelska ze Specjalnego Ośrodka Wychowawczego Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego im. bł. Matki Celiney Borzęckiej w Mocarzewie

Czy realizowanie zasady „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”, jest tym, co inspiruje siostry do pracy?

Tak, to jest nasza codzienność. Właściwie od rana do wieczora żyjemy tą zasadą i staramy się pochylić nad każdym naszym dzieckiem, które Pan Bóg stawia na naszej drodze. Staramy się podejść do niego z miłością i miłosierdziem. Też same dzieci uczą nas codziennej miłości i miłosierdzia. (...) Właściwie dzień zaczynamy od Eucharystii, od tego, żeby naładować akumulatory z Jezusem.

Abp Henryk Muszyński

Jakie przesłanie widzi ksiądz arcybiskup w Nagrodzie im. Włodzimierza Pietrzaka?

Przesłanie przede wszystkim duchowe, formacji chrześcijańskiej, formacji, która jest dostosowana do potrzeb dzisiejszych czasów. Ludzie, którzy są bardzo mocno osadzeni w swojej kulturze. Rozumianej jednak nie tylko jako historia, nie tylko jako tradycja. Kultura to jest również kształtowanie naszego dziś i naszego jutra. Jesteśmy na rozdrożu. Wszystko to, co chrześcijańskie, albo olbrzymia większość wartości chrześcijańskich jest kwestionowana i zadanie takich instytucji, takich organizacji, takich stowarzyszeń – to przede wszystkim formacja, poczynawszy od wymiaru osobistego, rodziny, młodzieży. Jest to dzisiaj zadanie niesłychanie potrzebne, bo nie będzie żadnej trwałej zmiany, jeżeli nie rozpoczniemy od tego, co leży u fundamentów i u podstaw każdej cywilizacji, każdej kultury i każdej historii.



Fot. Marta Karpieńska

POLSKA PREMIERA



Feniks 2023
w kategorii „Kościoł
wobec współczesności”



**Czy rozpad
nowoczesności
oznacza koniec
kulturowego
uniwersalizmu?**

www.iwpax.pl





Jedność, komunikacja, relacje

23 maja powołany został nowy Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. O jego priorytetach i planach na bliższy i dalszy czas opowiada prezes Kamil Sulej w rozmowie z Martą Karpińską.

23 maja Delegaci Walnego Zebrania Stowarzyszenia wybrali nową Radę Nadzorczą, a ta wyłoniła nowy Zarząd. Jakie zadania stoją przed nowym Zarządem w pierwszym okresie jego pracy?

Chcielibyśmy skupić się na tym, aby ludzie związani ze Stowarzyszeniem – mam na myśli zarówno pracowników, jak i członków oraz wszystkich, którzy nas jakkolwiek wspierają – w jak największym stopniu włączali się w realizację celów programowych i formacyjnych. Zależy nam na pobudzeniu w całej społeczności dwukierunkowej komunikacji pomiędzy wszystkimi strukturami Stowarzyszenia. W mojej ocenie zadbanie o sprawny obieg informacji w całej organizacji

pozwole nam zachować spójność w działaniach, umocni poczucie wspólnoty i pomoże identyfikować się z zadaniami, jakie przed sobą wszyscy stawiamy. Mam na myśli realizowanie naszej misji, programu i zadań formacyjnych. Jestem przekonany, że zatroszczenie się o jedność, komunikację i relacje międzyludzkie w Stowarzyszeniu przyniesie dobre owoce w postaci nowych pomysłów i kreatywności. Jesteśmy organizacją, która działa w rozproszeniu, realizując w terenie podobne, wspólne dla wszystkich założenia. Komunikacja i relacje są więc szczególnie istotne, abyśmy jako zespół ludzi robili dotychczasowe rzeczy na odpowiednio wysokim poziomie merytorycznym i jakościowym i żebyśmy działali sprawnie, efektywnie – także w wymiarze ekonomicznym.

Fot. Marta Karpińska



Zarząd KSCCh: Mateusz Zbróg, Estera Ryczek, Kamil Sulej, Marcin Sułek, Mateusz Gawroński

Jednocześnie jednak nie powinniśmy zapominać o tym, że jako organizm też musimy się w jakiś sposób zmieniać i dostosowywać do tego, jak ewoluuje nasze otoczenie.

Dziś dysponujemy narzędziami, które bardzo wspomagają komunikację z punktu widzenia centrali Stowarzyszenia. Sądzę jednak, że możemy pomyśleć o sposobach pobudzania dyskusji i komunikacji na linii oddziały terenowe – centrala, aby z perspektywy Zarządu lepiej wiedzieć, czego ludzie w całym kraju oczekują, z jakimi spotykają się ograniczeniami, co chcieliby wdrażać dla realizacji naszej misji.

O jakich narzędziach Pan myśli?

Obecnie już dysponujemy różnymi. Komunikujemy się za pomocą newslettera, bazy SMS-owej, stron Civitas Christiana i e-civitas.pl oraz mediów społecznościowych. Możemy sobie jednak wyobrazić, że wypracujemy także nową formułę współpracy z przedstawicielami z Oddziałów w poszczególnych Regionach, która umożliwi nam pozyskiwanie i analizowanie informacji, jakie trafiają do nas z terenu. To bardzo ważne, aby zarządzając z poziomu Zarządu, w naszych planach i decyzjach uwzględniać to, co się dzieje lokalnie. Dla nas istotną kwestią jest to, aby Zarząd, na ile to będzie oczywiście możliwe, wspierał bezpośrednio zaangażowanych liderów i zespoły realizujące ważne dla Stowarzyszenia działania w Regionach. Zależy nam, by w priorytetowych przedsięwzięciach w poszczególnych Oddziałach brali udział przedstawiciele Zarządu, z jednej strony po to, aby pomagać w realizacji zadań, ale z drugiej – by lepiej pozyskiwać ważne dla naszej wspólnoty informacje u samego źródła.

Zarząd Stowarzyszenia składa się z młodych osób, pochodzących z różnych Regionów. To dość odważny pomysł. Co myśli o nim Prezes?

Członkowie Zarządu to ludzie, którzy są w Stowarzyszeniu od wielu lat i – co, jak sądzę, jest najważniejsze – każde z nas ma doświadczenie pracy w strukturach terenowych. Myślę, że każdy z grona Zarządu doskonale rozumie cel, do jakiego Stowarzyszenie zostało powołane, oraz sedno jego działalności. Mam tu na myśli szczególnie kwestię wspólnotowości, na której się ono opiera. Wszyscy nadal współpracujemy ze strukturami terenowymi. Podejmując się realizacji

projektów ogólnopolskich, staramy się, aby były one skierowane do wszystkich członków, a jest to o tyle istotne, że pomaga określić charakterystykę całego Stowarzyszenia. W moim przekonaniu jest to ogromny atut obecnego Zarządu, który charakteryzuje się doświadczeniem rozumienia Stowarzyszenia i kierunku, w którym ono zmierza, a także kształtu, w jakim chce być prezentowane. Uważam, że dużym atutem Zarządu jest też to, że tworzą go osoby, które pochodzą z różnych obszarów Polski, pracują w poszczególnych Regionach i miały dotąd możliwość koordynowania i realizowania prac projektowych oraz misyjnych w różnych miejscach w kraju. To pozwala na lepszą komunikację i bezpośredni kontakt z ludźmi tworzącymi Civitas Christiana w całej Polsce. Członkowie obecnego Zarządu zaczynali od najniższych struktur i mają dobry kontakt z członkami Stowarzyszenia, bo współpracowali z nimi przez dłuższy czas. Rozumiemy, gdzie bije serce Stowarzyszenia, a to ułatwi podejmowanie decyzji priorytetowych dla całego środowiska.

Stowarzyszenie to ludzie i program. Jak z pozycji Zarządu ma wyglądać połączenie tych dwóch elementów?

W ramach Zarządu realizujemy cele, które są istotne dla Stowarzyszenia – są one związane z promocją Pisma Świętego, katolickiej nauki społecznej, sylwetki naszego patrona bł. kard. Stefana Wyszyńskiego i nagród ogólnopolskich oraz lokalnych.

Dla mnie osobiście najistotniejsze jest to, że Civitas Christiana jest strukturą komplementarną, która funkcjonuje jako całość, a prace poszczególnych ciał statutowych są skonsolidowane wokół działalności programowej i formacyjnej. W najbliższym czasie będziemy spotykać się z członkami poszczególnych struktur w całej Polsce, aby wspólnie rozmawiać o priorytetach i przyszłości Stowarzyszenia oraz wypracować jego plan działalności na kolejne lata. Jest to też uwarunkowane tym, że Walne Zebranie Stowarzyszenia, które jest jego najważniejszą władzą, zobowiązało Zarząd do powołania czterech komisji: programowo-formacyjnej, organizacyjno-statutowej, do spraw mediów i promocji oraz ekonomiczno-financej. W najbliższym czasie będziemy wokół tych zagadnień pracować.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Nowe władze Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

W dniu 23 maja 2023 roku w Wiknie odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Podczas obrad zgromadzeni Delegaci rozpatrzyli i zatwierdzili sprawozdanie z działalności Rady Nadzorczej z minionej kadencji oraz udzielili jej członkom absolutorium.

W wyniku głosowania Delegaci Zwyczajnego Walnego Zebrania wybrali następujące osoby do władz naczelných Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”:

Rada Nadzorcza Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”:

Przewodniczący Rady Nadzorczej – Sławomir Józefiak

Wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej – Piotr Sutowicz

Wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej – Marcin Sychowski

Sekretarz Rady Nadzorczej – Anna Rybak

Członek Rady Nadzorczej – Jan Juszcak

Członek Rady Nadzorczej – Tomasz Nakielski

Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”:

Prezes Zarządu – Kamil Sulej

Członek Zarządu – Mateusz Gawroński

Członek Zarządu – Estera Ryzek

Członek Zarządu – Marcin Sułek

Członek Zarządu – Mateusz Zbróg

W imieniu Zarządu Stowarzyszenia prosimy Dyrektorów Biur Regionalnych o przekazanie powyższej informacji członkom struktur statutowych Oddziałów Okręgowych oraz Oddziałów Stowarzyszenia.

Fot. Kamil Sulej



„W Maryi pomoc” – czuwania z bł. prymasem w Domu Matki

Na Jasnej Górze trwają nocne czuwania z bł. prymasem w Domu Matki. To kontynuacja prowadzonych tu nieprzerwanie od ponad 40 lat modlitw, zanoszonych z 27 na 28 dzień każdego miesiąca. Rok 2023 jest nie tyle błaganiem o rychłą kanonizację kard. Stefana Wyszyńskiego, ile wołaniem do Boga przez jego wstawiennictwo. W czasie czuwań zgłębiane jest dziedzictwo błogosławionego w 70. rocznicę złożenia jego osobistego aktu oddania Matce Bożej i rozpoczęcia Apelu Jasnogórskiego. „W Maryi pomoc” – te słowa towarzyszą modlitwie podejmowanej przez różne grupy i wspólnoty.

Czuwania są nawiązaniem do 28 maja 1981 roku, kiedy po śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego podjęta została na Jasnej Górze z inicjatywy Instytutu Prymasa Wyszyńskiego modlitwa o jego beatyfikację. Rok 2022 był czasem dziękczynienia za wyniesienie tego wielkiego kapłana i Polaka na ołtarze, a w konferencjach rozważanych było dziesięć punktów napisanego przez niego „ABC Społecznej Krucjaty Miłości”.

Tym razem przypominane jest wielkie dziedzictwo zawierzenia bł. prymasa, który „wszystko postawił na Maryję”. „Hasłem na tej drodze są prymasowskie słowa «w Maryi pomoc»” – powiedziała Agnieszka Kołodyńska, odpowiedzialna generalna Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, podkreślając, że Matka Boża, o czym nieustannie przypominał kard. Wyszyński, jest tą mocą, która wiele może u Pana Boga. Zauważyła, że poznawanie i zgłębianie dziedzictwa bł. prymasa jest naszym wielkim zobowiązaniem, o które prosił św. Jan Paweł II, przypominając, że jest ono naszą mocą. Tegoroczna nocna modlitwa „Z bł. Prymasem czuwamy w Domu Matki” jest nie tylko błaganiem o rychłą kanonizację kard. Wyszyńskiego, ale

przede wszystkim „wraz z nim wielkim szturmem modlitewnym w tych trudnych czasach”. „Prymas Wyszyński jest dobrym patronem na dziś. Myślmy, że on wiele może wyprosić u Boga i przez jego wstawiennictwo zwracamy się o pomoc” – podkreśliła Agnieszka Kołodyńska. Dodała, że pokorna droga pośredników Panu Bogu bardzo się podoba.

Czuwania są także okazją do uczenia się oddania wszystkiego Maryi na wzór bł. prymasa. W tym roku mija 70 lat od złożenia przez kard. Wyszyńskiego osobistego aktu oddania się Matce Najświętszej. Przebywając w uwięzieniu w Stoczku, ks. prymas przygotowywał się do bardzo ważnego dla niego wydarzenia. Pod datą 8 grudnia 1953 roku w *Zapiskach więziennych* zanotował: „przez 3 tygodnie przygotowywałem duszę swoją na ten dzień. Idąc za wskazaniem błogosławionego Ludwika Marii Grignion de Montfort, zawartymi w książce *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, oddałem się dziś przez ręce mej Najlepszej Matki w całkowitą niewolę Chrystusowi Panu. W tym widzę łaskę dnia, że sam Bóg stworzył mi czas na dokonanie tego radosnego dzieła”.

Zawierzenie prymasa miało ogromne znaczenie przede wszystkim dla niego samego, dla jego życia wewnętrznego i duchowości, dla rozumienia powołania oraz miejsca w Kościele. Oddanie Maryi stało się wręcz punktem odniesienia dla całej historii jego życia. Ta wyjątkowa duchowa więź prymasa z Matką Bożą odcisnęła się także na całych powojennych dziejach Kościoła w Polsce. „Oddanie Matce Najświętszej było dla ks. prymasa drogą do wyjścia z trudnej i beznadziejnej sytuacji, i to zarówno dla niego samego, jak i całego Kościoła w Polsce. Możemy więc odkrywać go jako tego, który jest orędownikiem w trudnych momentach naszego życia” – zauważyła Agnieszka Kołodyńska.

Sam kard. Wyszyński po 25 latach tak zinterpretował zawierzenie Matce Bożej w Stoczku: „zrozumiałem znaczenie Matki Najświętszej w Kościele polskim jako siły jednoczącej, siły, w imię której można poruszyć Polaków i zmobilizować ich dla każdej wielkiej i słusznej sprawy. Wtedy to oddałem się Matce Najświętszej

w Jej macierzyńską niewolę. Gdy później zacząłem głosić ideę niewolnictwa Maryi w Polsce, Bracia odważni, choć małoduszni powiedzieli: Na tym punkcie Prymas się potknie. A tymczasem stało się inaczej... Na początku tak zwanej klęski trzeba zawsze postawić na Maryję”.

8 grudnia 1953 roku, a więc w tym samym dniu, kiedy bł. prymas Wyszyński wypowiedział osobisty akt zawierzenia, na Jasnej Górze rozpoczęła się wieczorna modlitwa, dziś nazywana Apelem Jasnogórskim, z błaganiem o jego uwolnienie i za prześladowany przez komunistów Kościół w Polsce.

Podobnie jak w ubiegłym roku, obecnie nocną modlitwę podejmują przedstawiciele różnych grup i wspólnot. Wśród nich był oddział w Częstochowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Czuwanie z bł. prymasem w Domu Matki rozpoczyna się tradycyjnie Apelem Jasnogórskim o 21.00 i trwa do 1.00 w nocy.

Izabela Tyras

Fot. Izabela Tyras



Co nam zostało z Pięciu Prawd Polaków?

Wokół tego pytania w Szczecinie odbyła się debata z udziałem dr. Wojciecha Lizaka, historyka, publicysty i działacza opozycji antykomunistycznej, oraz Piotra Sutowicza, zastępcy redaktora naczelnego naszego kwartalnika.

Każdą z wygłoszonych w 1938 roku na Kongresie Polaków w Berlinie Pięciu Prawd Polaków rozmówcy poddali głębokiej analizie historyczno-socjologicznej. Analizowali, dlaczego ks. Bolesław Domański na pierwszym miejscu umieścił hasło „Jesteśmy Polakami”. Problematyka zagadnienia wynikała z powszechnego i trwającego do dziś zjawiska antypolonizmu. Dr Wojciech Lizak sięgnął do XVI wieku, kiedy miał on swój początek. Prelegent wspominał o przyjmowaniu opcji niemieckiej przez wychodźstwo zarobkowe w Westfalii już w drugim pokoleniu.

Na podstawie drugiej prawdy można postawić tezę, że Polak równa się katolik. Dr Lizak opowiedział o realiach zaboru pruskiego. Początek utożsamiania polskości z katolicyzmem rozpoczął edykt króla Fryderyka Wilhelma III, który zjednoczył dwa wyznania protestanckie. Powstała agresywna „hybryda” protestancka uznała za swojego głównego wroga Kościół katolicki. Prześladowano biskupów oraz zamykano kościoły na terenie Wielkopolski. Katolicy zostali przy swojej wierze, a protestanci w stu procentach opowiedzieli się po stronie Niemiec. Red. Piotr Sutowicz stwierdził jednak, że nie zawsze dobry Polak utożsamiony był z religią katolicką. Przykładem może być prof. Selim Chazbijewicz – Tatar, ambasador RP w Kazachstanie, oraz Jerzy Edigey – muzułmanin, który przed II wojną światową był działaczem ONR-Falanga, a po wojnie został wybitnym polskim pisarzem. Roman Dmowski przez większość życia nie był człowiekiem religijnym. Uważał, że katolicyzm daje instrumentarium do religii obywatelskiej i polskość nie dotyczy grup katolickich.

Przy trzeciej prawdzie rozważono problem zjednoczenia narodowego. Obaj rozmówcy zgo-



Fot. Marta Karpńska

dzili się z tezą, że Polacy łączą się w nieszczęściu. W czwartej – „Co dzień Polak narodowi służy” – omówiono dwie koncepcje: federacyjną (J. Piłsudski) oraz inkorporacyjną (R. Dmowski), popularne w kształtowaniu granic po I wojnie światowej. Ekspertcy okazali się zwolennikami koncepcji autorstwa Romana Dmowskiego.

Debatę zamknięto dyskusją nad piątą prawdą, w której odwołano się do współczesnych zjawisk opluwania dobrego imienia Polski wśród samych Polaków. Dyskutanci sięgnęli do historii oraz zastanowili się nad sposobami rozwiązania wyżej wymienionych problemów.

„Nam jest potrzebny ruch odbudowy polskości. Musi się odbyć na wszystkich polach, podobnie jak Liga Narodowa od lat osiemnastu XIX wieku musimy tworzyć relacje między Polakami” – wskazał Piotr Sutowicz.

Dr Wojciech Lizak podkreślił: „Aby Polacy byli narodem zjednoczonym, odbudować trzeba siłę wspólnej kultury i wspólny kod kulturowy”.

Łukasz Suchanowski



Relacja

<https://www.youtube.com/watch?v=IKMd-zysSlo>



Kolejna edycja Akademii Kozłowieckiej

Na XII Akademii Kozłowiecką w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie – która odbyła się 13 maja 2023 roku – przybyło ponad 100 osób, nie tylko z Lubelszczyzny, ale także z Podkarpacia.

W homilii podczas mszy św. w kaplicy pałacowej ks. dr Krzysztof Stola mówił m.in. o budowaniu społeczeństwa Chrystusowego – Civitas Christiana. Przypomniął prośbę św. Jana Pawła II o modlitwę w intencji budowania Polski na fundamencie sprawiedliwości, solidarności i miłości społecznej oraz słowa bł. Stefana Wyszyńskiego, że Bóg w chwilach wymagających „nowych światła i mocy” – da je w swoim czasie.

Po obejrzeniu „pielgrzymującej” po Polsce wystawy „Wyszyński – Pater Patriae”, w odnowionej Teatralni artyści Teatru Piosenki wystąpili z koncertem „NON POSSUMUS”. Poruszające utwory odnosiły się do najważniejszych wydarzeń z życia św. Jana Pawła II i bł. Stefana Wyszyńskiego.

Iwona Czarcińska z Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie opowiadała, jako świadek, o relacjach między kard. Karolem Wojtyłą, papieżem Janem Pawłem II a naszym błogosławionym patronem. Mówiła, że mimo usiłowań władz komunistycznych, starających się poróżnić ich ze sobą, nigdy nie dali się sprowokować do rywalizacji czy konfliktu. Opowieść przybliżyła

mniej oficjalne chwile, świadczące o głębokiej przyjaźni tych trzech wielkich osobowości.

Bogdan Kędziora, historyk, przypomniał wypowiedzi prymasa do ludzi kultury. Zauważył aktualność jego słów, zwłaszcza do dziennikarzy i pisarzy, od których Błogosławiony żądał uczciwości i odpowiedzialności za słowo. Podkreślał, że etosem wolności jest służba prawdzie. Dzisiaj odpowiedzialności za słowo wciąż brakuje.

Przy Gościńcu Nowostawskim ks. kan. Andrzej Juźko poświęcił krzyż, ufundowany przez Nadleśnictwo Lubartów, postawiony z pomocą lokalnej społeczności. O miejscach kultu i pobycie ks. Stefana Wyszyńskiego w Lasach Kozłowieckich opowiadał Michał Sieczka. Przy kwatery myśliwskiej w Starym Tartaku Nadleśnictwo przygotowało dla wszystkich smakowity poczęstunek.

Akademia Kozłowiecka, organizowana przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” oraz Muzeum Zamoyskich w Kozłowie od pięciu lat, cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Jej rozwój jest możliwy dzięki realizowanemu przez Stowarzyszenie projektowi Centrum Myśli Prymasa Wyszyńskiego, sfinansowanemu przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Rządowego Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich 2018-2030. Bogaty program majowego spotkania możliwy był dzięki pomocy i wsparciu Nadleśnictwa Lubartów oraz Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Powiatu Lubartowskiego.

Fot. Marta Karpińska



Ewa i Tomasz Kamiński



Fot. Marta Karpińska

O ducha jedności – 43. Pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Nabożeństwo majowe, koncert, droga krzyżowa i otwarcie wystawy złożyły się na program 43. Pielgrzymki Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. „Prośmy dla «Civitas Christiana», dla Polski, o Ducha Świętego. Jest On Duchem jedności” – wzywał podczas mszy św. bp Andrzej Przybylski. „Jesteśmy szczęśliwi, że po różnych utrudnieniach spowodowanych pandemią znowu możemy w szerokim gronie spotkać się na Jasnej Górze” – podkreślali uczestnicy pielgrzymki.

By iść za Duchem Bożym, a nie duchem tego świata

Spotkanie, które odbyło się 25-26 maja, było też czasem odnowienia zapału, by przenikać Ewangelią różne sfery życia, indywidualnego i społecznego, wzorem Patrona – bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Świeccy katolicy zrzeszeni w Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” budują „wspólnotę w działaniu” w obszarze kultury, edukacji i rodziny.

Jasnogórskie pielgrzymowanie „Civitas Christiana” od początku związane jest z przypadającą 28 maja rocznicą śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego i połączone z rozważaniem jego nauczania i społecznej nauki Kościoła.

Kamil Sulej, prezes Zarządu „Civitas Christiana”, przypomniał, że Stowarzyszenie stara się realizować nauczanie prymasa na różnych płaszczyznach: „Błogosławiony nasz Patron zachęca nas do tego, byśmy sięgali po głębię jego maryjności i za wstawiennictwem Matki Bożej okazywali również wierność Chrystusowi i Kościołowi. W tych czasach jest to bardzo ważne, bo świadectwo wiary, autentyczność życia we

wspólnocie, w miłości i w prawdzie, jest dość trudne. Prymas uczy nas cierpliwości, odwagi i wierności takiemu stylowi życia”.

Częstochowski biskup pomocniczy Andrzej Przybylski w homilii zachęcał: „To przez dary Ducha Świętego mamy odnawiać Kościół i świat. Choć czasem chcemy niemądrze iść za duchem tego świata, to poddajmy się Duchowi Bożemu, by przekształcać rzeczywistość na prawdziwą cywilizację chrześcijańską”.

By nie zabrakło ewangelizacyjnego potencjału świeckich

Łacińskie słowa „Civitas Christiana” oznaczają „społeczność chrześcijańską”, czyli społeczność zorganizowaną w imię Boże. Dotyczy ona trzech podmiotów życia publicznego: człowieka jako obywatela, społeczeństwa i narodu oraz państwa. Jak zaznaczył Sławomir Józefiak, przewodniczący Rady Nadzorczej „Civitas Christiana”, dziś wielką potrzebą jest odczytanie na nowo roli świeckich w Kościele, potencjału ewangelizacji, który mają, i angażowania się świeckich katolików w życie społeczne.

Jak podkreślali uczestnicy pielgrzymki, modlitwa na Jasnej Górze jest zawsze czasem umocnienia wobec wyzwań przyszłości oraz szansą na budowanie relacji i jedności.

Z Maryją przychodzi zwycięstwo

„W tym roku pielgrzymka zainaugurowana została w Dzień Matki. Chcemy przypomnieć sobie słowa kard. Wyszyńskiego, który mówił: «Jak wielką łaską dla Kościoła było Twoje macierzyństwo. Jak Bóg jest delikatny, że ani na chwilę nie pozostawia nas bez matki». Przychodzimy do Matki, żeby Jej się zawierzyć, by Jej dziękować i Ją prosić o wstawiennictwo, by prosić o wstawiennictwo za naszym Stowarzyszeniem Prymasa Tysiąclecia, a także o jego rychłą kanonizację” – powiedziała Izabela Tyras, przewodnicząca Zarządu Oddziału w Częstochowie.

Pielgrzymka rozpoczęła się w piątek, 26 maja, nabożeństwem majowym przy figurze Niepokalanej na placu. Następnie pielgrzymi zgromadzili się na modlitwie przed pomnikiem bł. prymasa Wyszyńskiego, po czym wysłuchali koncertu „Wszystko co Polskę stanowi Stefan kard. Wyszyński” z udziałem wybitnej polskiej śpiewaczki Katarzyny Suskiej-Zagórskiej.

Pierwszy dzień zakończył Apel Jasnogórski, podczas którego przewodniczący Rady Nadzorczej Sławomir Józefiak odczytał akt zawierzenia Stowarzyszenia i Grupy INCO Matce Bożej.

W sobotę, 27 maja, pielgrzymi uczestniczyli w otwarciu nowej wystawy – „Zwycięstwo przyjdzie przez Maryję” – o wielkich nauczycielach zawierzenia Matce Najświętszej, których łączy miłość do Niej, Kościoła i Polski: kard. A. Hlondzie, bł. kard. S. Wyszyńskim i św. Janie Pawle II. Uroczystego odsłonięcia ekspozycji, umieszczonej na murach klasztornych od strony tzw. Bramy Papieskiej „Totus Tuus”, dokonał przeor o. Samuel Pacholski, życząc, by przykład tych wielkich Polaków stał się umocnieniem w naszej duchowej drodze na Jasną Górę. Wyraził nadzieję, że to miejsce, przez które wchodzi tysiące pielgrzymów, stanie się dla nich przypomnieniem o tych wielkich nauczycielach miłości do Maryi. „To miłość, która upomina się o wierność, o szacunek, o budowanie więzi międzyludzkich i społecznych” – mówił przeor i zachęcał, byśmy to dziedzictwo podjęli i stali się świadkami miłości Jasnogórskiej Matki Kościoła.

Głównym punktem pielgrzymki była sobotnia msza św., celebrowana w bazylice pod przewodnictwem bp. Andrzeja Przybylskiego. „Jesteśmy szczęśliwi, że po różnych utrudnieniach spowodowanych pandemią znowu możemy w szerokim gronie spotkać się na Jasnej Górze. Modlimy się o wiarę w naszych rodzinach, o pokój w niespokojnych czasach, za Polskę” – mówili pielgrzymi.

Tegoroczna modlitwa na Jasnej Górze była także okazją do zawierzenia Matce Bożej nowo wybranych władz Stowarzyszenia i jego przyszłości.

Mirosława Szymusik



Bp A. Przybylski na #JasnaGóra do uczestników Pielgrzymki @Civitas1997: prośmy dla nas, dla Polski o Ducha Św. Jest On Duchem jedności. Spotkanie było okazją do odnowienia zapалу, by przenikać Ewangelią różne sfery życia indywidualnego i społecznego wzorem Patrona bł. kard. #Wyszyński



5:40 PM · 27 maj 2023 · 498 Wyświetlenia



Relacja

<https://www.youtube.com/watch?v=wtMnkeCEakc>

Wydarzenia Zielonogórskie 1960 roku

30 maja 1960 roku mieszkańcy Zielonej Góry odważnie zaprotestowali przeciwko decyzji ówczesnych władz państwowych o odebraniu parafii pw. św. Jadwigi tzw. Domu Katolickiego, w którym znajdowały się m.in. salki katechetyczne, gdzie nauczano religii, oraz scena, na której wystawiano sztuki teatralne i organizowano koncerty. Dom ten był swego rodzaju ośrodkiem kultury katolickiej.

W jego obronie wzięło udział ok. 5000 osób. Przez kilka godzin trwały starcia z milicją. Aresztowano 333 demonstrantów, z czego 185 osób osądzono i skazano na wyroki od 1 roku do 5 lat więzienia, a 47 osób zostało ukaranych przez kolegia karno-administracyjne. Kilkunastu uczniów relegowano ze szkół. Wydarzenia te były jednym z największych protestów społecznych w czasach PRL między poznańskim czerwcem 1956 a grudniem 1970 roku.

Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Zielonej Górze przy współpracy ze Stowarzyszeniem dla Rodziny wydał po raz piąty książkę pod redakcją dr. Tadeusza Dzwonkowskiego, pt. *Wydarzenia Zielonogórskie w 1960 roku*. Celem tego projektu jest przede wszystkim przekazanie wiedzy o przyczynach, przebiegu i skutkach wydarzeń zwią-

zanych z obroną Domu Katolickiego 30 maja 1960 roku oraz jej utrwalenie w świadomości mieszkańców Zielonej Góry i województwa lubuskiego, zwłaszcza młodego pokolenia. Pierwsza książka ukazała się w 1995 roku, a kolejne wydania w latach 2010, 2017 i 2018.

Wznowiona książka jest uzupełniona i poszerzona o dodatkowy rozdział pt. *Przywracanie pamięci*, w którym autorzy przypominają, jakie działania podjęto na przestrzeni ostatnich 30 lat, aby wydobyć z zapomnienia celowo przemilczane przez ówczesną władzę wydarzenia w Zielonej Górze. Na ten proces przywracania pamięci złożyły się: opracowania naukowe, wydawnictwa albumowe, pomniki, tablice, konferencje, koncerty, widowiska i uroczyste obchody kolejnych rocznic.

W budowaniu tożsamości wspólnot lokalnych najważniejszą rolę spełniają rodzina i przekaz rodzinny, opowiadanie rodzinnej historii, przekazywanie z pokolenia na pokolenie historii rodziny na tle historii swojego miejsca zamieszkania oraz szkoła w procesie nauczania historii, w tym regionalnej, i kształtowania postaw patriotycznych. W tym zakresie pielęgnowania pamięci o ważnych wydarzeniach z 1960 roku w Zielonej Górze zarówno w rodzinach, jak i szkole bardzo pomocna będzie wznowiona książka.



Fot. Karol Irmier

Karol Irmier

Moc książek, ale nie tylko!

Relacja z Targów

Wydawców Katolickich

W dniach 20-23 kwietnia 2023 roku odbyły się XXVIII Targi Wydawców Katolickich. W Arkadach Kubickiego na Zamku Królewskim w Warszawie można było spotkać blisko 100 autorów oraz zapoznać się z ofertą około 120 wystawców, m.in. Instytutu Wydawniczego PAX.



Tematy przewodnie tegorocznych Targów to „Wierzę w Kościół Chrystusowy” (temat roku liturgicznego), Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie, Rok Mikołaja Kopernika, Rok Jana Matejki, 60. rocznica encykliki *Pacem in terris*. 120 wydawców, których publikacje mogliśmy przejrzeć i zakupić na tym wyjątkowym wydarzeniu, to nie wszystko. Organizatorzy przygotowali wiele spotkań autorskich. Targom towarzyszyły również bezpłatne projekcje wartościowych filmów. Przewidziane były też koncerty.

„Wierzmy w siłę książki” – powiedział podczas konferencji prasowej prof. dr hab. Wojciech Fałkowski, dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie, który od 2010 roku jest patronem TWK, i dodał: „Książka ma przyszłość. Nadal jest niezbywalną częścią kultury”.

Na Targach Wydawców Katolickich coś dla siebie znalazły nie tylko mole książkowe, bo nabyć można było też obrazy, różańce, świece zapachowe, puzzle, notesy, kubki, muzykę oraz filmy i wiele, wiele więcej. Pojawił się też wątek edukacyjny, ponieważ wydarzeniu towarzyszyła wystawa „Pacem in terris. Wielka Karta Pokoju”, poświęcona encyklice papieża Jana XXIII, przygotowana przez Centrum Myśli Prymasa Wyszyńskiego oraz lubelski oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Nagrody FENIKS 2023

W dniu otwarcia, 20 kwietnia, ogłoszono laureatów Nagrody Stowarzyszenia Wydawców Katolickich FENIKS. **Wyróżnienie w kategorii „Kościół wobec współczesności” otrzymała publikacja wydana przez Instytut Wydawniczy PAX – *Zmierzch uniwersalności*, autorstwa Chantal Delsol.** Książka wskazuje, co stanowi sedno konfliktu pomiędzy Zachodem i wieloma kulturami zewnętrznymi, a także między Zachodem i pewnymi kulturami istniejącymi na jego obszarze: pokusa narzucenia ładu moralnego.

Tegoroczne Targi Wydawców Katolickich wróciły do swojego tradycyjnego terminu i odbywają się w drugim tygodniu po Wielkanocy. Na dzień ich zakończenia – 23 kwietnia – przypadał Międzynarodowy Dzień Książki i Praw Autorskich. Tego dnia o godzinie 12.30 w katedrze warszawsko-praskiej miała też miejsce uroczysta msza św. w intencji autorów, wydawców i czytelników. Przewodniczył jej kard. Gerhard Müller, emerytowany prefekt Kongregacji Nauki i Wiary.

Targi patronatem objęli: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda oraz Przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ks. abp Stanisław Gądecki.

Aleksandra Bilicka, Marta Karpińska

„Wierzyć, działać i zwyciężać jak Prymas Wyszyński”

Na wydarzenia związane z Ogólnopolskim Konkuresem Wiedzy Biblijnej, w tym Spotkania Młodych z Biblią, przybywa wielu katechetów w roli opiekunów młodzieży. Stąd zrodził się pomysł dodatkowej inicjatywy, która przybliżyłaby im postać Prymasa Tysiąclecia.

W czasie warsztatów biblijnych dla młodych katecheci i opiekunowie mieli okazję uczestniczyć w specjalnie dla nich przygotowanej edycji warsztatów „Wierzyć, działać i zwyciężać jak Prymas Wyszyński”, które są przez nasze środowisko organizowane od około trzech lat jako propozycja dla katechetów.

Czemu szkolenie? Myślę, że przede wszystkim z tego względu, że właśnie bł. kard. Wyszyński jest naszym patronem – i absolutnie naszym obowiązkiem, ale zarazem czymś pięknym i bogatym jest przedstawiać jego dziedzictwo. Na szkoleniach ukazywana jest jego postać, ale też – poprzez pokazanie osoby w okolicznościach historycznych – przybliżamy jego nauczanie. W dzisiejszych czasach jego kazania i teksty dotyczące kwestii społecznych są bardzo aktualne.

W szkolenia zaangażowali się pracownicy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, a w niektórych edycjach taką rolę pełnią też społecznicy. Każdy z prowadzących przybliża słuchaczom postać Prymasa Tysiąclecia, skupiając się na innym zagadnieniu.

To, co faktycznie zostaje w pamięci katechetów, to wiedza. Widać, jak w bardzo mądry i interesujący sposób przekładają ją na młodzież, z którą współpracują na co dzień. Mówią, że absolutnie nie jest łatwo dotrzeć do młodego człowieka. Niekiedy może się wydawać, że kard. Wyszyński i jego nauczanie są czymś zapomnianym, nieadekwatnym do dzisiejszej rzeczywistości. A jest wręcz przeciwnie. Starania katechetów ukazują bogactwo i aktualność nauczania prymasa, które jest bardzo proste, ale piękne, mądre i rzetelne. Kardynał zawsze zwracał uwagę na

prawdopodobność, na to, że należy mówić o historii prawdą. Tylko i wyłącznie w ten sposób możemy dotrzeć do kolejnych pokoleń.

Estera Ryczek

Magdalena Asiukiewicz z diecezji elbląskiej

„Dla mnie osobiście ciekawym punktem było to, że dowiedziałam się, że ks. kard. Stefan Wyszyński osobiście nadzorował prace odbudowy kościołów. Że on nie tylko starał się ducha narodu odbudować, ale właśnie fizycznie brał udział w budowie. (...) Starał się, aby kościoły były rewalizowane po II wojnie światowej. To dla mnie było odkrycie”.

Ks. Rafał Kunowski z diecezji pelplińskiej

„Tematem szkolenia był Prymas Tysiąclecia, ale przede wszystkim wartości, które powinniśmy w sobie nieustannie pielęgnować i się o nie troszczyć, które mają nam przyświecać (...). Bardzo mocno zaakcentowana została godność człowieka. To, że prymas potrafił odnaleźć w każdym człowieku kogoś wartościowego, kogoś cennego – i to też wydobyć. (...) Podczas dyskusji zostało podjętych wiele różnych współczesnych aspektów, które wcale nie przestały być aktualne od czasów prymasa, a które nieustannie w Kościele są ważne. Mimo pewnej przemiany i znaków czasu, nawet obecne problemy możemy odnieść do pewnej płaszczyzny, do pewnych działań, które już podejmowano i to też właśnie prymas pokazuje, że potrzeba działać, potrzeba wchodzić w to całym sobą. Brakuje dzisiaj odpowiedzialności, tego podjęcia troski nie tylko o siebie, ale też o drugiego człowieka, o to, byśmy wychodzili i pragnęli, po pierwsze, zbawienia swojego i innych”.



Fot. Mariusz Huk

XVI Spotkanie Młodych z Biblią

W dniach 11-12 maja 2023 roku odbyła się już szesnasta edycja Spotkania Młodych z Biblią. Finaliści, którzy zajęli pierwsze miejsce w swojej diecezji w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej, zostali zaproszeni do Częstochowy, aby pogłębić wiedzę i rozumienie ksiąg obowiązujących na tegorocznym OKWB, a także zintegrować się i doświadczyć wspólnoty młodego Kościoła.

„Młodzi chcą czytać Pismo Święte, młodzi chcą być w Kościele (...) i to jest nasza wielka radość i o tym chcemy świadczyć w świecie” – podkreśliła Izabela Tyras, koordynator archidiecezji częstochowskiej, która otworzyła spotkanie.

Jako przedstawiciel organizatora konkursu uczestników powitała Estera Ryczek. Do zebranych kilka słów skierowała również Agnieszka Zalewska, która przypominała słowa Jana Pawła II obrane za motto tegorocznego Spotkania Młodych z Biblią: „O Matko, pomóż nam przejść z Ewangelią w sercu poprzez nasze trudne dziś, w które zaprosiliśmy Jezusa”.

Pierwszą konferencję dla uczestników spotkania, której temat brzmiał „Maryja objawiająca słowo”, wygłosił o. Marcin Ciechanowski OSPPE. Drugą konferencję, a raczej, jak sam wskazał, świadectwo wygłosił do zebranych ks. Cyprian Kostrzewa SSP, paulista, który 23 lata temu sam brał udział w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej.

Na Jasnej Górze uczestnicy mieli okazję przejść śladami Jana Pawła II. Poznali też historię Jasnej Góry, samego obrazu i wiele ciekawostek dotyczących zarówno dawnych, jak i współczesnych dziejów Cudownego Obrazu, a także wizyt Jana Pawła II i kard. Wyszyńskiego w sanktuarium. Następnie miała miejsce msza św. w kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej, której przewodniczył biskup pomocniczy senior archidiecezji częstochowskiej, Antoni Długosz. Pobłogosławił na koniec Eucharystii różańce, które rozdano uczniom i katechetom obecnym

na spotkaniu. Później odbyło się wystawienie Najświętszego Sakramentu i modlitwa różańcowa prowadzona przez zebranych.

Po tym, jak wszyscy udali się do Olsztyna pod Częstochową, miała miejsce krótka wycieczka na pobliską Górę Biakło, nazywaną małym Giewontem. Na górze, przy zachodzie słońca, ks. Cyprian Kostrzewa poprowadził nabożeństwo majowe. Po zejściu na uczestników czekały ognisko oraz zabawy integracyjne poprowadzone przez wolontariuszy, byłych laureatów konkursu.

Drugi dzień spotkania rozpoczęła msza św. Po śniadaniu pierwszą konferencję dla uczniów wygłosił ks. Mariusz Górny ze zgromadzenia paulistów. Omówił treść Księgi Powtórzonego Prawa oraz jej kontekst historyczny i kulturowy na podstawie cytatów oraz przypisów. Druga konferencja dla uczniów dotyczyła Listu do Hebrajczyków, a poprowadziła ją dr inż. Anna Wajda z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. W tym samym czasie Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” przygotowało dla katechetów i opiekunów spotkanie pt. „Wierzyć, działać i zwyciężać jak Prymas Tysiąclecia”. Prelekcje poprowadzili Anna Meslin, Estera Ryczek, Piotr Sutowicz oraz Maciej Szebietowski.

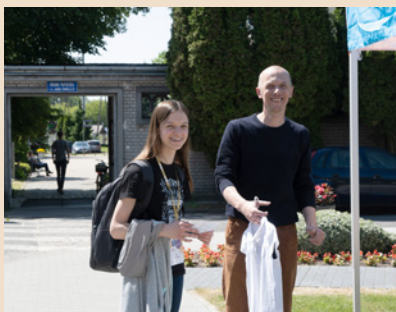
Aleksandra Bilicka



Reportaż

https://www.youtube.com/watch?v=NEOUrT_uG9A





Fot. Marta Karpińska

Uroczyście i radośnie – Finał 27. OKWB

Początek czerwca to bardzo intensywny czas dla organizatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej z racji corocznego Finału, który po raz 27. odbył się w Niepokalanowie, w dniach 5-6 czerwca br. Przyjazdowi uczestników i katechetów towarzyszyły radosny gwar i ekscytacja związana z programem dwudniowego spotkania.

Dzień pełen świadectw wiary...

Rozpoczęliśmy nabożeństwem Słowa Bożego, poprowadzonym przez ks. dr. Dariusza Kucharkę, biblistę z diecezji drohiczyńskiej. Ks. Dariusz w słowie do młodych skupił się na wyjaśnieniu im deklaracji apostołów – „Jezus jest Panem”, podkreślając, że najpierw należy uznać i zrozumieć ten fakt, by móc dalej iść Jego drogą. Gościem pierwszego dnia był ks. Rafał Kaniecki, kanclerz Kurii Biskupiej Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego, który dał świadectwo powołania kapłańskiego, a także opowiedział o swojej przygodzie z konkursem, w którym przed laty brał udział jako uczestnik. Młodzież, korzystając z otwartości gościa, zadawała mu pytania związane z jego drogą. Zwieńczeniem spotkania była projekcja filmu pt. *W służbie...*, ukazującego pracę kapelanów w Wojsku Polskim.

Po południu 119 uczestników konkursu przystąpiło do etapu pisemnego. Równocześnie odbyło się spotkanie z katechetami i opiekunami, które poprowadziła koordynator krajowa – Agnieszka Zalewska, dziękując katechetom za ich zaangażowanie związane z przygotowaniem

uczniów do konkursu. Głos zabrał także członek Komisji Konkursowej – ks. dr hab. Mirosław Jasiński, który odpowiedział na pytania dotyczące pracy komisji na każdym etapie konkursu.

Po kolacji kolejną niespodzianką było spotkanie z reżyserem filmu o bł. Stefanie Wyszyńskim – *Prorok* – Michałem Kondratem, który opowiedział o kulisach jego powstawania. Świadectwem podzielił się także Grzegorz Kiciński, prezes Fundacji „Anioły Miłosierdzia”. Opowiedział o roli s. Michaeli Rak, która zbudowała pierwsze w Wilnie hospicjum dla dzieci. Parafrazując jej słowa: tylko dając wiele, można zyskać jeszcze więcej. Na deskach sceny zagościł o. Michał Więch z zespołu RFS, który rapując i dając świadectwo swojej żywej wiary, pozwolił młodzieży odetchnąć po emocjonujących zmaganiach etapu pisemnego.

Na zakończenie dnia spotkaliśmy się na Apelu Jasnogórskim. Modlitwę poprowadził o. gwardian Mariusz Słowik. Młodzież złożyła kwiaty i zapaliła znicze przy pomnikach trzech wspaniałych Polaków: Ojca Świętego Jana Pawła II, św. Maksymiliana Kolbe oraz kard. Stefana Wyszyńskiego. Długi i pełen wrażeń dzień zakończyła projekcja filmu *Prorok*.

Uroczyscie i radośnie...

Drugiego dnia Finału życiem tętniło „miasteczko OKWB”, gdzie konkursowi partnerzy mogli się zaprezentować i nawiązać relacje z uczniami oraz katechetami. Uczestnicy, po zwiedzaniu Niepokalanowa, mogli wyciszyć się podczas indywidualnej modlitwy w kaplicy Wierzytwej Adoracji i przygotować serce do Eucharystii.

Uroczystej mszy św. przewodniczył abp Adrian Galbas, metropolita katowicki. Arcybiskup podczas homilii uświadomił słuchaczom, że jedyne słowo, o jakie chodzi w całym Piśmie Świętym, to Chrystus: „Przez wszystkie słowa Pisma Świętego Bóg mówi nam jedno słowo – Chrystus – i przez to słowo wypowiada wszystko! Każdy fragment Pisma Świętego, także te dwie księgi, które czytaliście, to jest opowieść o Chrystusie (...). To jest to pytanie – czy przedzierając się przez słowa, spotkaliście się z Chrystusem?”. Przypomniał też słowa św. Hieronima, że nieznanomość Pisma Świętego jest nieznanomością Chrystusa. Ta znajomość musi być uczciwa. Można bowiem posiadać dużą wiedzę o Biblii, a wcale nie spotkać się z Chrystusem. Przestrzegał przed pozorami i hipokryzją, w które ubierają się sprytni faryzeusze. Słowo Boże czytane z otwartym sercem ma nam pomóc ustrzec się przed nimi.

Z grona finalistów etapu pisemnego wyłoniono najlepszych, którzy stanęli do rywalizacji na scenie. Uroczystą galę poprowadzili Agnieszka Zalewska, koordynator krajowy konkursu, oraz Mateusz Zajdecki, wolontariusz i zeszłoroczny finalista z diecezji szczecińsko-kamieńskiej. Głos zabrali partnerzy i sponsorzy obecnej edycji. Wszyscy zgodnie podkreślali, że obecni na Finale już są zwycięzcami konkursu, bo spotkali się z żywym Słowem Bożym. Emocje sięgnęły zenitu, gdy przewodniczący Komisji Konkursowej, ks. prof. dr hab. Mirosław Wróbel, zaprosił na scenę do etapu ustnego siedmiu finalistów. Po pierwszej rundzie

pytań wyłoniono trzy uczestniczki, które walczyły o miejsca na podium przez kolejnych pięć rund.

Pierwsze miejsce zdobyła Maja Sałek z diecezji radomskiej, drugie Dominika Gasparycz z archidiecezji białostockiej, a trzecie Julia Sendek z diecezji kieleckiej. Kolejni laureaci to: Hanna Markefka z diecezji gliwickiej, Beata Pigiel z archidiecezji białostockiej, Mateusz Olas z diecezji sosnowieckiej oraz Agnieszka Tarnowska z archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej. Komisja Konkursowa pogratulowała laureatom oraz ich katechetom i wręczyła dyplomy, a przedstawiciele fundatorów nagród – upominki.

Na koniec gali odbyło się uroczyste przekazanie na kolejny rok Pisma Świętego nowemu „Apostołowi Słowa Bożego” – Mai Sałek. Ubiegłoroczna zwyciężczyni, Angelika Szybańska, podzieliła się świadectwem wypełniania tej misji wśród rówieśników. Z kolei Maja Sałek wyraziła swoją radość i wdzięczność, podkreślając, że sukces zawdzięcza Panu Bogu.

Ogłoszono także przyszłoroczny zakres merytoryczny 28. edycji konkursu, który obejmuje: Księgę Sędziów oraz Dzieje Apostolskie. W atmosferze świętowania abp A. Galbas pobłogosławił wszystkich zebranych.

Beata Zembrzycka



Relacja, Dzień 1

https://www.youtube.com/watch?v=8Z0_UHPfR38



Relacja, Dzień 2

<https://www.youtube.com/watch?v=cHPPjb0t1OY>



Fot. Marta Karpińska



28.

Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej

Poczuj radość Ewangelii!

Księga Sędziów, Dzieje Apostolskie

Etap Szkolny 13 -14 marca 2024 r. | **Etap Diecezjalny** 18 kwietnia 2024 r.

Finał 10 -11 czerwca 2024 r.

28.

Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej

Poczuj radość Ewangelii!



Tematyka XXVIII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej organizowanego przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”

Program duszpasterski Kościoła w Polsce na rok 2023-2024 będzie podejmował tematykę synodalności, aby zwrócić szczególną uwagę na wspólnotowy wymiar Kościoła. W związku z tym zakres tematyczny XXVIII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, organizowanego przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, będzie obejmował Księgę Sędziów oraz Dzieje Apostolskie.

Księga Sędziów stanowi swoisty łącznik pomiędzy podbojem Kanaanu a powstaniem królestwa w Izraelu. Sędziowie są przywódcami ludu, którzy w chwili zagrożenia tożsamości religijnej i narodowej podejmują decyzję mobilizacji militarnej i przeciwstawienia się wrogom. Po zwycięskiej bitwie przypominają oni ludowi wybranemu potrzebę wierności Bogu i tworzenia silnej wspólnoty. Ich funkcja nie ogranicza się tylko do aspektu politycznego, lecz ma przede wszystkim wymiar religijny. Wielokrotnie na kartach Księgi Sędziów pojawia się zarzut, że lud czyni to, co jest złe w oczach Pana (Sdz 2,11; 3,7.12; 4,1; 6,1; 10,6; 13,1). Główne orędzie Księgi Sędziów polega na wezwaniu do postawy posłuszeństwa i ufności wobec Boga. Taka postawa prowadzi do budowania silnej wspólnoty Izraela, która jest w stanie przeciwstawić się wszelkim wrogom.

Dzieje Apostolskie ukazują wspólnotę pierwotnego Kościoła, zwracając szczególną uwagę na życie apostołów Piotra i Pawła. Treść Dziejów Apostolskich wskazuje na wspólnoto-

twórcze działanie Ducha Świętego w dziejach Kościoła pierwotnego. Autor Dziejów Apostolskich przedstawia historyczny rozwój wspólnoty uczniów Chrystusa, nazywanej „Kościołem” (Dz 5,11; 8,1.3; 9,31; 20,28) lub „chrześcijanami” (Dz 11,26). W Dziejach uczniowie Jezusa, poprzez dokonywane cuda i świadectwo, potwierdzają zbawczą moc Jezusa z Nazaretu. Dzieje zachęcają pierwszych chrześcijan do głębokiego przyjęcia w wierze nauki Jezusa i wypełniania jej we wspólnocie pierwotnego Kościoła.

Lektura **Księgi Sędziów** i **Dziejów Apostolskich** pozwoli młodym ludziom odkrywać wartość wspólnoty, która swoją vitalność i dynamizm czerpie z mocy Boga. Sędziowie jako wybawcy ludu Izraela są zapowiedzią Jezusa Chrystusa, który jako Zbawiciel ludzkości w mocy Ducha Świętego prowadzi wspólnotę Kościoła po ścieżkach prawdy, świętości i miłości.

Ks. prof. Mirosław Wróbel
– przewodniczący komisji konkursowej OKWB

„Kiedy dorosnę, będę dżentelmenem!”

Był spokojny i cierpliwy, bystry, poważny, opanowany i bardzo pilny. Był nad wiek rozwinięty intelektualnie i duchowo, co przejawiało się w radości ze zdobywania wiedzy, szacunku dla starszych i rówieśników oraz w zaskakującej postawie pokory, skromności i pracowitości. Taki był słoweński męczennik za wiarę, błogosławiony Alojzy Grozde.

Okoliczności historyczne

Urodził się 100 lat temu, 27 maja 1923 roku, jako nieślubne dziecko. Nie był akceptowany przez ojczyznę, co w wyjątkowy sposób wpłynęło na jego charakter i postawę życiową, sprawiając, że miał w sobie gotowość do ofiarności i poświęceń. Po ukończeniu z doskonałymi wynikami szkoły podstawowej złożył wniosek o przyjęcie do gimnazjum klasycznego w Lublanie. Od samego początku jego postawa miała wielki wpływ na rówieśników i otoczenie.

Wiele osób w jego wieku nie rozumiało, jak można całkowicie oddać się służbie Bogu. Przy każdej okazji Grozde wciąż na nowo przypominał, że w apostołstwie najważniejsze są środki nadprzyrodzone, że bez Boga nic tu nie da się zrobić. Był wielkim czcicielem Najświętszego Sakramentu i wiele godzin spędzał na adoracji, co wyraźnie odróżniało go od innych uczniów. Oddawał się z miłością służbie innym i pracy. To świadectwo wzbudzało w rówieśnikach i współpracownikach pragnienie podobnego uczestniczenia w świętej posłudze.

Krótki czas jego życia przypadł na okres wojny i szerzących się jak błyskawica totalitaryzmów, gdy podziały między narodami były coraz bardziej widoczne. Swoje stanowisko wobec bezbożnego komunizmu Grozde wyjaśniał następująco: „Dla tych, którzy chcą zachować kulturę chrześcijańską, współpraca z komunizmem jest niedopuszczalna w żadnej dziedzinie.

A gdyby uwiedzeni współpracowali dla zwycięstwa komunizmu, upadliby jako pierwsze ofiary swojego błędu. Złe książki i gazety rujnują religijność, prawdość i niewinność; są największym złem dla rodzin, a ojciec nie może wyrządzić swojej rodzinie większej krzywdy, niż gdyby miał w domu złe książki i gazety. Człowiek jest naprawdę wielki tylko w Bogu. Życie w Bogu jest prawdziwym życiem człowieka. Prawdziwą wartość dzieł ludzkich mierzy się wiecznością... To jest miara człowieka, który wie, kim jest”.

Niezwykły młodzieniec

Grozde dał się poznać jako młodzieniec, który nie poddawał się zniechęceniu i nie lubił nudnej atmosfery. Wiedział, jak szybko wciągnąć towarzyszy do jakiejś ciekawej gry, dzięki czemu podwórko, przy którym mieszkał, ożywało młodzieńczymi krzykami i zabawą. W ten sposób dyskretnie dbał o dobro swoich towarzyszy. Miał świadomość, że zgorzknienie, lenistwo, niezadowolenie, zaniedbanie nie daje młodemu człowiekowi ani zdrowia fizycznego, ani dobrego, duchowego rozwoju.

Alojzy musiał zmierzyć się z wieloma wyzwaniami, aby przezwyciężyć liczne problemy i biedę, które nękały go od urodzenia. Wymagało od niego sporo wysiłku i samokontroli, aby pozostać dobroniusznym i nigdy nie być zgorzkniałym. Tym wyróżniał się i przewyższał swoich towarzyszy, a oni szczerze go podziwiali i pra-

gnęli tak jak on osiągnąć mistrzostwo w rozwoju osobowości. Wesołość i życzliwość Grozdego były jego cechami charakterystycznymi, które wszyscy znali i podziwiali. Całą tę wewnętrzną równowagę osiągnął dzięki głębokiej wierze i postanowieniu, że wszystko, co robi, robi tylko dla Boga – dla Jego chwały i czci.

Alojzy osiągnął też godną pozazdroszczenia cnotę cierpliwości dzięki szczerzej rozmowie z Bogiem, do której podchodził z otwartym sercem i ufnością. Wszystkie przeszkody ofiarował Panu, a tych nie brakowało w życiu dorastającego, młodego człowieka, które przypadło na czasy, gdy wojna siała zniszczenie, a komunizm pożerał niezdecydowane serca. Szczególne łaski otrzymał dzięki adoracji Najświętszego Sakramentu, a największym bogactwem dla jego duszy była Komunia Święta, którą przyjmował codziennie. Często mawiał: „Eucharystia jest słońcem mojego życia”. Miał świadomość, że zło czai się wszędzie, a szczególnie sięga ku młodym, którzy są najbardziej wrażliwi i niestabilni. Zawsze szczerze rozmawiał i radził się swojego kierownika duchowego. Świadectwo szczerości oraz szacunku dla kapłana potwierdza pokorę Alojzego. Jego troska o właściwą postawę wobec ludzi i szkolnych obowiązków oraz dawanie dobrego przykładu są wyznacznikiem ciągłej uważności i dbałości Grozdego w relacjach z otoczeniem.

Ofiara

Bardzo dotknęła go śmierć przyjaciół, których życie przerwał znajomy, sąsiad, który odrzuciwszy Boga, związał się z ateistycznym komunizmem i w ślepych posłuszeństwie dopuszczał się zbrodni. Grozde kilkakrotnie – sam lub z przyjacielem – chodził na groby zamordowanych. Podczas jednej z rozmów kierownik duchowy zapytał go: „Alojzy, a gdyby Bóg zażądał od nas takiej ofiary?”. A on bez

zastanowienia odpowiedział: „Jeśli Bóg zechce, jestem gotowy nawet teraz! Jeśli taka jest wola Boża, to niech się stanie!”.

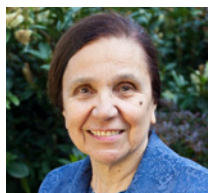
Alojzy jeszcze przed wakacjami podjął decyzję, że wróci z Lublany do swojej rodzinnej miejscowości. Bardzo chciał spotkać się z bliskimi. Ostrzegano go, że wyjazd z miasta może być niebezpieczny. Zabrał ze sobą kilka upominków dla najbliższych, wizerunki Matki Bożej Fatimskiej, mszał łaciński i książkę O naśladowaniu Chrystusa i pomimo wszystkich ostrzeżeń wrócił do domu. To tam, kiedy po przyjęciu pierwszopiątkowej Komunii Świętej wracał do domu, został zatrzymany przez jugosłowiańskich partyzantów komunistycznych. Rozwścieczyło ich, kiedy uświadomili sobie, że chłopiec nie ma przy sobie nic, czym mogliby się pochwalić przed dowódcą. Wtedy ich uwagę przykuł tekst Orędzia Matki Bożej Różańcowej dla współczesnego świata, a w nim te słowa:

„Przesłanie od Anioła Pokoju: Módlcie się, módlcie się wiele! Ze wszystkiego, co możecie, składajcie Bogu ofiary, jako akt zadośćuczynienia za grzechy, którymi jest obrażany, oraz

za nawrócenie grzeszników. Maryja chce, aby ludzie odmawiali różaniec, także w intencji zakończenia wojny. Jezus chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. Jeśli te życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczennicy, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć”.

Męczeństwo

Zaczęli surowiej traktować Grozdego, aby wydobyć z niego coś więcej. Postawili mu zarzut współpracy z inną formacją partyzancką. Alojzy był przez partyzantów komunistycznych torturowany, bity i upokarzany tylko dlatego,



**MILANKA
DRAGAR**

Serbsko-słoweńska pisarka i poetka. Opublikowała ponad 30 pozycji, przetłumaczonych na wiele języków.



Fot. Zapłaz/CC-BY-SA-4.0/Wikimedia

Alojzy Grozde – drugi od lewej

że znaleziono przy nim materiały religijne. Ostatecznie zginął z ich rąk za wiarę 1 stycznia 1943 roku, na kilka miesięcy przez swoimi dwudziestymi urodzinami.

Bliscy, przyjaciele i rodzina długo nie wiedzieli, co się z nim stało. Czekali na niego. 23 lutego 1943 roku ciało Alojzego znaleźli w Mirnie uczniowie. Opatrzność Boża zdecydowała, że to dzieci jako pierwsze oddały cześć młodemu męczennikowi za wiarę i Chrystusa. Alojzy spoczął w trumnie wykonanej przez nieznanego z nazwiska człowieka, który za tę pracę zapłacił życiem – został zabity przez partyzantów.

Kiedy ogłoszono śmierć Grozdego, nikt nie mógł w to uwierzyć. Wielu profesorów ze szkoły, którzy wcześniej nie mieli dla niego czasu, teraz godzinami o nim rozmawiało. Śmierć Alojzego doprowadziła do pojednania i zgody wśród jego kolegów z klasy. Przyjaciele, znajomi, członkowie Zgromadzenia Maryi, członkowie Akcji Katolickiej zjednoczyli się w modlitwie.

27 maja 2011 roku relikwie Alojzego Grozde zostały uroczystie przeniesione do kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Zapłazie w Dolenjsku. Młody męczennik został beatyfikowany 13 czerwca 2010 roku na stadionie w Cejle przez sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej kard. Tarcisio Bertone.

Mimo niezwyklej, pokornej determinacji Alojzego, by być sługą Chrystusa i wiernym dzieckiem Maryi, do tej pory nie zrobiono wystarczająco dużo, aby wiernym przybliżyć jego postać. Nie służyły temu szczególnie czasy wojny ani komunizmu. Postać bł. Alojzego Grozde wciąż czeka na odkrycie nie tylko w Republice Słowenii, ale i w całym katolickim świecie. Wartości, którymi żył ten młody błogosławiony, jego codzienne zmagania, by być dobrym człowiekiem i wiernym chrześcijaninem, to solidne fundamenty szczęśliwego i pięknego życia i wspańiały, niezmiennie aktualny przykład nie tylko dla młodzieży, ale i dla wszystkich wierzących.

Wirtualne, ale realne zagrożeni@

Nowe technologie rozwijają się w zdumiewającym tempie i właśnie dlatego, że są nowe, nie wszystkim są dobrze znane, nie każdy potrafi się nimi sprawnie, świadomie posługiwać.

Oczywiste jest, że ten rozwój niesie za sobą, poza niekwestionowanymi korzyściami, takimi jak dostęp do informacji, rozrywki, komunikacji i nieskończonych możliwości, także liczne zagrożenia. Dotyczą one absolutnie każdego użytkownika sieci – zarówno najmłodszych, młodzieży, dorosłych, jak i ludzi starszych, którzy dopiero zaznajamiają się ze światem wirtualnym. Korzystając z przestrzeni online, musimy uświadomić sobie, że narażone mogą być nasze dane osobowe, finanse, nasza prywatność, a nawet zdrowie. Cyberprzemoc, uzależnienie od Internetu, niebezpieczne, nieodpowiednie treści (w szczególności dla nieletnich, np. pornografia), złośliwe oprogramowanie, przyjmowanie fałszywej tożsamości przez współużytkowników, upublicznianie prywatnych zdjęć, nagrań i wiadomości, hejt i fake newsy – to katalog zagrożeń, którego niestety nie możemy uznać za zamknięty, gdyż co jakiś czas pojawiają się nowe wirtualne pułapki.

Z uwagi na fakt, że ich skala jest naprawdę duża, niezwykle istotne jest, aby korzystać z sieci w sposób świadomy i odpowiedzialny. W przestrzeni online znaleźć można wiele stron WWW skupiających się na promocji bezpiecznej eksploracji wirtualnego świata, na edukacji internautów właśnie pod tym kątem. Zachęcam do bliższego przyjrzenia się niektórym z nich:

CERT Polska (<https://www.cert.pl>) to zespół działający w strukturach NASK – Państwowego Instytutu Badawczego. Priorytetowym polem aktywności organizacji są działania związane z reakcją na incydenty naruszające bezpieczeństwo sieci, w tym alarmowanie użytkowników

o wystąpieniu zagrożeń bezpośrednio ich dotyczących, a także prowadzenie badań oraz prezentacja analiz związanych z ochroną zasobów Internetu, połączone z szeroką praktyką szkoleniową i informacyjną. Na stronie znaleźć można wiele informacji i porad dotyczących ochrony przed zagrożeniami w sieci. Znajduje się tu przykładowo aktualizowana co 5 minut „Lista ostrzeżeń”, zawierająca wykaz niebezpiecznych witryn wyludniających dane osobowe, dane uwierzytelniające do kont bankowych i serwisów społecznościowych. Za pośrednictwem strony istnieje także możliwość zgłoszenia zdarzeń naruszających nasze bezpieczeństwo. W zakładce „Publikacje” znajdziemy szereg przydatnych poradników dotyczących cyberbezpieczeństwa, np. *Jak się nie dać złapać w sieci nieuczciwych sprzedawców, Kompleksowo o hasłach, Bezpieczna poczta i konta społecznościowe*.

Saferinternet.pl jest polską platformą koncentrującą się na promocji bezpiecznego korzystania z sieci, utworzoną z myślą przede wszystkim o najmłodszych internautach – dzieciach i młodzieży, które dużą część swojego czasu spędzają w świecie wirtualnym, oraz ich rodzicach i nauczycielach, sprawujących nad nimi pieczę. Strona oferuje szeroki wachlarz zasobów, narzędzi, wiadomości i instrukcji, które pomagają ww. adresatom oraz innym użytkownikom uświadomić sobie zagrożenia płynące z eksploracji cyfrowego świata i skutecznie się przed nimi chronić. Dostarcza informacji obejmujących tematykę związaną z bezpieczeństwem w sieci, cyberprzemocą, ochroną danych osobowych, szkodliwymi treściami, prawami

autorskimi, zasadami netykiety i wieloma innymi. Na stronie znaleźć można liczne poradniki oraz artykuły na temat wspomnianych zagadnień, w tym praktyczne wskazówki dla rodziców i nauczycieli, a także odpowiedzi na pytania, jak chronić dzieci w przestrzeni online, jak rozmawiać z nimi o zagrożeniach, jak wspierać ich edukację cyfrową. Publikowanych jest też wiele materiałów edukacyjnych, w tym np. gotowe scenariusze zajęć, zestawy ćwiczeń, słuchowiska, filmy, piosenki, które można wykorzystać w szkołach czy w domu. Platforma realizuje ponadto wiele kampanii społecznych oraz projektów edukacyjnych, np. „Zostań znajomym swojego dziecka”, którego celem jest za-

chęcenie rodziców do aktywnego uczestniczenia w wirtualnym życiu swoich dzieci, poznania ich zainteresowań i „cyfrowej społeczności”. Na portalu znajdziemy też informacje o konferencjach i szkoleniach z zakresu cyberbezpieczeństwa. Platforma udostępnia telefon zaufania dla dzieci i młodzieży, a dla rodziców i opiekunów numer, pod który mogą dzwonić w sprawie bezpieczeństwa swoich podopiecznych. Na stronie znajduje się też kontakt umożliwiający zgłaszanie nielegalnych treści znajdujących się w Internecie, związanych zwłaszcza z seksualnym wykorzystywaniem najmłodszych.

Szczególnie narażone na pułapki czyhające w cyberprzestrzeni są osoby starsze, które dopiero zaznajamiają się ze światem wirtualnym, nie mają więc o nim wystarczającej wiedzy, doświadczenia, bywają też zbyt ufne. Wyrazem troski o bezpieczeństwo tej grupy adresatów jest kampania „**Seniorze, Spotkajmy się w Sieci**”. Strona <https://www.gov.pl/web/seniorze-spotkajmy-sie-w-sieci> w przystępny sposób dostarcza seniorom informacji, narzędzi i porad dotyczących ochrony przed cyberzagrożeniami. Głównym celem inicjatywy jest zwiększenie wiedzy osób starszych na temat niebezpieczeństw w sieci oraz ich wsparcie w zdobywaniu umiejętności cyfrowych, takich jak np. załatwianie spraw online. Zaznajomienie się z prezentowanymi materiałami pozwoli im poczuć się pewniej w wirtualnym świecie.

Myślę, że w kwestiach bezpieczeństwa lepiej nie uczyć się na błędach, lecz ich unikać. Dlatego warto poświęcić dłuższą chwilę, by odwiedzić opisane wyżej strony lub inne witryny mające na celu rozwój orientacji użytkowników sieci w obszarze szeroko pojętego cyberbezpieczeństwa.

Barbara Kubicka



Jedenaste: nie będziesz algorytmem

Rozwój sztucznej inteligencji to ogromny potencjał dla ludzkości, który powinien służyć człowiekowi. Zostanie on jednak wykorzystany tylko wtedy, gdy ci, którzy tę technikę rozwijają, zachowają konsekwentną wolę działania w sposób etyczny i odpowiedzialny. Szybki rozwój sztucznej inteligencji wymaga pilnych uregulowań etycznych, gdyż niedopuszczalne jest, aby decyzję o życiu i losie człowieka powierzyć algorytmowi.

Człowiek

Rozwój i szybkie rozszerzanie się sztucznej inteligencji powodują zmianę w postrzeganiu i poznawaniu świata. Coraz częściej rodzi to nowe problemy natury moralnej. Efekt ten związany jest z ogromnymi możliwościami innowacji technologicznych i przemiany społecznej. Coraz częściej stawiane są pytania: Co znaczy być człowiekiem w epoce obecnych przemian? Czy i jak możemy kierować rozwojem technologicznym? Czy możliwe jest jego powstrzymanie czy opóźnianie? Czy są jakieś ograniczenia, których nie da się przekroczyć w czasach, gdy technologia zaczęła być używana nie tylko do interwencji zewnętrznych, ale i wewnętrznych w człowieku? Za chwilę sztuczna inteligencja może zacząć zmieniać sposób, w jaki robimy wszystko.

W jednej ze swoich wypowiedzi kard. Bergoglio, jeszcze jako arcybiskup Buenos Aires, powiedział: „Żyjemy w czasie zmian o znaczeniu globalnym, które mają konsekwencje we wszystkich wymiarach życia naszych obywateli. To, co przeżywamy, to zmiana epokowa”. A już jako papież Franciszek w przemówieniu do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Akademii „Pro Vita” 27 lutego 2019 roku mówił: „Debata tocząca się wśród specjalistów ukazuje już poważne problemy związane z zarządzaniem algorytmami, które przetwarzają

ogromne ilości danych. Rodzą także poważne pytania etyczne o technologie manipulacji wyposażenia genetycznego i funkcji mózgu. W każdym razie usiłowanie wytłumaczenia całej myśli, wrażliwości, psychiki człowieka na podstawie funkcjonalnej sumy jego części fizycznych i organicznych nie bierze pod uwagę zjawisk doświadczenia i świadomości”.

Dobro wspólne

W listopadzie ubiegłego roku wśród papieskich intencji pojawiła się także dotycząca sztucznej inteligencji i robotyki, aby rozwój technologiczny przyczyniał się do budowy wspólnego dobra ludzkości. Franciszek zwraca uwagę na najczęściej pomijany aspekt nowych technologii. Nie skupia się on na wydumanych teoriach o przejęciu przez roboty panowania nad światem, lecz na tym, by technologia nie pogłębiała istniejących nierówności między ludźmi. W jednej ze swoich wypowiedzi papież zauważył, że sztuczna inteligencja jest w sercu epokowej zmiany, której właśnie doświadczamy, a robotyka może zmieniać świat na lepsze. Jednak aby tak rzeczywiście było, technologia musi być połączona z dobrem wspólnym wszystkich ludzi. Nie może więc zwiększać nierówności między nimi. Nadchodzący postęp powinien być ukierunkowany na poszanowanie godności drugiej osoby. Robotyka ma być ludzka.

W jaki sposób sztuczna inteligencja może utrwalać lub nawet pogłębiać podziały w społeczeństwie? Przykładem mogą być prowadzące do niesłusznych aresztowań systemy rozpoznawania twarzy – nie zawsze stanowią one przecież jednoznaczny i niepodważalny dowód w sprawie. Ponadto algorytmy sterujące social media-ami mogą w znaczny sposób wpływać na wyniki wyborów czy nasze poglądy polityczne, co jest najprostszą drogą do podziału społeczeństwa. W takim kontekście Stolica Apostolska podjęła współpracę z IBM i Microsoftem. Na początku roku Watykan zatwierdził Rzymski apel o etykę sztucznej inteligencji wraz z IBM i Microsoftem. To dokument, który zawiera sześć ogólnych zasad kierujących wdrażaniem sztucznej inteligencji i promuje poczucie odpowiedzialności wśród organizacji, rządów i instytucji.

Etyka

Zagadnienie etyki jest coraz bardziej istotne w odniesieniu do sztucznej inteligencji. Ta ma bowiem często samodzielnie dokonywać wyboru na podstawie danych i algorytmów. Część decyzji do podjęcia jest prosta, ale mogą też zdarzyć się sytuacje podbramkowe. Sztuczna inteligencja w autonomicznym samochodzie, który znalazł się w sytuacji bez optymalnego wyjścia, musi zdecydować, czy uderzyć w staruszkę na pasach, czy w dziecko znajdujące się na chodniku. Rzecz w tym, że ktoś na etapie pisania programu musi nakierować AI na któryś ze scenariuszy.

Papież modlący się o użyteczne wykorzystanie technologii to z pewnością znak naszych czasów. Niezależnie od tego, jak bardzo współczesna technologia byłaby zaawansowana, to ostatecznie jednak zawsze stoi za nią człowiek. Niekoniecznie każdorazowo ma wpływ na jej działanie, ale zawsze ma wpływ na jej wykorzystanie – i papież Franciszek ma rację, apelując, by używać jej z głową.

Spectrum wyzwań

Poza tym istnieje pilna potrzeba jak najszerszej refleksji Kościoła wobec sztucznej inteligencji. „Nie możemy czekać zbyt długo, aby działać w tej sferze” – mówi kard. Wilhelm Eijk w odniesieniu do rozwoju sztucznej inteligencji. Jak zauważa, Kościół powinien się odnieść do wyzwań, jakie zastosowanie owej gałęzi technologii stwarza na polu pastoralnym czy opieki medycznej. Jego wypowiedź została ostatnio opublikowana przez włoskie czasopismo „il Timone”. Arcybiskup Utrechtu to ekspert w dziedzinie bioetyki oraz etyki seksualnej. Wskazuje on, że przy rozwoju chatbotów, które korzystają z dostępu do olbrzymich baz danych, by imitować dla swoich użytkowników rozmowy z innym człowiekiem, potrzeba dużo rozwagi w dostarczaniu sztucznej inteligencji informacji. Równocześnie nie można tutaj zwlekać, ponieważ rozwój już następuje, a różne fałszywe dane mogłyby być wprowadzane szybko, sprawiając, że maszyny wprowadzałyby w błąd.

Inną sferą, jaką należy brać pod uwagę, jest medycyna. „Już istnieją domy opieki, gdzie to roboty rozdają pożywienie. Karmienie chorych stanowiło dla nich również moment kontaktu ludzkiego, co już zostało stracone” – zauważa kard. Eijk. Dlatego należy dobrze przemyśleć dalsze wprowadzanie maszyn do naszego życia, by np. nie zwiększyć poczucia samotności – podkreśla purpurat. Zaznacza także, iż ostatecznie stoimy obecnie przed wieloma nowymi procesami, których scenariusze nie są jasne. „Ani w Kościele, ani w społeczeństwie nie istnieje świadomość głębokich przemian, jakie nas czekają w najbliższych latach” – mówi abp Utrechtu.



**ks. DARIUSZ
WOJTECKI**

Asystent krajowy Katolickiego
Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

Na podstawie „Vatican News”

Ks. Dariusz Wojtecki

Ks. Franciszek Blachnicki

– trudny wzorzec

Marzec 2023 roku jest przełomowym miesiącem, jeżeli chodzi o kwestię okoliczności śmierci ks. Franciszka Blachnickiego. IPN po (wreszcie) skrupulatnym śledztwie poinformował o tym, że założyciel Ruchu Światło-Życie został otruty.

Ks. Franciszek Blachnicki nie był postacią pomnikową. Wręcz przeciwnie, był raczej *persona non grata*. „Był znakiem sprzeciwu i to chyba we wszystkich grupach, poczynawszy od Kościoła, hierarchów kościelnych, odpowiedzialnych w Kościele. Zawsze był ktoś, kto go w mniejszy lub większy sposób rozumiał, ale całościowo był właśnie znakiem sprzeciwu.

Skończywszy oczywiście na komunistycznej władzy, której ojciec Blachnicki «podbierał» szczególnie młodych ludzi” – mówi s. Renata Kościelska ze Wspólnoty Dzieci Łaski Bożej. Jest to żeńska wspólnota życia konsekrowanego, która wyrosła z doświadczenia rekolekcji Ruchu Światło-Życie. Prowadzi działalność ewangelizacyjną i formacyjną według metod

Fot. Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie, ks. Blachnicki, Krośnice 1964

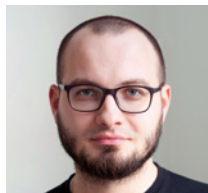


zaczepniętych z Oazy i innych współczesnych ruchów odnowy Kościoła. Siostra poznała ks. Franciszka w roku 1977 podczas Centralnej Oazy Matki w Krościenku nad Dunajcem. „Przez pół roku miałam doświadczenie pracy z ojcem, przygotowywaliśmy się do wyjazdu na misje. Przez ten czas i późniejsze spotkania z nim widziałam, że ojciec miał wizje, które starał się realizować. To, co dla ojca najważniejsze, jego sposób bycia, to, co się działo w domach należących do Ruchu, było budowane wokół tego, co było w centrum – a ZAWSZE była to Eucharystia o godz. 12.00 – najważniejszy punkt dnia w samym jego środku”.

Dar musi być dobrowolny

Ścisłe związana z charyzmatem Ruchu jest Krucjata Wyzwolenia Człowieka, która zakłada abstynencję od alkoholu jako osobisty dar, podjęty dobrowolnie, z pobudek miłości i odpowiedzialności za dobro drugiego człowieka. W herbie KWC zawarte jest zawołanie „Nie lękajcie się!”, a ideą ks. Franciszka Blachnickiego było właśnie wyzwolenie z lęku. „Ojciec sam się nie bał. Doświadczając nawrócenia czy wielokrotnie ocierając się o śmierć, wiedział, że nie ma nic do stracenia. Wiedział, komu zawierzył – posłuszeństwo natchnieniom Bożym, Duchowi Świętemu to było coś nienaruszalnego przez żadne struktury, ani kościelne, ani państwowe. Człowiek wolny, który się nie boi, nie sprzedaje się żadnej niewoli, żadnemu ustrojowi, jest wierny Bogu. Wtedy ludzi zniewalał alkohol, ideologia komunistyczna, metoda zastraszania” – mówi s. Renata.

Świadkowie życia św. Jana Pawła II mówią o nim, że miał wzrok pełen miłości, wyrozumiałości, jakby widział duszę. Bł. Stefan Wyszyński był przywódcą duchowym i mężem stanu. A czy ks. Blachnicki miał jakieś swoje przymioty, które wyróżniały go spośród kapłanów? S. Renata jest o tym przekonana:



**MATEUSZ
GAWROŃSKI**

Dziennikarz, członek Zarządu
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

„Bardzo mało się mówi o tym, ale ojciec miał cechę szczególną – wokół niego, przy każdym domu, w miejscu, które zakładał, było zawsze kilka osób pogubionych, uzależnionych, z problemami emocjonalnymi. Był to pewien trud dla wspólnot, ale ojciec, który ich chyba jakoś przyciągał, otaczał ich swoją ogromną miłością, która przejawiała się nie tylko przysłowiowym «głaskaniem», ale również wymaganiem od nich pracy nad sobą”. Z relacji s. Renaty dowiadujemy się również, że ks. Franciszek miał niezwykłą cierpliwość do buntowników. Nigdy się nie zniechęcał w tłumaczeniu, interpretowaniu, wyjaśnianiu treści trudnych dla niektórych. Mimo że zawsze patrzył na sprawy Kościoła bardzo szeroko i dalekosiężnie, miał wielkie zaufanie do ludzi. Wiedział też, że może w którymś momencie ponieść tego konsekwencje.

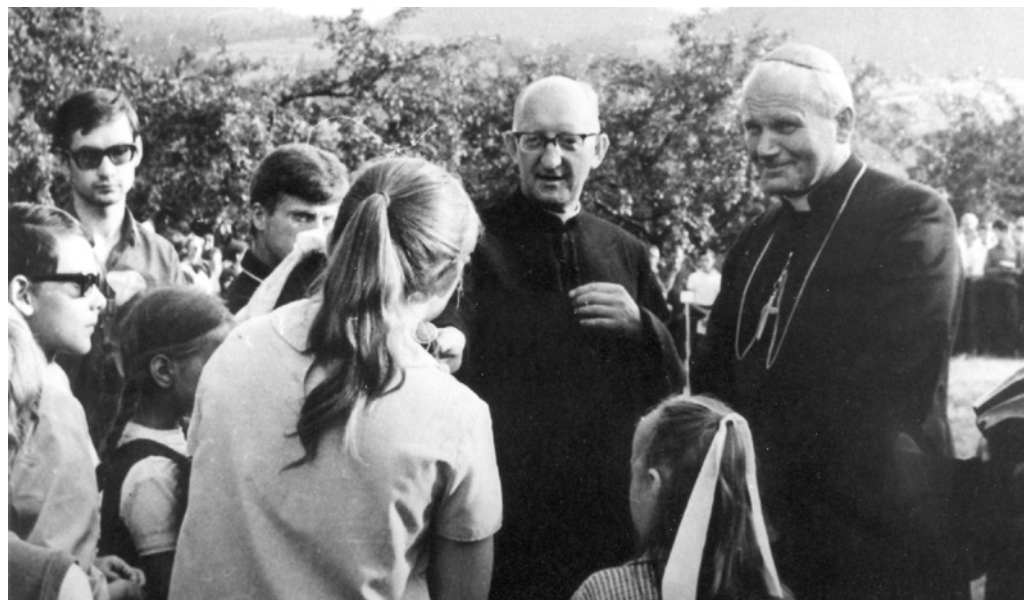
Klucz do postaci

Czy fakt, że ks. Franciszka Blachnickiego otruto, przyspieszy jego beatyfikację? Ks. Krzysztof Szumilas, diecezjalny moderator Ruchu Światło-Życie w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, mimo szczerých nadziei i wielkiego pragnienia, aby móc nazwać go błogosławionym, gasi entuzjazm: „Mogło się zmienić postrzeganie ks. Blachnickiego przez osoby uważające go za mało znaczącego, bo ówczesna władza państwowa raczej nie pozbywała się kogoś, kto był nieważny. Ale żeby był beatyfikowany jako męczennik, to musi być zabity z powodu wiary, z powodu tego, że utożsamia się z Bogiem, tego, co głosi. W tym momencie śledztwa dowody raczej nie wskazują na to, że ks. Franciszek został otruty z powyższych powodów”. Przez przynależność wielu młodych ludzi do Oazy władza miała na nich zdecydowanie mniejszy wpływ. A bycie założycielem Ruchu, który miał ożywić cały Kościół, Ruchu, który po ponad półwieczu zrzeszył sześciocyfrową liczbę osób, musiało nieść za sobą codzienne umieranie.

Ks. Krzysztof mówi o jeszcze innym powodzie bycia *persona non grata* wśród polskiego duchowieństwa: „To bardziej myśl ks. Blachnickiego była *non grata* – chyba po prostu zazdrośczone mu tego, że coś mu się udaje, że przyciąga do siebie mnóstwo ludzi – oraz to, że starał się dać impuls do zmiany Kościoła, do żywej wiary ludzi, co większość duchowieństwa negowała, mówiąc «nigdy tak nie było» albo «zawsze tak było», więc po co zmieniać”. Ks. Blachnicki nie był lubiany, bo tworzył coś nowego. Cały Kościół miał być pełen Światła i Życia. Nie chciał, aby charyzmat taki czy inny był zarezerwowany tylko dla jednego ruchu, dla zamkniętego kręgu, ale by był udziałem całego Kościoła. „Zwyciężył czymś, czym zawsze zwyciężają święci – zwyciężył posłuszeństwem. Miał świetne wizje wielkiego Kościoła, zaangażowania świeckich, ale jeśli ówczesna władza, czy to kościelna, czy państwowa, była temu przeciwna, to potrafił przyjmować to w poczuciu wolności – przecież to nie jest jego dzieło, tylko dzieło samego Boga, a On sobie z tym poradzi”.

Jak wskazuje ks. Szumilas, przewodnim hasłem oazowiczów jest „posiadać siebie w da-

waniu siebie”. Może to być ofiara abstynencji czy bycie animatorem, który oddaje swój czas, aby prowadzić młodszych uczestników Ruchu, są to też przeróżne potrzeby w parafii, na które najczęściej i najszybciej odpowiadają dzieci, młodzież i małżeństwa formujące się w Ruchu. Dziś bardzo często mamy problem z przetransponowaniem form i narzędzi pracy z czasów, w których żyła osoba będąca naszym autorytetem, do czasów obecnych. Czy ks. Blachnicki rozwijałby Oazę w tym samym kierunku? Można, bez dużego ryzyka pomyłki, stwierdzić, że tak. A jakimi narzędziami posługiwałby się oraz czy zmieniałby je w zależności od potrzeb? „Jego myśl zostałaby ta sama – aby ludzi przybliżyć do Boga, aby wyznali, że Jezus jest ich Panem i Zbawicielem, żeby pokazywać, że muszą wychodzić ze swoich niewoli. Założenia «programowe» są dziś bardzo aktualne. Przeszarżałe są formy, bo ks. Blachnicki cały czas szukał, jak przekazać orędzie zbawcze, jak przekazać Prawdę o Jezusie Chrystusie współczesnym językiem człowiekowi, aby prowadzić go do dojrzałego chrześcijaństwa, do dojrzałej wiary” – podsumowuje ks. Szumialas.



Fot. Archiwum Główne Ruchu Światło-Życie, ks. Blachnicki, Krośnice 1973

Wiara pomiędzy sierpem a młotem

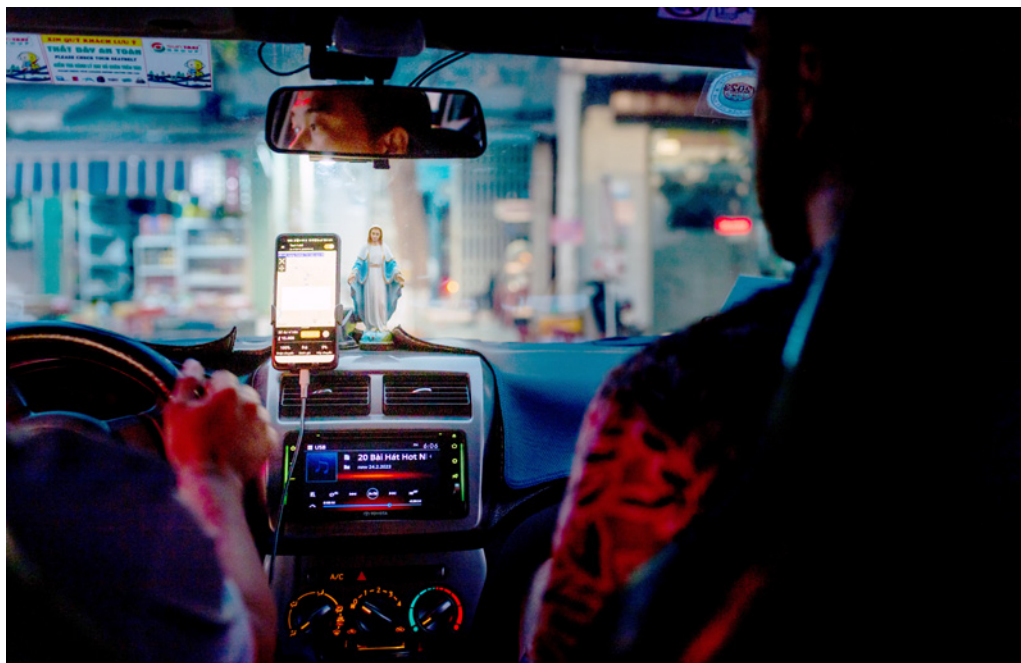
„Pierwszy raz usłyszałam o Chrystusie rok temu. To spotkanie przemieniło moje życie. Wiedziałam, że jak się zdecyduję za nim podążyć, spotkają mnie trudne zmiany i konsekwencje. Straciłam męża, pomoc socjalną, codziennie boję się o mój dach nad głową. Ale to wszystko przetrwam dzięki Waszej modlitwie i sile od Chrystusa” – powiedziała kobieta o imieniu Dong z plemienia H'Mong, nowo nawrócona chrześcijanka z Wietnamu.

Rzeczywistość kształtowana przez historię

Kilka tygodni temu miałam zaszczyt wziąć udział w wyprawie do Wietnamu. Celem naszej podróży były spotkania z przedstawicielami tamtejszych chrześcijan. W Wietnamie mieszka około 99 mln ludzi, z czego ponad 9 mln to chrześcijanie (około 9,5 procent społeczeństwa). Największa wspólnota to Kościół katolicki.

I jest to dostrzegalne – gdy wsiadłam do jednej z taksówek, kierowca miał na pulpicie samochodu wystawioną dużą figurkę Matki Boskiej.

Wietnam to kraj z burzliwą historią. W XVII wieku dotarli tam portugalscy misjonarze, którzy rozpoczęli ewangelizację. Ludność wietnamska okazała się bardzo otwarta na przyjęcie Dobrej Nowiny. Ewangelizowany Wietnam szybko zaczął być nazywany azjatyck-



Fot. Dominika Przybyś

Fot. Dominika Przybyś

ką kolebką katolicyzmu. XIX wiek przyniósł ze sobą ogromne zmiany. Do Wietnamu dotarli francuscy kolonialiści, którzy zmusili tamtejszy rząd do poddania się ich zwierzchnictwu. Protektorat francuski trwał aż do 1946 roku, kiedy to wybuchła I wojna indochińska pomiędzy Demokratyczną Republiką Wietnamu a Francją.

Po II wojnie światowej Wietnam uległ podzieleniu na dwie sfery wpływu. Część północna była rządzona przez wietnamską partię komunistyczną, a część południowa przez zwolenników Francji. Te podziały widoczne są do dziś.

Lata 1955-1975 okazały się dla wietnamskiego narodu kolejną trudną i tragiczną próbą. Interwencja zbrojna Amerykanów przyniosła długie lata krwawych walk. Pamięć o tych wydarzeniach jest ciągle żywa w narodzie wietnamskim. Niektórzy rozpamiętują wydarzenia wojenne, które widzieli na własne oczy, inni spuszczać głowy, zachowując bardzo wymowne milczenie. Walki z Amerykanami mocno wpłynęły na postrzeganie chrześcijaństwa w kraju. Niektórzy mieszkańcy, podlegani przez rząd komunistycznej partii Wietnamu, postrzegają wszystko, co przychodzi z Zachodu, w tym chrześcijaństwo, za część amerykańskiego spisku przeciwko narodowi wietnamskiemu. Podejrzenie o uczestnictwo w grupach rebelianckich, mających na celu spiskowanie przeciwko rządowi, jest jednym z najczęstszych

Fot. Dominika Przybyś



aspektów prześladowania chrześcijan na tamtych terenach.

Jak w Polsce

Gdy podróżowaliśmy po dużych miastach, wszystko wyglądało normalnie i spokojnie. Uczestniczyłam we mszy św. w katedrze w Da Nang, widziałam, jak ludzie z ogromną dumą wchodzą do kościoła, by wspólnie się modlić. Gdy tylko trafiliśmy do wiosek i na tereny zamieszkałe przez tamtejsze plemię H'Mong, od razu rzuciło się w oczy, że tam wiara rozprzestrzenia się w ukryciu. Gdy jeden z naszych przewodników usłyszał, że jestem z Polski, powiedział do mnie: „Ty na pewno zrozumiesz naszą sytuację. Wy w Polsce przeżywaliście podobne chwile”. Chodziło mu o czas komunizmu. Ulice tamtejszych wiosek, a czasem nawet miast, przypominają Polskę z lat sześćdziesiątych i osiemdziesiątych – propagandowe plakaty, wojskowi na ulicach, symbol sierpa i młota widoczny na każdym kroku.

Spotkania i obietnica

Miałam okazję spotkać się tam z przedstawicielami wielu wspólnot różnych Kościołów. Najbardziej dotknęły mnie historie tych, którzy dopiero co się nawrócili, dopiero co poznają Chrystusa. Oni po prostu usłyszeli Ewangelię



Fot. Dominika Przybysz

i się nią zachwycili. Zachwycili się tą ogromną miłością Boga. Szczególnie zapamiętałam spotkanie z młodą kobietą o imieniu Dong.

Dong ma dwójkę dzieci. Nawróciła się dwa lata temu podczas ciężkiej choroby. Wielu próbowało jej pomóc, ale tylko – jak mówi Dong – radość z usłyszenia Ewangelii miała uzdrawiającą moc. Jej mąż, gdy poznał Ewangelię, zaczął organizować w domu spotkania modlitewne. Nic oficjalnego – kilka osób spotykało się, by słuchać Słowa Bożego. Gdy tamtejsze lokalne władze dowiedziały się o tym, oskarżono go o uczestnictwie w grupie rebelianckiej spiskującej przeciwko rządowi. I tak trafił do więzienia, skazany na 14 lat. Niestety całkiem niedawno, bo w styczniu 2023 roku, Dong otrzymała z więzienia wiadomość, że jej mąż nie żyje. Oficjalnie zmarł na bliżej niesprecyzowaną chorobę. Gdy Dong pojechała zobaczyć ciało męża, spostrzegła, że był bity – musiał być torturowany. Nie pozwolono jej zabrać ciała. Gdy to mówiła, bardzo płakała i prosiła o modlitwę. Obiecaliśmy jej, że gdy tylko przy-

jedziemy do Polski, będziemy prosić o modlitwę naszych rodaków.

Modlitwa

Wietnamscy chrześcijanie mogą uczestniczyć w nabożeństwach tylko w Kościołach zatwierdzonych przez komunistyczną partię. Jedną z takich dozwolonych instytucji jest Kościół rzymskokatolicki. Zatwierdzenie nie daje jednak wolności – kapłani są pod stałą kontrolą, kazania nie raz są nagrywane i cenzurowane przez lokalne władze. Tereny, na których wybudowane są kościoły, również formalnie należą do rządu i w każdej chwili, poprzez jeden podpis, mogą być odebrane wspólnotom. Mimo to wietnamscy chrześcijanie się nie poddają i obiecali nam, że będą poddawać za Chrystusem bez względu na wszystko. Proszą jedynie o modlitwę.



**DOMINIKA
PRZYBYSZ**

Teolog, prelegentka
w organizacji Open Doors.
Prywatnie fotograf
z zamyłowaniem do podróży

Artykuł napisany na podstawie raportów i dokumentów organizacji Open Doors, www.opendoors.pl.

W pogoni za nadmiarem

Internet to ogromna przestrzeń, w której można znaleźć wiele różnorodnych treści. Zaczynając od wiadomości na portalach informacyjnych, a kończąc na podcastach lub filmach w serwisach streamingowych. Oczywiście, nie pomijając po drodze innych podobnych przekazów, jak chociażby elektroniczne wydania książek czy płyt ulubionych artystów. A jeśli dorzuci się do tego jeszcze materiały, które są tworzone przez pasjonatów lub amatorów, powstaje gigantyczny zbiór. Czy można więc mówić o „kryzysie” nadprodukcji treści?

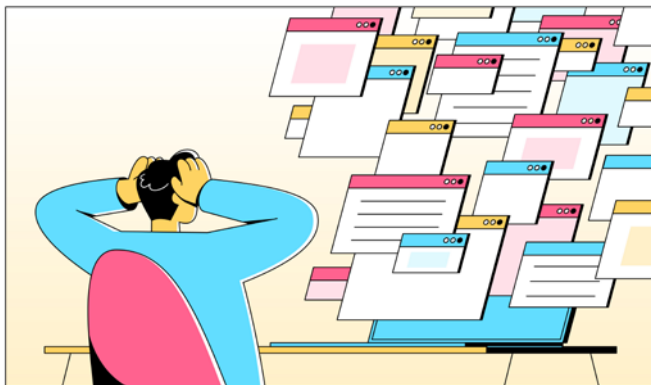
Nie będę odkrywcy, jeśli napiszę, że Internet i rozwój technologii przyczyniły się do szybszego przekazywania treści, a także do większego jej tworzenia. Ale trzeba przyznać, że tak właśnie było. Jednak „problem” ten znany jest nieco dłużej, bowiem już w XVII wieku francuski naukowiec Adrien Baillet wyraził zaniepokojenie zwiększającą się liczbą książek. Ówczesni naukowcy sugerowali wtedy, by nie czytać ich w całości, a korzystać z pewnych technik, jak choćby skanowanie tekstu, wycinanie i wklejanie jego fragmentów lub też po prostu korzystanie ze streszczeń. Prawie trzysta lat później amerykański pisarz Alvin Toffler po raz pierwszy użył pojęć „nadmiaru informacji” i „przeciążenia informacyjnego”. Ludzki mózg ma ograniczone moce przerobowe i nie jest w stanie przetworzyć takiej ilości odbieranych bodźców, związanych z treściami w Internecie. Skutek „utonięcia” w potoku informacji może pogorszyć samopoczucie, ale też mieć poważniejszy wpływ na ludzkie zdrowie.

„Cyfrowa otyłość”

Badania przeprowadzone w ostatnich latach pokazują, że na konsumpcję

cyfrowych mediów dzisiejszy człowiek poświęca blisko osiem godzin dziennie. I co ciekawe, to nie jest limit jego możliwości. Narzędziem, którego najczęściej do tego używa, jak pewnie łatwo się domyślić, jest smartfon. To urządzenie odpowiada za znaczną część „całkowitego czasu cyfrowego” u dorosłych. Już trzy lata temu średnia wartość tego wskaźnika przekroczyła trzy godziny. Łatwość w dostępie do treści serwowanych w Internecie jest według ekspertów porównywalna do nawyków żywieniowych. Stąd określenie „cyfrowej otyłości”, na którą cierpi duża część społeczeństwa.

Z treściami w sieci jest jak z jedzeniem. Człowiek ma duży wybór, ale nie wszystko, co



„skonsumuje”, będzie najwyższej jakości, czasami wręcz mu zaszkodzi. W Internecie można znaleźć treści mało odżywcze, serwowane na szybko, niewnoszące nic szczególnego do życia, coś jak tania sensacja, która zapcha na chwilę, a później znów pojawi się głód. Według brytyjskiego dziennika „The Guardian”, w którym kilka lat temu ukazał się dość obszerny artykuł na ten temat, pt. *Digital obesity: our high-tech lives may be bad for our health*, ludzi, którzy są „cyfrowo otyli”, charakteryzuje przede wszystkim brak umiarkowania w korzystaniu z technologii. Wielu osobom przydałaby się dieta związana z cyfrowością i tak zwane „cyfrowe odchudzanie”. Nadmiar treści nie wpływa zbyt dobrze na człowieka i może powodować różnego rodzaju lęki, nerwice lub depresję. Korzystając z dobrej diety, również tej cyfrowej, można uniknąć przykrych konsekwencji zdrowotnych.

Otyłość cyfrową można rozumieć również bardzo dosłownie. Spędzając czas przed ekranem smartfona lub komputera, często zapomina się o ruchu i aktywności fizycznej, przy okazji zając się niezdrowymi przekąskami. Jest to także dobre określenie na nieprzemysłane korzystanie z mediów cyfrowych. To, jak się je wykorzystuje, w jaki sposób w nich przebywa i jakie treści odbiera, definiuje, czy jest to problemem.

We wcześniej wspomnianych badaniach można było zauważyć dużą różnicę w wynikach między 2019 a 2020 rokiem. Jest to zrozumiałe, bo przez pandemię wskaźnik spędzania czasu na konsumpcji mediów cyfrowych wystrzelił w górę. Ludzie zamknięci w domu, odbywający kwarantannę, niemogący wyjść do kina lub teatru przenieśli się do świata wirtualnego i to tam spędzali czas.

Fot. Adobe Stock



Binge-watching, speed-watching and... watching

Jak w świecie nadmiaru cyfrowych treści nadążyć za nimi i nie czuć się na przykład wykluczonym z kolektywnych doświadczeń odbioru dóbr kulturowych? Obawa przed ominięciem ważnej informacji skłania użytkowników do kompulsywnego pochłaniania treści, np. oglądania kilku odcinków seriali z rzędu. Nie jest to jedyne zaobserwowane zjawisko w tym temacie. Drugim jest tzw. speed-watching, który polega na oglądaniu materiałów audiowizualnych z wyższą prędkością niż oryginalne nagranie. Modyfikowanie tempa odtwarzania oczywiście nie jest niczym nowym, ale jeszcze kilkadziesiąt lat temu taki zabieg psuł jakość danego materiału, przez co widzowie nie mogli z niego korzystać bez pewnych zakłóceń. Dzisiaj, dzięki rozwojowi technologii cyfrowej, użytkownicy bez problemu zrozumieją nawet dwukrotnie przyspieszone nagranie audiowizualne.

Ciągle rozwijająca się oferta programowa serwisów VOD niejako wywiera wpływ na widzów, którzy chcąc być na bieżąco, pochłaniają nowe produkcje w coraz szybszy sposób. Bo na przykład nie chcą spoilerów, bo chcą oszczędzić czas, bo mogą obejrzeć kilka odcinków więcej itp. A serwisy same podają widzom pomocną dłoń, umożliwiając oglądanie materiałów w przyspieszonym tempie. Na nic zdają się negatywne komentarze producentów filmowych, którzy nie są zadowoleni z takiego posunięcia i uważają, że przez speed-watching użytkownicy nie będą w stanie w pełni zrozumieć przekazu i zamysłu autora dzieła.

Ten tekst przeczytasz w ... minut

Nie mam pojęcia, ile czasu zajęło Ci, Drogi Czytelniku, dobrnięcie do tego akapitu, ale jedną z metod zachęcających (lub też nie, sprawa

dyskusyjna) do przeczytania całego tekstu ma być umieszczona na początku informacja, ile czasu trzeba poświęcić na jego czytanie. I tak, gdy widzimy minutę, dwie bądź trzy, to pewnie mamy większą skłonność, aby przeczytać artykuł w całości, niż gdyby było tam napisane piętnaście minut. Ponadto na portalach informacyjnych można zauważyć jeszcze jeden zabieg. Pod lidem bardzo często stosuje się wypunktowanie, które zawiera najważniejsze informacje z całości tekstu. I w ten oto sposób, nie czytając całego artykułu, można opanować technikę tzw. speed-readingu.

Treści, treści i jeszcze raz treści



**KAMIL
LATUSZEK**

Dziennikarz, członek
Centrum Medialnego Civitas
Christiana, twórca materiałów
audiowizualnych i autor
tekstów

Media społecznościowe, portale internetowe, serwisy VOD, platformy streamingowe i tak dalej, i tak dalej. Miejsc w Internecie, gdzie można znaleźć różnego rodzaju treści, jest od groma! I w większości z nich każdy z nas może dorzucić coś od siebie. Czy to dobrze? Z jednej strony chowanie rzeczy do szuflady w dłuższej perspektywie nic nie da, chyba że stworzymy coś wyłącznie dla siebie. Opublikowanie jakiegoś materiału w sieci pozwoli na

zdobycie grona czytelników/widzów/słuchaczy, ogólnie rzecz biorąc – odbiorców. Ale z drugiej strony trzeba pamiętać o jednym: Internet to nie śmietnik! A bardzo wiele treści wrzucanych do obiegu jest mało wartościowych. Jeszcze pal licho, gdyby tego typu materiały nie stawały się viralami, nie osiągały milionowych odtworzeń, nie rozprzestrzeniały się tak szybko po sieci. Można tylko ubolewać, że tym bardziej wartościowym treściom ciężko przebić się przez to rozrywkowe szambo. I w tym miejscu warto zadać sobie pytanie, pamiętając o cyfrowej diecie: czy to, czym chcemy się podzielić w sieci, nie będzie kolejnym zapychaczem w diecie użytkowników Internetu, czy może jednak wniesie jakąś wartość do ich życia?

Ćpanie technologii

Ilu jest dziś kierowców, którzy potrafią sobie wyobrazić podróż bez włączonej mapy Google lub Yanosika? Ilu jest miłośników muzyki, którzy odtworzą utwory swojego ulubionego zespołu bez Spotify lub Tidal'a? Ilu jest biegaczy, którzy trenują bez Endomondo lub Runtastica? I tak dalej, i tak dalej...

Po prostu postęp

W każdej czynności naszego życia towarzyszą nam aplikacje. Przeróżne. W obowiązkach i przyjemnościach, nie tylko tych wymienionych powyżej, ale również w równie błahych jak gotowanie (przez roboty – kuchenne) czy sprzątanie (przez roboty – sprzątające), czy w tych, w których możemy się wylegitymować służbom

mundurowym bądź zapłacić za zakupy. Kwestię (nie)bezpieczeństwa tym razem zostawmy obok. Skupmy się na tym, czy aplikacje są w ogóle do funkcjonowania konieczne, na tym, czy bardziej pomagają, czy przeszkadzają, oraz na zbytym przywiązaniu do nich.

Człowiek do dobrego i wygodnego przyzwyczajania się bardzo szybko. W jednym urządzeniu, jakim jest smartfon, posiadamy klucze do domu



Fot. Adobe Stock

(automatyka budowlana i „inteligentne” domy są znane od kilkudziesięciu lat), portfel z całą jego zawartością (pieniądze, dokumenty, fotografię ukochanej osoby), aparat fotograficzny, który jakością wykonywanych zdjęć często przewyższa lustrzanki za kilka tysięcy złotych, wiedzę i informacje z ogromnego zakresu – poczynawszy od codziennej prasy, skończywszy na wielotomowych encyklopediach naukowych (ba! Księża praktycznie nie potrzebują już nawet brewiarzy, by odmawiać liturgię godzin – wszystko jest w aplikacji zajmującej kilka megabajtów). To i wiele innych „udogodnień” sprawia, że wychodząc z domu, potrzebujemy pamiętać tylko o tym małym „cudzie techniki”. Wspomniane we wstępie czynności – takie jak podróżowanie z systemem GPS, który w okamgnieniu zauważy korek i poprowadzi nas do celu inną drogą, słuchanie muzyki bez konieczności posiadania setek płyt na półce czy trenowanie z dostępem do zapisu przebytej trasy, czasu, tempa i przewyższeń – mogą być o wiele łatwiejsze, szybsze i efektywniejsze. Jednak może śmieszne, może dziwne, a może nawet ambivalentne jest to, że jeszcze niedawno na pytanie „która godzina?” bezwarunkowym odruchem było po prostu spojrzenie na zegarek na nadgarstku, a nie sięgnięcie do kieszeni. Komfort ogromny, nie da się tego zanegować, jednak jak poradzić sobie w sytuacji, gdy w naszym delikatnym i wrażliwym na warunki pracy smartfonie rozładuje się bateria lub gdy urządzenie wypadnie nam z ręki na chodnik, rozbijając się doszczętnie?



**MATEUSZ
GAWROŃSKI**

Dziennikarz, członek Zarządu
Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

do kawy zauważonego w sklepie, dokładną godzinę końca opłaconego biletu parkingowego czy komunikat od zarządcy mieszkaniowego na tablicy na klatce schodowej. Coraz częściej do zapamiętywania czegokolwiek używa się pamięci zewnętrznej – karty pamięci, a nie pamięci wewnętrznej – własnego mózgu. Jeśli sportowiec przestaje ćwiczyć, to jego forma jest coraz gorsza. Osiąga coraz gorsze wyniki w dyscyplinie, którą uprawia. To samo dzieje się z ludzką percepcją, postrzeganiem, kojarzeniem, zapamiętywaniem i przypominaniem, gdy „pojemność” mózgu nie jest wykorzystywana w aktywny sposób.

W tym samym urządzeniu mamy dostęp do *social mediów* (Facebook, Instagram, TikTok itp.). Badania z pierwszej połowy 2023 roku donoszą, że ponad 59% światowej populacji korzysta z co najmniej jednej platformy mediów społecznościowych – daje to ok. 4,5 miliarda osób. Wiadomo również, że przeciętny użytkownik spędza prawie 2,5 godziny dziennie na przeglądaniu ich zawartości. Jednocześnie masę ludzi mówi „nie mam czasu” albo „żyję w takim zabieganiu, że w domu praktycznie tylko śpię”. Może ta sytuacja zmieniałaby się, gdyby zamiast *scrollowania* stron zająć się tym, na co zwykle czasu brakuje? Bardzo celne spostrzeżenie na ten temat miała bohaterka modnego ostatnio serialu dla młodzieży, z dniem tygodnia w nazwie, która powiedziała, że „media społecznościowe są wysysającą duszę pustką”. Trafnie?

Chyba mamy problem

Co dziś robimy, jeśli jednak jakimś cudem znajdzie się w ciągu naszego dnia wolna chwila? Czy sięgamy po gry planszowe, żeby spędzić na wesoło czas z najbliższymi? Czy otwieramy, nawet przeczytaną już wiele razy, książkę? Krótkie filmiki i szybko zmieniające się obrazki na małym ekranie powodują, że mózg zachowuje

A jednak koło historii się kręci...

Człowiek powrócił do czasów obrazkowych – już nawet nie tyle po to, by przekazać lub podpowiedzieć, za pomocą emotikon w tekście, swoje emocje czy uczucia (patrz: era komunikatora Gadu-Gadu), ale po to, by robiąc zdjęcie, „zapamiętać” model ekspresu

się jak uzależniony od narkotyków. Dodatkowo centrum układu nerwowego u dzieci i młodzieży jest w szczególnie wrażliwym etapie rozwoju.

Można powiedzieć, że ludzki mózg jest „biologicznym komputerem”. Jest zaprogramowany do tego, żeby umożliwić nam przeżycie. Jednym z mechanizmów, jakie w nim działają, jest układ nagrody, który zostaje aktywowany m.in. w trakcie wykonywania czynności ocenianych jako przyjemne. Narkoman nie może przeżyć bez kolejnej dawki narkotyku. Po jego zażyciu wcale nie jest lepiej, ale środek psychoaktywny uwalnia większe ilości dopaminy, która wywołuje uczucie szczęścia, zadowolenia i spełnienia. Nie porównywałbym zbyt dosłownie korzystania z dobrodziejstw technologii do

zażywania narkotyku. Wiele elektronicznych gadżetów, programów i urządzeń wpływa pozytywnie na komfort życia, jednak istotną kwestią jest w tym momencie to, dokąd rozwój technologiczny człowieka poprowadzi. Również do rozwoju czy może do regresu? Bo gdyby odwrócić wspomniane wyżej porównanie – jakiego typu zachowanie zaobserwowałoby się u osób pokładających zbyt dużą ufność w technologii w momencie braku możliwości skorzystania z niej? Rozsądek, jak również własna obserwacja otoczenia nakazują odpowiedzieć, że nastąpiłby syndrom odstawienia, przejawiający się stresem, depresją, brakiem umiejętności poradzenia sobie z najprostszymi czynnościami oraz utratą sensu życia.



Czy wiesz, że:

Włoski historyk odkrył, jaki most widać na słynnym obrazie „Mona Lisa”

W tle obrazu „Mona Lisa” Leonarda da Vinci uwieczniony został most w miejscowości Laterina koło Arezzo w Toskanii – to najnowsza hipoteza przedstawiona przez włoskiego historyka Silvano Vincetiego. Od dawna trwają dyskusje, jaki most tam widać.

Dotąd przypuszczano było wiele. Wskazywano między innymi średniowieczny most w Bobbio koło Piacenzy w regionie Emilia-Romania oraz w Buriano koło Arezzo.

USA: księża obawiają się fałszywych oskarżeń o molestowanie. Problem odbija się też na rzeczywistych ofiarach przestępstw seksualnych

Fałszywe oskarżenia księży o przestępstwa seksualne wyrządzają szkody „na całe życie” nie tylko niesłusznie oskarżanym kapłanom, ale także rzeczywistym ofiarom molestowania, w których budzą się wątpliwości, czy w ogóle ktoś uwierzy w ich zeznania.

Przyznali to zgodnie na łamach dziennika „Chicago Tribune” z 26 kwietnia m.in. arcybiskup tego miasta kard. Blase Cupich, socjo-

logowie z Amerykańskiego Uniwersytetu Katolickiego w Waszyngtonie, szef organizacji zrzeszającej poszkodowanych przez duchownych w Chicago i rzecznik kancelarii prawnej Burke, Warren, MacKay & Seritella, specjalizującej się w tego rodzaju pozwach.

„Kościół nie jest po stronie prawicy, lewicy ani po stronie centrum”. Biskupi przed wyborami apelują, by nie instrumentalizować Kościoła

Pragniemy zachęcić wszystkich uczestników wyborczej rywalizacji o władzę do ciągłego pielęgnowania szlachetnego ducha politycznej służby – napisali członkowie Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski w stanowisku w kontekście nadchodzących wyborów, zachęcając do pójścia do urn w duchu odpowiedzialności za naszą Ojczyznę.

Biskupi przypomnieli, że „w swej najgłębszej istocie polityka jest powołaniem do miłości bliźniego, która wyraża się w służbie na rzecz prawdy, prawa do życia, praw rodziny, ludzkiej godności, wolności, sprawiedliwości i solidarności”. Podkreślili przy tym, że „celem wyborczej rywalizacji jest wybór cieszącej się możliwie szerokim poparciem władzy, która z energią służyć będzie mogła wszystkim Polakom, a nie pokonanie, czy tym bardziej zniszczenie, politycznych rywali”.

Lombardia: kraina sztuki, gór, jezior i... Formuły 1

Północna część Włoch – Lombardia – to miejsce łatwo dostępne dla podróżników z Polski, a jednocześnie pełne atrakcji, z których każdy może wybrać coś dla siebie. Jest to kraina sztuki, kultury, gór, jezior i... Formuły 1.

Lot do Bergamo – to prawdopodobnie pierwszy, najtańszy zagraniczny lot, z różnych miast Polski, jaki wyskoczy w wyszukiwarce. Wiele osób obiera ten kierunek ze względu na możliwość zobaczenia stolicy mody – Mediolanu. Jest to miasto piękne i warto odwiedzenia, ale bardzo dużo można przeczytać o nim w różnych przewodnikach, więc je pominęliśmy.

Monza

Położona jest na północ od lombardzkiej stolicy. To typowe włoskie miasteczko, z małą starówką i katedrą wybudowaną w stylu gotyckim, który w odróżnieniu od tego polskiego sprawił, że budowla jest w czarno-białe pasy. Dużo restauracji, dużo miejsc noclegowych,

Fot. Emilia Bernaciak





kilka terenów spacerowych. Raz w roku miejscowość ta staje się jednak ważnym ośrodkiem turystycznym dla fanów motosportu, jakim jest Formuła 1.

W usytuowanym w Monzy wielkim parku znajduje się najstarszy używany do dziś tor wyścigowy. Wybudowany w 1922 roku w formie owalu, w latach sześćdziesiątych ewoluował w tor z dwiema długimi, prostymi szukanami i zakrętem typu parabolica. Jest to obecnie najszybszy tor znajdujący się w kalendarzu wyścigów Formuły 1. Większość dawnego owalu jest dostępna dla zwiedzających za darmo, a spacer po nim udowadnia szybkość, z jaką musiały poruszać się po nim samochody, wchodząc w zakręt, który ma 45 stopni nachylenia w najbardziej radykalnym momencie. Istnieje także, za opłatą, możliwość zwiedzenia padoku z przewodnikiem i przejazdu busem po nitce

toru. Jest to prawdziwa gratka i dla większych, i dla mniejszych fanów sportów motorowych.

Como, Iseo... i festiwal kwiatów

Od Monzy nie jest już daleko nad jezioro Como. Jego okolica słynie z wielkich willi sławnych ludzi, drogiego miasta, jakim jest Brescia, a także Varenny i Menaggio. Odwiedzając jezioro, w cieplejszych miesiącach warto wykąpać się w nim i pospacerować po nadbrzeżnych miasteczkach. Trzeba jednak przyznać, że oprócz położenia i widoku jeziora wśród gór sama okolica jest dość droga i nie zapewnia atrakcji poza sezonem. Na szczęście w pobliżu nie brakuje zbiorników wodnych, także tych mniej obleganych przez turystów.

Jezioro Iseo jest nieco mniejsze niż Como, a jednocześnie bardziej urokliwe. Na jego środku znajduje się wyspa, Monte Isola. Można się na nią dostać promem, który pływa właściwie przez większą część doby ze względu na to, że duża część mieszkańców pracuje na stałym lądzie. Wokół jeziora, tak jak i na wyspie, znajdują się trasy rowerowe. Ta wiodąca wokół niej ma 9 km i umożliwia zwiedzenie wszystkich miejscowości, które się tam znajdują. Są to miasteczka nieduże, ale urocze. Monte Isola, jak sama nazwa wskazuje, to tak naprawdę

Fot. Emilia Bernaciak

Fot. Emilia Bernaciak



góra wylaniająca się z jeziora. Na jej szczycie usytuowane jest sanktuarium, do którego można dostać się pieszo bądź podjechać częścią trasy autobusem czy rowerem.

Wyspa słynie także z festiwalu kwiatów, który odbywa się tam raz na 5 lat. To dość rzadko, ale istnieje ku temu powód – wszystkie kwiaty wykonywane są z papieru. Przygotowania do festiwalu zaczynają się już 2 lata wcześniej! Angażują się w to i najmłodsi, i najstarsi mieszkańcy wyspy oraz miejscowości znajdujących się nad jeziorem. Wszystkie kwiaty są wytwarzane ręcznie.

Jeśli samo Lago d'Iseo nie zapewni wystarczających atrakcji, niedaleko rozpoczynają się szlaki górskie, ponieważ zbiornik wodny znajduje się w dolinie, która należy już do Alp Lombardzkich. Przez te góry wiodą także trasy widokowe prowadzące nad jezioro Garda.

Lago di Garda jest drugim, zaraz po Como, najczęściej odwiedzanym turystycznie jeziorem w Lombardii. Leży także między górami, ale jego zachodni brzeg jest zdecydowanie bardziej stromy niż wschodni. Można więc pospacerować po szlakach, ale także skorzystać z plaż.

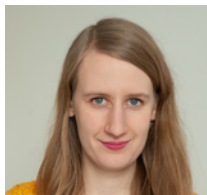
W domu Gabriele D'Annunzio

Na uwagę zasługuje kilka miejscowości w okolicy. Jedną z nich jest Salò, niedaleko której znajduje się dom niejakiego Gabriele D'Annunzio: włoskiego pisarza, o nieco kontrowersyjnych poglądach, przyjaciela Mussoliniego. D'Annunzio miał tu willę z ogromnym parkiem. Nawet jeśli nie interesuje nas sama postać pisarza, to warto poświęcić czas na zwiedzanie tego pełnego ciekawostek miejsca. Sam ogród rozciąga się na obszarze 9 hektarów i leży na zboczu wzgórza, więc obejście wszystkich jego zakamarków zajmuje 2 godziny. A jest co oglądać. Napotkamy tu amfi-

teatr, wybudowany na wzór tego położonego w Pompejach; w każdym zakątku stoją rzeźby. Znajdziemy też ogród różany, jeziorko, a nawet psi cmentarz. W najwyższym punkcie ogrodu

usytuowane jest mauzoleum właściciela miejsca – rozciąga się stąd widok na całą okolicę. Najciekawszym punktem parku jest jednak... statek. Jest to krążownik „Puglia”, który w porcie został podzielony na 20 części, następnie przewieziony pociągiem i umieszczony w zboczu góry. Na jego pokładzie D'Annunzio miał podejmować swoich gości. W kierunku doliny

spływa wódospad, który przechodząc w rzekę, zasila sadzawki i tworzy kolejne miejsce rekreacyjne. Ponad rzeką można przejść mostem, który ozdobiono pociągami.



**EMILIA
BERNACIAK**

Dziennikarz, realizator
dźwięku, redaktor Radia
Civitas Christiana





Dalej... jest po prostu ładnie

Jadąc brzegiem jeziora na północ, szczególnie przejeżdżając się samochodem, można przejechać trasą widokową Strada della Forra. Wiedzie ona przez kaniony, jaskinie i mosty. Jest zdecydowanie najpiękniejszą z tras w okolicy. Wybierając się tam, warto wiedzieć, że przez większość dnia jest na niej ruch jednokierunkowy (od godziny 10 do 19) i w tym czasie podróżuje się tylko z dołu do góry (od miejscowości Porto di Tremosine do Pieve). Można

także zostawić samochód na parkingu przed znakiem zakazu i z zachowaniem ostrożności zrobić sobie spacer aż do najbliższego klifu.

U szczytu Gardy położona jest miejscowość Riva del Garda, w której często można natknąć się na zawody żeglarskie różnych kategorii łódek. Znajduje się tam także kolejka, która jeździ na zbocze pobliskiej, stromej góry. Od niej można udać się na dalszy, jednak dość żmudny, spacer aż do kaplicy św. Barbary.

Na wschodnim brzegu, z miejscowości Malcesine, można ruszyć na górę Monte Baldo. Wjeżdża tam także wyjątkowa, bo kręcąca się wokół własnej osi, kolejka. Na górze znajduje się kilka schronisk i restauracji, a odchodząc od wyciągu, można znaleźć się na zboczu, z którego startują paralotniarze. Rozpościera się stamtąd widok na całe jezioro Garda. Jest to wyjątkowo piękny punkt widokowy.

Malcesine jest małym ośrodkiem i rozpościera ciąg typowo turystycznych miejscowości, wzdłuż których podróżuje się na południe. Znajdują się tam campingi, plaże, punkty spacerowe i gaje oliwne. Językiem, jakim posługują się miejscowi, jest oczywiście włoski, ale także... niemiecki. Najprawdopodobniej wpłynęła na to liczba turystów z tego kraju.



Po prostu Lombardia

Opisane miejsca są tylko załącznikiem Lombardii, która oferuje znacznie więcej atrakcji. Warto zatrzymać się w miejscowości Bergamo i doświadczyć uroków Górnego Miasta (Citta Alta), które okrążone murami, z mnóstwem zabytków, zachęca do spędzenia tam chociaż jednego dnia. Wiele miejsc jest dobrze skomunikowanych pociągami, więc nie ma potrzeby wynajmowania samochodu. Lombardię najlepiej jest odkrywać samemu, sugerując się tylko wskazówkami przewodników. Wtedy docenia się jej prawdziwe piękno.

Sztuczna inteligencja w świecie sztuki

Sztuczna inteligencja w ostatnich latach wkracza w nasze życie z coraz większym rozmachem. Ma ona służyć człowiekowi, być dla niego narzędziem. Jakie jest miejsce AI w świecie sztuki?

Digital art, bądź sztuka cyfrowa, od lat osiemdziesiątych funkcjonuje jako pełnoprawny kierunek w sztuce. Można go studiować, a w galeriach obrazy tworzone w taki sposób wiszą obok namalowanych farbami olejnymi czy pastelami i funkcjonują jako dzieła zwyczajnie wykonane inną techniką. Zanim to się stało, dyskutowano, czy to nie swego rodzaju „oszustwo” i czy artyści tworzący za pomocą programów graficznych nie rekompensują sobie technologią braku warsztatu. Czy możemy użyć tej analogii w stosunku do obrazów generowanych przez sztuczną inteligencję?

Wartość artystyczna

Zgodnie ze słownikiem PWN „dziełem sztuki” możemy nazwać obrazy, rzeźby itp., które posiadają „wartość artystyczną”. Co to właściwie znaczy? Dla kogoś dzieła Jacksona Pollocka będą ekspresjonizmem abstrakcyjnym, a dla kogoś innego – farbą rozlaną na płótnie. Z kolei Mark Rothko będzie przedstawicielem *color field painting* dla jednych, a dla drugich jego obrazy będą kolorowymi prostokątami na tle innego koloru.

Co decyduje o „wartości artystycznej” – estetyka (czyli żeby coś było po prostu ładne); warsztat mistrzów realizmu; kreatywność techniki; przekaz i warstwa meta-

foryczna; emocje, jakie wywołuje dane dzieło? Rzadko która praca posiada wszystkie te cechy. Jednak gdy spojrzymy na zawartość wielkich galerii sztuki czy muzeów narodowych – każdemu dziełu można przypisać przynajmniej jedną z tych cech.

Grafiki stworzone za pomocą sztucznej inteligencji bez cienia wątpliwości można określić mianem oryginalnych. Często są tak abstrakcyjne, niepodobne do niczego, co znamy, a jednak korzystające z obrazów rzeczywistości, że aż niepokojące. Czy jednak jest to oryginalność Salvadora Dalego albo Zdzisława Beksińskiego? Czy oryginalność jest tożsama z kreatywnością?

Z powyższych rozważań wyłania się konkluzja, że grafika, którą otrzymujemy, wpisując pewne hasła w czat sztucznej inteligencji, nie powinna być uznawana za dzieło sztuki. Czy jednak w każdym wypadku? Pobawię się w „advokata diabła”.

AI nie może być kreatywna, bo korzysta ze zbioru danych – obrazów i zdjęć wcześniej stworzonych przez człowieka. Czy jednak każdy artysta tego samego nie robi? Bierzemy przecież na kontekście kulturowym, na tym, co kiedyś wiedzieliśmy, na skojarzeniach, jakie mamy, naśladujemy artystów, których lubimy. Jednym z wyznaczników dzieła sztuki jest to, że artysta chciał nam





Fot. Jason M. Allen, Midjourney, CCZero, commons.wikimedia.org, Théâtre d'Opéra Spatial

coś przekazać. Obrazy wspomnianego Beksińskiego pobudzają wyobraźnię, wzbudzają wiele emocji, próbujemy niejednokrotnie doszukiwać się w nich różnorodnych znaczeń. Sam artysta twierdził jednak, że te prace to tylko „zapis” jego snów i on nie próbuje w nich zawrzeć żadnego „drugiego dna”.

Tylko że kreatywność pochodzi z pomysłu, z zestawienia doświadczeń, których algorytm nie może mieć. Może i Beksiński nie malował z intencją zawarcia jakiegoś przesłania, jednak w obrazie stworzonym przez człowieka, który używał swojego umysłu, wiedzy, doświadczeń, refleksji do procesu twórczego – jest sens doszukiwać się ukrytego, może nawet niezamierzonego przez artystę znaczenia. W grafice wygenerowanej przez algorytm – niekoniecznie.

AI jako narzędzie

Czy nasza awersja, a może nawet strach, nie są podobne do uczuć, jakimi targani byli

artyści plastycy w latach siedemdziesiątych, kiedy popularność zyskiwało *digital art*? Albo jeszcze wcześniej – kiedy rodziła się fotografia? Dzisiaj już wiemy, że żadne z nowych narzędzi tworzenia dzieł wizualnych nie wyparło obrazów olejnych czy rzeźby w marmurze. Są to kolejne gałęzie sztuki, posługujące się innymi materiałami i technikami. Czy można tak spojrzeć na AI?

Aleksander Fafuła zaprezentował obraz, który powstał za pomocą algorytmu GAN. Program ten determinuje finalny kształt dzieła, mając do dyspozycji obrazy z Wikipedii. Tym, co przetwarzała jednak sztuczna inteligencja, była muzyka grana przez artystę na perkusji.

Anna Ridler, malarka z Londynu, wprowadza do zbiorów danych AI zdjęcia, obrazy i inne dzieła wyłącznie swojego autorstwa. W ten sposób generuje grafiki, sztucznej inteligencji używając tylko jako narzędzia.

Aleksander Segieth stworzył intermedialny projekt audio, który polega na roz-

nowie dwóch sztucznych inteligencji – personalnych asystentów Siri oraz Google, bez udziału człowieka. Czy nie przypomina to do złudzenia performace'u?

To tylko kilka przykładów. Prace tych autorów trudniej już bez zawahania ocenić jako nie-sztukę tylko dlatego, że w procesie tworzenia wykorzystali oni sztuczną inteligencję, prawda?

Problem autorstwa

W sztuce tworzonej przy pomocy programu graficznego czy aparatu nie ma wątpliwości co do tego, kto jest autorem pracy. Jednak przy algorytmach AI sprawa jest bardziej skomplikowana. Czy za autora brana ma być osoba, która podała sztucznej inteligencji hasła? A może laury powinien zebrać trener algorytmu? Lub jego twórca? Czy może autorem trzeba by było nazwać po prostu samą sztuczną inteligencję?

Innym problemem związanym z prawami autorskimi jest sam mechanizm działania

takiego programu. Algorytm, aby stworzyć nowy obrazek, o który prosimy za pomocą wpisywanych haseł, posługuje się dostępną mu bazą. Oznacza to, że korzysta z dzieł innych artystów, najczęściej bez ich wiedzy i zgody. Wiele firm tworzących AI nie podaje do wiadomości publicznej, jak dokładnie działa ich program. Aby obchodzić problem praw autorskich, firmy te często wynajmują pracowników akademickich lub studentów, którzy z racji statusu naukowego mają o wiele większe możliwości legalnego dostępu do materiałów i ich wykorzystania.

Problem pojawia się również w kontekście stylu własnego artysty, który nie jest objęty prawem autorskim. Pracująca dla Disneya amerykańska ilustratorka Hollie Mengert padła ofiarą tej pułapki. Pewien użytkownik serwisu Reddit opublikował prace łudząco podobne do tych wychodzących spod ręki artystki, imitujące jej charakterystyczną kreskę. Internauta miał użyć jedynie 32 oryginalnych dzieł Mengert, aby z pomocą sztucznej inteligencji po niespełna trzech



Fot. Adobe Stock, AI generated

godzinach pracy otrzymywać grafiki niemal identyczne z tym, co tworzy ilustratorka.

Wyzwania prawno-etyczne pojawiają się nie tylko przy użyciu sztucznej inteligencji do tworzenia grafik. Istnieją już programy, które zastępują lektorów, mając do dyspozycji jedynie próbki głosu prawdziwych ludzi. Osoby te, sprzedając nagranie, nie mają absolutnie żadnej kontroli nad tym, do czego ich głos będzie wykorzystany.

Istnieją też aplikacje do tworzenia muzyki, które nie wymagają jakiegokolwiek wiedzy ani umiejętności muzycznych. W ten sposób powstały nowe piosenki, które do złudzenia przypominają utwory The Beatles. Do kogo należeć będą tutaj prawa autorskie? Kto będzie uprawniony do pobierania tantiem za odtwarzanie muzyki kreowanej przez sztuczną inteligencję?

Schyłek sztuki czy szansa na wzbogacenie?

Obecność sztucznej inteligencji w świecie sztuki może ją zniszczyć, chyba że nauczymy się tę technologię, jak wszystkie poprzednie, ujarzmić. To od nas zależy, czy programy korzystające z AI będą narzę-

dziem, które kreatywnie wykorzystamy do tworzenia czegoś nowego, czy w wyrachowany sposób użyjemy technologii do bezwysiłkowego zarabiania.

Wierzę, że nadal – o ile będziemy w stanie poznać, czy coś jest dziełem sztucznej inteligencji, czy człowieka – większą wartość będą miały dzieła stworzone przez człowieka. Tak jak masowa produkcja niektórych rzeczy nie przekreśliła pracy rzemieślników tworzących ręcznie. Jesteśmy w stanie docenić ich sztukę oraz pracę i za ręcznie wykonaną odzież, meble, biżuterię itd. jesteśmy skłonni zapłacić wyższą kwotę.

Ufam też, że powstaną z czasem ramy prawne, które będą nakazywały podawanie techniki wykonania dzieła, a gałąź prawa autorskiego podejmie wreszcie wyzwania, jakie stawia przed ludźmi sztuczna inteligencja.

Byłabym więc ostrożna, ale nie przerażona perspektywą, jaka się przed nami już zaczęła malować. Ale mogę być trochę naiwna z tymi wszystkimi nadziejami i wiarą w ludzi.

Aleksandra Bilicka



Fot. Adobe Stock, AI generated

Klasztorna mysia utopia?

Fot. Wydawnictwo WAM



Jakiś czas temu na półki księgarń trafiła książka, której tytuł brzmi jak manifest lewicy: *Zagrożenia i wypaczenia życia zakonnego*. Tym bardziej zaskakuje tytułatura autora – przeor Wielkiej Kartuzji. Połączenie obu informacji rodzi poczucie kontrowersji, a zatem nie powinno dziwić, że już w pierwszych dniach od wprowadzenia książki do sprzedaży ciężko było zdobyć jakiegokolwiek jej egzemplarz papierowy. Sam musiałem czterokrotnie składać zamówienie, gdyż każdorazowo, nawet po opłaceniu, okazywało się, że ktoś mnie uprzedził. Po tych zawilościach książka dotarła do mnie w piątek, a lektura poszła mi tak szybko, że we wtorek szukałem już kolejnej pozycji. Po prostu jest wciągająca i tak – kontrowersyjna, a mimo to przedmowę do niej napisał sekretarz Dykasterii do spraw Instytutów Życia Konsekrowanego.

Fenomen autora i dedykacja

O ile cała lektura jest wyjątkowa, o tyle dwie rzeczy szczególnie warto uwypuklić, by podkreślić wagę książki. Jak zawarto we wstępie, gdy mnisi z Zakonu Kartuzów piszą jakiegokolwiek dzieło, nigdy nie podpisują się

z imienia. Tymczasem na okładce tej publikacji widnieje Dymas de Lassus. Autor ujawnia się, aby treść miała twarz konkretnej osoby, biorąc tym samym odpowiedzialność za podjęcie śmiałego tematu. Intryguje także dedykacja, która kierowana jest do tych wszystkich, którzy odeszli z zakonu, a czasem i Kościoła. Dlaczego? Wątek ten będzie przewijał się przez całą książkę. Do wspólnoty, czy to zakonnej, czy seminaryjnej, wchodzi osoby młode, pełne ducha, zaangażowania i idei, a kilka lat, często niestety de-formacji, powoduje wielkie cierpienie, szczególnie gdy odejście staje się konieczne, bo oto cel, ku któremu się szło, nagle znikł, przyszłość straciła jasną barwę, a rzeczywistość sens – „Nawet jeśli już straciliście wiarę, Bóg nigdy nie zapomni, że kiedyś chcieliście poświęcić Mu życie”.

O jakich zagrożeniach mowa?

Poza sekciarstwem i wykorzystaniem seksualnym autor podaje także: posłuszeństwo, ascezę, towarzyszenie duchowe oraz życie wspólnotowe, oczywiście odpowiednio je rozwijając. Z jednej strony ukazuje potrzebę prowadzenia skromniejszego trybu życia, by jednocześnie skontrastować ją ze spotkanymi realiami, w których przekracza się ludzką wytrzymałość, najczęściej psychiczną. Kardynał Müller w *Listach o kapłaństwie* stanowczo sprzeciwia się praktyce łamania sumień, która wciąż występuje w różnych ośrodkach formacyjnych, nierzadko w sposób nieuświadomiony. Do tego zjawiska odnosi się część o posłuszeństwie i hierarchii. Zaskakującym wątkiem jest kierownictwo duchowe, gdzie autor wykazuje, iż złe doradzanie czy próba trzymania na siłę we wspólnocie stanowią rażące wypaczenia. Jeden ze świętych powiedział, iż życie wspólnotowe jest dla niego pokutą. W tym wypadku reakcja na taki tryb życia jest zależna od charakteru, lecz gorzej, gdy zagrożeniem stają się najbliżsi – bracia i siostry. Powinni być wsparciem, a niejednokrotnie bywają kłódą na ścieżce lub solą w ranie. Potrafią doprowadzić do powstania skrajnych emocji, a jednocześnie

blokować możliwość ich upustu. Również, co nie mniej istotne, można być samotnym, żyjąc we wspólnocie, czuć się opuszczonym, chociaż dookoła są ludzie. To tylko niektóre aspekty poruszane przez autora, które nie mają przestrzegać przed wstąpieniem na drogę powołania, ale służyć naprawie obecnego, niekiedy tragicznego stanu.

Co robić?

Na zakończenie autor przedstawia kilka narzędzi pozwalających znormalizować, czyli prowadzić ku charyzmatowi, wspólnoty zakonne. Niestety, najczęściej wymagana jest interwencja zewnętrzna, kojarzona z kontrolą, czyli w następstwie karą, co powstrzymuje zarówno od zgłaszania problemu, jak i podejmowania czynności sprawdzających, „aby nie robić smrodu”. Kiedy jednak, co zalecane jest w tej książce, spojrzysz się z innej perspektywy – takiej, że wizytacja służy poprawie, a wszyscy powinniśmy chcieć stawiać się lepsi – wtedy zupełnie inaczej i z pokorą odbiera się stawiane wymagania oraz rozumie, z czego wynika penalizacja.

Strach się bać!

Po lekturze czterystu stron tej niefikcyjnej treści, a wiarygodnego reportażu można utożsamić powołanie ze swego rodzaju wyrokiem. Jednak nie należy tak traktować daru łaski od Boga, który pragnie szczęścia swoich dzieci. Wszystkie bolesne rany, jakich doświadczają ci, „którzy chcieli oddać Bogu życie w wielkim uniesieniu miłości”, są skutkiem grzechu i zła. Stąd potrzebny był ostani rozdział, opowiadający o pięknie życia powołanych, którzy mogli doświadczyc realnej miłości wewnątrz zgromadzenia. To rozdział nawołujący do życia Ewangelii, by sprowadzić wszystko na właściwe tory.

Nawet dęby się łamią

Całość konstrukcji tekstu domyka klamra w postaci aneksu, zawierającego świadec-

two młodej kobiety, długo podnoszącej się z bolesnej drogi, na którą nie weszła sama, ale na którą ją sprowadzono. Wstępując do zgromadzenia, miała piękny obraz i chciała zgodnie z nim żyć, a spotkały ją twarde realia błędnych decyzji i cierpienia zarówno fizycznego, jak i psychicznego. Fragment ten koreluje ze strofą otwierającą całe dzieło – powołany porównany jest tam do drzewa, które nie zostało wyrwane z korzeniami, gdyż są one w Bogu, ale złamane, gdy dążyło do góry, do Boga. Bardzo często, gdy ktoś odchodzi, wielu konstatuje: „nie miał powołania”. Jak wskazuje autor, odejście jest na tyle głębokim i intymnym doświadczeniem, że taka banalizacja to wielka krzywda dla odchodzących, bo rezygnacja dotyczy najbardziej ich samych.

Nieme echo

Od lektury książki minęło już parę miesięcy, a niektóre fragmenty wciąż we mnie rezonują. Bolesne przypadki innych powołanych wyostwiają moje zmysły do uważności na choćby najmniejsze zagrożenia wypływające z formy życia wspólnotowego. Z całą pewnością jest to pozytywne zjawisko, gdyż dzieło spełnia swój cel – pomaga usłyszeć głos skrzywdzonych, zrozumieć cierpienie, naprawić mechanizmy i strzec się przed powtórzeniem popełnianych przez innych błędów. „Panie, daj nam odwagę, byśmy nigdy nie zgadzali się na to, czego nie sposób zaakceptować, i nie zamykali oczu i uszu, kiedy cierpisz, byś kiedyś nie musiał nam powiedzieć: «Ja jestem Jezus, którego milcząco pozwoliłeś wykorzystywać». Głęboka noc karygodnego milczenia dobiega końca i zbliża się świt. Pomóż nam nie opuszczać ramion, gdyż przed nami wciąż ogrom pracy”.

Dysmas de Lassus, Zagrożenia i wypaczenia życia zakonnego, Wydawnictwo WAM, Warszawa 2022

Krzysztof Niemczyk

florovit®



NOWOŚĆ

NAWOZY W ŻELU

Skoncentrowane na Twoich roślinach

ZAPLANUJ URLOP W POLSCE

Nasze lokalizacje gwarantują
wspaniały wypoczynek



OFERUJEMY OBIEKTY NOCLEGOWE:

- nad morzem w Międzywodziu
- na Mazurach w Wiknie
- w centrum Warszawy,
Wrocławia oraz Krakowa

**DOWIEDZ SIĘ
WIĘCEJ !**

www.osrodekgawra.pl
www.wsercukrakowa.pl
www.wsercuwarszawy.pl
www.osrodekmiedzywodzie.pl
lub na [booking.com](https://www.booking.com)

INCO
MIĘDZYWODZIE


W SERCU
KRAKOWA
APARTHOTEL


W SERCU
WROCLAWIA
APARTHOTEL


W SERCU
WARSZAWY
APARTAMENTY


GAWRA